W NUMERZE:

REPORTAŻE, WYWIADY FELIETONY

wiele interesujących materiałów

SERWIS INFORMACYJNY

STRONA 3

PIERWSI BYLI TU GEODECI. Jeszcze przed symboliczną pierwszą łopatą budowlanych. Są zawsze jaskółkami zapowiadającymi nadejście tych, którzy wgryzają się w ziemię. Geodeci są pionierami wszystkich placów budów. Małych i wielkich. Pod Dąbrową Górniczą pojawili się natychmiast.

PISMO ODZNACZONE HONOROWĄ ODZNAKĄ BUDOWNICZEGO HUTY KATOWICE

DZIŚ 16 STRON!

GDY W HUCIE KATOWICE odbywał się tysięczny wytop stali odpowiedzialny za produkcję kompleksu stalowni Edward Grabowski, zastępca kierownika wydziału, poszedł sobie spokojnie na urlop. Nie wzruszył się perspektywą okrągłej cyfry, bądź co bądź jubileuszem. I wcale nie widzi w tym nic zdrożnego.

ZOBACZYĆ MILIONOWĄ TONĘ

STRONA 7

z cyklu: TRADYCJE HUTNICZEGO TRUDU

GŁOS HUTY KATOWICE

TYGODNIK | WTOREK, 5 KWIETNIA 1977 ROKU ● NUMER 14-15 (107) | CENA 2 ZŁOTE

„WSKAZÓWKI" ZEGARA odmierzające czas, który pozostał do uruchomienia Walcowni Ciągłej Kęsów są już coraz bliżej godziny „zero". Za niecałe cztery tygodnie ożyją wszystkie maszyny, urządzenia i przez ciąg walcowniczy WCK przejdzie pierwsze kęsisko podane ze zgniatacza.

STRONA 4

W CAŁOŚCI POŚWIĘCONA PROBLEMOM WALCOWNI

TO POZORNIE PROSTE ● PRZED GODZINĄ ZERO

NA STRONIE 12 prezentujemy amatorską TWÓRCZOŚĆ POETYCKĄ ludzi z naszej budowy i huty

STRONA 6

BEZINTERESOWNI OPANOWANI, DZIELNI

O STRAŻAKACH Z NASZEJ HUTY

Rozpoczęły się DNI NAUKI I TECHNIKI RADZIECKIEJ TEJ TEMATYCE POŚWIĘCAMY W TYM NUMERZE

STRONY 8 i 9

STRONA 14

Kolejni kandydaci w PLEBISCYCIE MŁODYCH

NA BUDOWIE WALCOWNI DUŻEJ

ROBIĆ TAK, BY WYPRZEDZIĆ CZAS

JAK ZAREAGUJE PRZECIĘTNY OBYWATEL, gdy poinformujemy go, że Walcownia Duża Huty Katowice dostarczać będzie w ciągu roku ponad 570 tysięcy ton kształtowników dużogabarytowych: dwuteowników, ceowników, kątowników, oraz ok. 80 tysięcy ton grodzic?

Prawdopodobnie zapyta, komu są potrzebne te kształtowniki i grodzice, i jaką on, statystyczny pan Kowalski będzie miał z tego korzyść?

Od razu musimy więc dodać, że te ponad pół miliona ton wyrobów finalnych produkowanych w ciągu jednego roku znacznie poprawi trudną sytuację w wielu dziedzinach naszej gospodarki. Zaspokoi m.in. najpilniejsze potrzeby budownictwa przemysłowego i mieszkaniowego. Będą więc przeznaczone wyroby finalne Huty Katowice na nowe fabryki, elektrownie, kopalnie, huty, na nowe mieszkania.

Ale kształtowniki i grodzice to jeszcze nie wszystko. Asortyment produkcji WD będzie o wiele szerszy. Poza wymienionymi wyrobami dostarczać ona będzie także ponad 500 tysięcy ton szyn kolejowych i tramwajowych o wysokim standardzie. Mówiąc o roli i znaczeniu WD, **Jerzy Oset**, główny inżynier inwestycji kompleksu Walcowni Dużej powiedział: „Nareszcie zmodernizujemy tę naszą zardzewiałą kolej".

Do modernizacji żelaznych dróg można będzie przystąpić już w 1978 roku; to właśnie w tym roku ruszyć ma Walcownia Duża; druga walcownia finalna Huty Katowice. Omawiając te najistotniejsze przyczyny, dla których wznosimy WD trzeba wspomnieć o jeszcze jednym aspekcie, otóż po uruchomieniu WD zmniejszą się nasze wydatki dewizowe. Dotychczas kształtowniki dużogabarytowe sprowadziliśmy za dewizy z krajów kapitalistycznych. Po uruchomieniu własnej produkcji będziemy mogli przeznaczać dewizy na inne cele.

Ale to wszystko dopiero za kilkanaście miesięcy. Na razie trzeba inwestować w ten potężny obiekt, i to dużo, bo walcownia ta będzie nie tylko ogromna, ale również bardzo nowoczesna. Zaprojektowana została przez konsorcjum francusko-zachodnioniemieckie „Sack". Ten sam „Sack" dostarczy części unikalnego wyposażenia. Urządzenia elektryczne i komputery pochodzić będą z firm francuskich, głównie ze zjednoczenia (spółki) „CEM". Wiele skomplikowanych urządzeń i maszyn dla WD powstaje już w naszych krajowych hutach, takich jak Huta Zygmunt, Małapanew, 1-go Maja, im. Nowotki, gdzie nad przebiegiem prac sprawują nadzór przedstawiciele firmy „Sack".

— Zaczęliśmy ją budować w lipcu 1975 roku — mówi inż. **Jan Hołoń**, dyrektor budowy z Budostalu — 3, przedsiębiorstwa, które jest kompleksowym wykonawcą WD. Zaczęliśmy trochę później niż zakładano, gdyż najpierw trzeba było zrobić „nitkę stali" ona była wówczas najważniejsza. Teraz przyszedł czas na walcownie finalne: średnią i dużą. Pierwszym obiektem, do wykonania którego przystąpiliśmy, był budynek głównej stacji transformatorowej. W tym samym czasie rozpoczęliśmy wykopy pod fundamenty hal.

I właśnie wtedy, gdy coraz realniej zaczęli sobie zdawać sprawę z tego, że na postawienie tak potężnego obiektu, a właściwie kompleksu obiektów mają bardzo mało czasu, narodził się ten pomysł — projekt racjonalizatorski. Niby prosty, nieskomplikowany, ale trzeba było na niego wpaść, trzeba było „poruszać" głowami i dobrze pomyśleć. Pomyśleć — jak w najkrótszym czasie zbudować zespół obiektów o kubaturze ponad 2 milionów metrów sześciennych, w którym trzeba zamontować 32 tysiące stalowej konstrukcji zainstalować 51 tysięcy ton skomplikowanych maszyn i urządzeń. Należało także pomyśleć, jak przy maksymalnych oszczędnościach czasu wykonać ponad 800 tysięcy metrów sześciennych wykopów, ułożyć 260 metrów sześciennych betonów, ponad 80 km kabli, 10 km rurociągów i tak dalej. Wielkości, który

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 2

PRZEBYWAJĄCA W UBIEGŁYM TYGODNIU W WOJEWÓDZTWIE KATOWICKIM PARTYJNA DELEGACJA Z MISKOLCA ODWIEDZIŁA 28 MARCA HUTĘ KATOWICE.

W skład delegacji wchodzili towarzysze: **Ferenc Bodnar** — I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego w Borsod Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, **Jozsef Ladani** — członek Egzekutywy KW WSPR, **Jozsef Toth** — sekretarz generalny Zarządu Wojewódzkiego Związków Zawodowych w Miskolcu, **Jozsef Dudla** — kierownik Wydziału Organizacji Partyjnych i Masowych KW WSPR w Miskolcu oraz **Istvan Vojda** — I sekretarz Komitetu Miejskiego WSPR w Ozd.

Węgierskim gościom towarzyszyli: członek Biura Politycznego KC, I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach **Zdzisław Grudzień**, sekretarz KW PZPR **Jerzy Wilk** oraz wojewoda katowicki **Stanisław Kiermaszek**.

Po serdecznym powitaniu, jakie zgotowała delegacji grupa budowlanych i hutników, Goście udali się na zwiedzanie wydziałów produkcyjnych w towarzystwie podsekretarza stanu w Ministerstwie Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych, generalnego dyrektora budowy Huty Katowice **Romualda Kozakiewicza**, sekretarzy Komitetu PZPR Budowy Huty Katowice **Tadeusza Jary** i **Pawła Kozielskiego**, oraz sekretarza Komitetu Zakładowego PZPR Huty Katowice **Andrzeja Miśkiewicza**.

W hali lejniczej wielkiego pieca nr 1 goście obejrzeli spust surówki oraz przygotowania koryt do kolejnego spustu. Podczas zwiedzania dyspozytorni, kierownik wydziału wielkopiecowego **Józef Marusiński**, zapoznał węgierskich towarzyszy z automatycznym systemem sterowania produkcją wielkiego pieca.

Następnym zwiedzanym wydziałem była stalownia konwertorowa. Tutaj na pytania gości odpowiadali przedstawiciele kierownictwa wydziału: I sekretarz **Józef Sobór** oraz z-ca kierownika **Edward Grabowski**.

Goście obejrzeli również walcownię zgniatacz oraz przygotowania do uruchomienia walcarek walcowni ciągłej kęsów.

Ostatnim akcentem pobytu węgierskiej delegacji na placu budowy było spotkanie z aktywem społeczno-gospodarczym huty, podczas którego Romuald Kozakiewicz przedstawił przebieg prac budowlanych, montażowych i rozruchowych kolejnych odcinków produkcyjnych wydziałów już pracujących i nowych — takich jak walcownia ciągła kęsów, walcownie średnia i duża.

WĘGIERSCY GOŚCIE ZWIEDZILI BUDOWĘ

PRZYPOMNIJMY, że w ramach współpracy gospodarczej naszych krajów w ubiegłym roku dostarczono z Węgier na plac budowy Huty Katowice unikalny osprzęt elektryczny — sterujący i kontrolno-pomiarowy dla wydziałów produkcyjnych, a także zbiornik wieżowy, który jest niezbędny dla prawidłowego funkcjonowania wielkiego pieca. Ten prototypowy obiekt pomieścić może w sobie ponad tysiąc metrów sześciennych wody, a wykonała go wyspecjalizowana w budowie tego typu obiektów węgierska firma.

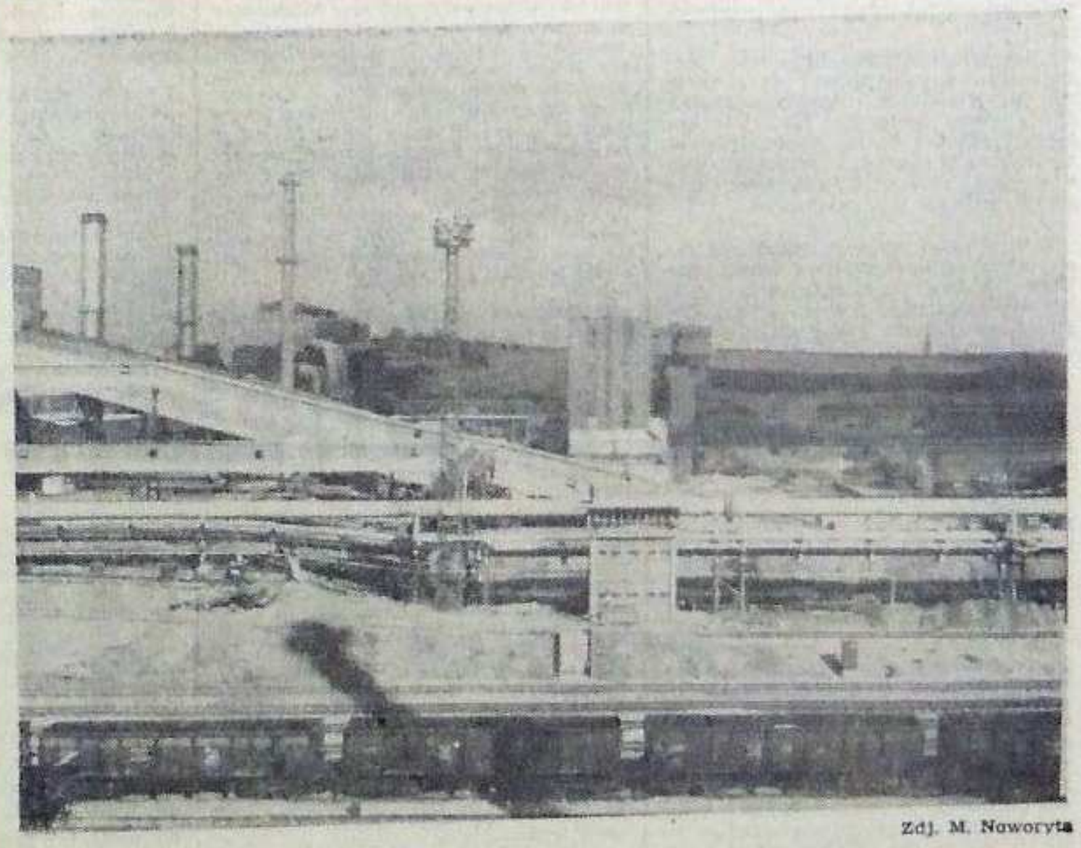

Zdj. M. Naworyta

WSZYSTKO DLA TERMINOWEGO URUCHOMIENIA WALCOWNI!

KOMPUTER I PROBLEM KADROWY

NA ŁAMACH GKH INFORMOWALIŚMY już kilkakrotnie naszych czytelników o różnych zastosowaniach komputera. Tak na przykład w artykule zatytułowanym „Kasjer komputer" (nr 47/76) przedstawione zostały problemy związane z wyliczaniem płac pracowników Huty Katowice. Natomiast w publikacji „O dwóch, co kochają komputery" (nr 2/77) czytelnicy mogli zapoznać się z sylwetkami dwóch entuzjastów informatyki, zajmujących się na co dzień rozwiązywaniem problemów informatyki dla potrzeb kontroli jakości.

Szerokie zastosowanie informatyki jest powszechnie znane, mało kto jednak zdaje sobie w pełni sprawę z faktu, że komputer, który coraz szerzej wkracza w nasze hutnicze życie, służy do rozwiązywania problemów kadrowych.

Realizacja założonych i obiektywnie uwarunkowanych zadań służby kadrowo - szkoleniowej w bieżącej działalności wymaga bowiem stosowania operatywnych narzędzi umożliwiających szybkie uzyskiwanie dokładnych informacji. Narzędziem takim jest m. in. elektroniczna technika obliczeniowa, stąd w rozwiązaniach organizacyjnych służby kadrowo - szkoleniowej przyjęto jako podstawę powszechne zastosowanie systemów zarządzania opartych na jej wykorzystaniu.

Zastosowanie elektronicznej techniki obliczeniowej pozwala na:

- przygotowanie danych statystycznych niezbędnych dla opracowania analiz, informacji i innych materiałów wynikających z bieżących potrzeb służby kadrowo - szkoleniowej,
- uzyskiwanie bieżących informacji w zakresie spraw kadrowo-szkoleniowych i humanizacji pracy,
- systematyczne gromadzenie danych osobowych w pamięci maszyny.

Dla potrzeb służby kadrowo-szkoleniowej Huty Katowice opracowany został moduł „Kadry", stanowiący integralną część podsystemu informatycznego „Gospodarka kadrami i płacami". Wynika to z przyjętych założeń ścisłego powiązania modułu płacowego z modułem „Kadry" z uwagi na konieczność korzystania z danych osobowych przy obliczaniu płac.

W założeniach tego modułu przyjęto funkcjonowanie trzech zbiorów przechowywanych danych. Należą do nich:

— zbiór **Kartoteka Osobowa**
— zbiór **Taryfikator**
— zbiór **Kartoteka ofert.**

Podstawowym zbiorem modułu „Kadry" jest zbiór **Kartoteka osobowa.** Zawiera on wszystkie dane charakteryzujące każdego pracownika.

Szczegółowe dane przedstawia **„Kodowy kwestionariusz osobowy"**, z którym styka się każdy nowo przyjmowany pracownik. Podczas załatwiania formalności związanych z przyjęciem do pracy otrzymuje on bowiem numer ewidencyjny, którym będzie się posługiwał na co dzień w różnych sytuacjach powstających w związku z jego zatrudnieniem.

Podobnie jak dowód osobisty stanowi podstawowy dokument tożsamości obywatela i jest narzędziem jego identyfikacji w życiu codziennym, tak numer ewidencyjny, jednostka organizacyjna i stanowisko, są narzędziem identyfikacji na terenie Kombinatu.

Wspomniany numer ewidencyjny nanoszony jest wraz z szeregiem innych danych osobowych, takich jak imię, nazwisko, data urodzenia, adres, wykształcenie, posiadane mieszkanie, bądź też informacja o zamiarze starania się o nie.

Wszystkie te dane pozwalają na szybkie uzyskanie zbiorczych informacji o załodze i są pomocne w pracy nie tylko służby kadrowo-szkoleniowej, lecz także innych służb.

Jeszcze w bieżącym roku system ten wdrożony zostanie w zakładach nr 2 i 3., tj w hucie im. F. Dzierżyńskiego i Zakładach Koksowniczych im. Powstańców Śląskich w Zdzieszowicach.

W najbliższym czasie przewiduje się zarówno rozszerzenie zawartości informatycznej „Kodowego kwestionariusza osobowego", jak również wprowadzenie wymuszonego obiegu druku wydziałowego, stosowanego do aktualizacji zmieniających się danych osobowych.

Zbiór **Taryfikator** stanowi kartotekę indeksów, stanowisk pracy (zawodów) wraz z opisami ich nazw. Podstawę do określenia kategorii osobistego zaszeregowania stanowi **„Zaktualizowany taryfikator zaszeregowań stanowisk pracy hutnictwa żelaza i stali"**, zawierający charakterystyki kwalifikacyjne poszczególnych stanowisk pracy w przekroju wydziałowym.

Aktualizacją taryfikatora zajmuje się Dział Organizacji i Zarządzania. Indeksy symboli są na bieżąco emitowane w formie katalogów.

Aktualizację indeksów symboli jednostek organizacyjnych przyjętych w projekcie modułu, zgodnie z obowiązującym schematem organizacyjnym Kombinatu przeprowadza również Dział Organizacji i Zarządzania.

Ostatni zbiór, tj. **Kartoteka ofert,** będzie zawierał ewidencję ofert kandydatów do pracy w Hucie Katowice.

Wymienione zbiory przechowywane są na nośnikach taśmowych i są odpowiednio zabezpieczone przed ewentualnym zniszczeniem.

Oprogramowanie modułu „Kadry" dostosowane jest do komputera Odra-1305, co umożliwi rozwinięcie konfiguracji elektronicznych maszyn cyfrowych poprzez zainstalowanie i wdrożenie do sieci teletransmisji Video-Terminali oraz dysków. Będzie to wymagało przeprogramowania zarówno samego modułu, jak też całego systemu.

Dokumenty źródłowe przeznaczone do maszynowego przetwarzania, są wypełniane i sprawdzane przez pracownika Zespołu Eksploatacji Komputerowego Systemu EMC „Kadry" pod kątem kompletności i czytelności.

Kontrolę prawidłowości przeniesienia treści dokumentów na maszynowe nośniki informacji i poprawianie błędów na dokumentach źródłowych przeprowadza Zespół Eksploatacji Systemu EMC „Kadry". Natomiast wszystkie czynności techniczne związane z przenoszeniem danych źródłowych na maszynowe nośniki informacji wykonywane są przez Służbę Głównego Informatyka.

KAROL NIEDZIELA

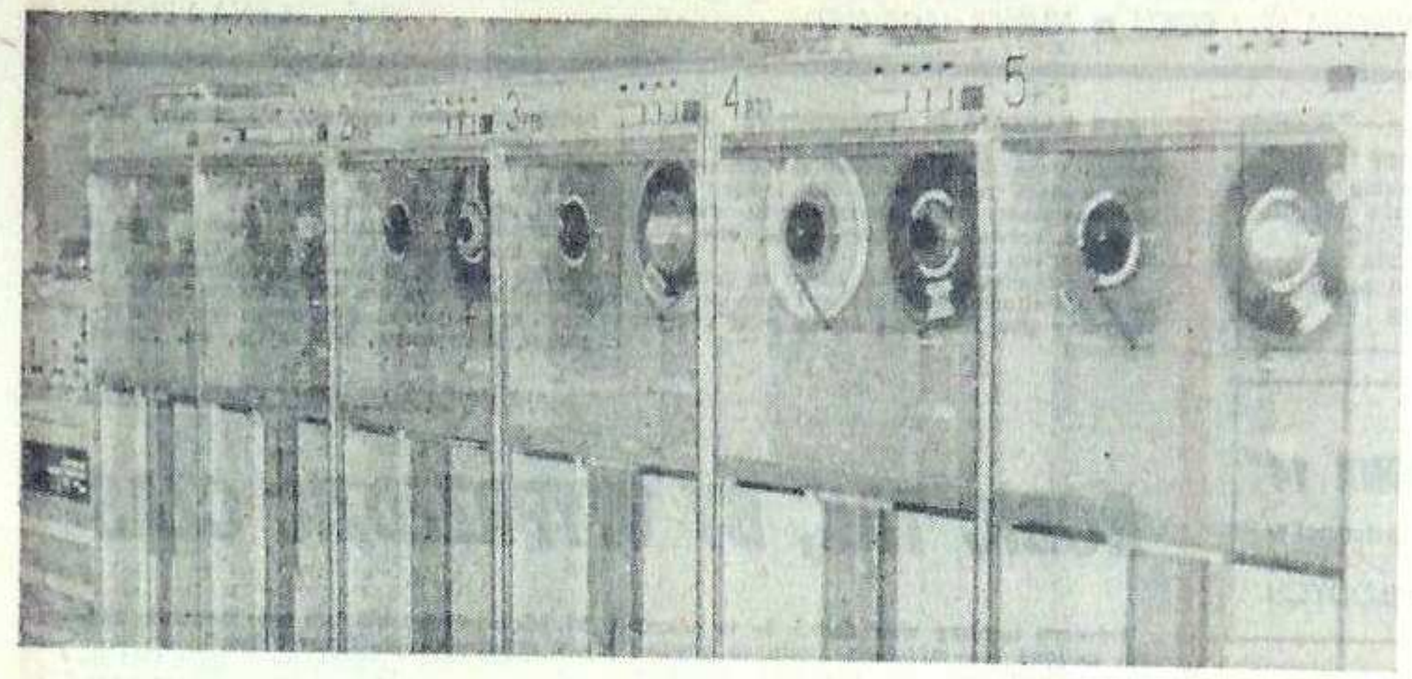

ZŁOM JEST NA WAGĘ STALI

WOKÓŁ ZŁOMU CO PEWIEN CZAS rozpalają się dyskusyjne namiętności rodaków, a choć temat to z wieloletnią już tradycją — na łamy prasy powraca z podziwu godną regularnością i to nie tylko w okresie kanikuły. Złom, o czym wie się powszechnie, to jeden z podstawowych surowców dla produkcji hutniczej. To wyznacza jego wysoką cenę, a zbiórce złomu nadaje range przedsięwzięcia w pełni uzasadnionego względami ekonomicznymi. Huty jednak skarżą się na brak złomu, na jego niewłaściwą segregację, czyli wymieszanie gatunków zbędnego żelastwa, a także na nierytmiczne dostawy. Z drugiej strony prasa, radio i telewizja alarmują, że zbiórka przebiega z dużymi oporami; głównie organizacyjne niedociągnięcia sprawiają, że potencjalni zbieracze rezygnują z udziału w pożytecznej akcji. Tej problematyce poświęcona była w części narada z udziałem ministra Eugeniusza Szyra, z Urzędu Gospodarki Materiałowej, która odbyła się we wtorek, 29 marca w gmachu KC PZPR w Warszawie. Dziennikarze otrzymali wiele interesujących informacji o aktualnych kierunkach działania, które mają zapewnić stałą, rytmiczną dostawę złomu dla hutnictwa.

Zacząć wypada od stwierdzenia faktu, że jesteśmy w czołówce światowej, jeśli chodzi o wielkość zbiórki złomu! To zdaje się przeczyć zakorzenionym poglądom, iż nie należymy do społeczeństw doceniających wagę zbiórki surowców wtórnych, w tym także złomu. Choć w ogólnym bilansie zbiórka od ludności, od osób prywatnych, jest stosunkowo niewielka (około jednego miliona ton wobec łącznej wielkości ponad 6 milionów ton złomu rocznie — to dane za 1976 rok), to jednak patrzeć trzeba na to, jako na zjawisko społeczne o dużej wartości propagandowej.

Aby otrzymać tzw. złom wsadowy, czyli to, co wrzuca się do „garnka" w procesie gotowania stali, musi on przebyć dość długą i wcale niełatwą drogę. Złomu w zasadzie nie brakuje i nie powinny zdarzać się przypadki, aby nie docierał do hut w odpowiedniej ilości. Złomu będzie też coraz więcej. Minister Szyr zwrócił uwagę, że spore rezerwy tkwią w zbiórce złomu poamortyzacyjnego, czyli będącego wynikiem zużycia maszyn i urządzeń, eksploatowanych ponad miarę, często wbrew rachunkowi ekonomicznemu. Tak eksploatowane urządzenia stanowią poważne obciążenie dla gospodarki narodowej, powodują nadmierne koszty paliw, remontów itd. Drugą grupę stanowi złom poodpadowy, a więc nie tyle złom — jak nazwano to w codziennej praktyce — a odpady produkcyjne.

Jeśli zaś wrócić do zbieraczy indywidualnych — ich aktywność nie zawsze spotykała się ze zrozumieniem. Z jednej strony zachęcani byli apelami o złom dla hut, z drugiej odstraszani w punktach skupu, gdzie nie potrafiono poradzić sobie z nagłym, gwałtownym zwiększeniem przekazywanych do składnicy porcji złomu... Doszły do tego kłopoty z transportem, kolej przeżywała gorący okres, a nie należy zapominać, że system zbierania złomu, choć w zasadzie dość przejrzysty i logiczny, ma jedną dość istotną lukę. Stanowi ją brak odpowiednich urządzeń do prasowania, brylowania złomu.

Spiętrzyły się te trudności w okresie gwałtownego wzrostu produkcji stali! Wielkość zebranej w roku ubiegłym porcji złomu zwiększyła się o prawie 15 procent w porównaniu z rokiem 1975, a więc niemal o tyle, o ile wzrosła produkcja stali w naszym kraju. Proces ten ma tendencję wzrostu, a więc zadania w roku obecnym są większe — potrzeby hut, dzięki uruchomieniu produkcji w nowych zakładach, jak choćby Huta Katowice, są coraz większe.

Doraźną próbą zwiększenia dostaw złomu są akcje, jak ta w grudniu 1976 roku, a także trwająca obecnie, od 28 marca do 9 kwietnia. Zorganizowane zostały w okresach przedświątecznych porządków, przynosząc głównie dzięki zrozumieniu indywidualnych dostawców, poważne efekty. Akcyjność jest jednak tylko próbą zaspokojenia gwałtownie rosnących potrzeb — na co dzień potrzeba zaś stałej, systematycznej zbiórki. Łatwiej wtedy o transport — znane trudności z brakiem wagonów kolejowych! — który i tak nadciążony jest zadaniami powyżej aktualnych możliwości przewozowych. Łatwiej też o segregację złomu — żelazny, żeliwny, metale kolorowe nie mogą być przewożone w tych samych wagonach, jak dzieje się to jeszcze dotąd, przysparzając dodatkowej pracy, zwiększając koszty zbiórki.

Nie wdając się w organizacyjne szczegóły, w opisywanie nowych, bliższych życia przepisów, trzeba stwierdzić generalnie, że dość wyraźnie służą one efektywniejszym poczynaniom, aby złom we właściwym czasie i odpowiedniej ilości trafiał do hutniczych zakładów. Są jeszcze spore rezerwy, a powołanie przez Centrozłom kilku wyspecjalizowanych ekip, wyposażonych w odpowiednie urządzenia (aparaty do cięcia metali, dźwigi), które mają pomóc wyekspediowaniu do hut tysięcy ton bezużytecznych od lat konstrukcji — jest tylko jednym z przykładów zmian na lepsze. Unieruchomione były, z powodu braku możliwości zdemontowania zużytych urządzeń, poważne zapasy złomu.

Sprawa zasadnicza pozostaje jednak zachowanie i podtrzymanie zainteresowania problemami zbiórki złomu, zarówno w grupie dostawców indywidualnych, jak też zakładów i przedsiębiorstw. Złom na wagę stali — to wcale nie chwytliwy, reklamowy slogan. To potrzeba chwili.

(ar)

ROBIĆ TAK, BY WYPRZEDZIĆ CZAS

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

mi przyszło operować były więc niebagatelne. I cała sprawa tym trudniejsza, iż należało naprzód wiedzieć, co po czym następuje, jaka jest kolejność robót i umieć przewidzieć ewentualne trudności i momenty największych napięć. Trzeba więc było sprawę solidnie przeanalizować.

Zrobiła to grupa doświadczonych fachowców od budownictwa przemysłowego i hutnictwa, w skład której weszli przedstawiciele inwestora oraz Mostostalu — Zabrze, Budostalu — 3 i Budopiero w lipcu lub sierpniu, a tymczasem już w lutym zaczęliśmy betonować ogromne stropy fundamentowe pod maszyny i urządzenia — mówi dyrektor Hołoń — Obecnie trwa wytężona praca na dwóch poziomach, w dole robimy fundamenty technologiczne a wysoko w górze brygady PRW Budostal układają już dachy. Muszę tu jeszcze dodać, że zastosowana przez nas nowa technologia montażu ma dodatkową zaletę — ponieważ mamy już zamontowane konstrukcje hal, montaż dachów prowadzimy obecnie przy pomocy suwnic, a nie dźwigów.

Największy zakres robót wszyscy wykonawcy Walcowni Dużej muszą zrealizować w roku bieżącym. O ile np. w roku ubiegłym przeprowadzono roboty wartości ok. pół miliona złotych, to obecnie trzeba przeprowadzić prace wartości 2,6 miliona złotych. Dlatego niezwykle cenna jest każda inicjatywa pozwalająca na skrócenie, bądź przyśpieszenie tempa działania. Obecnie cały wysiłek skoncentrowano na budowie obiektów elektrycznych B-2 i B-4, które są sercem walcowni. Są to obiekty nietypowe: na przykład budynek B-2 będzie miał aż 400 metrów długości i pięć kondygnacji, jego budowa jest bardzo skomplikowana i trudna.

Szczególnie ważne jest aktualnie szybkie kończenie robót budowlanych przy obiektach elektrycznych i przekazanie frontów ekipom Elektromontażu. Ambicją budowniczych jest oddanie tego budynku przed terminem, podobnie ma się rzecz z obiektem socjalno - administracyjnym. Zaplanowano, że użytkownik otrzyma go na 9 miesięcy przed wyznaczonym terminem.

— Chcemy, aby hutnicy jak najszybciej wprowadzili się do budynku socjalnego — powiedział inż. Jerzy Oset. — Nie ukrywam, że liczymy na to, iż hutnicy pomogą nam w najgorętszym okresie montażu i rozruchu WD.

Budowniczowie Walcowni Dużej tylko pozornie mają jeszcze dużo czasu, praktycznie bardzo trudno będzie im się zmieścić w coraz węższych „ramach" czasowych. Dlatego, od początki bieżącego roku narzucili ostre tempo i coraz bardziej go nasilają. Choć zadanie mają niezwykle trudne, dzielnie stawiają czoła wszystkim piętrzącym się trudnościom i coraz lepiej radzą sobie z ich rozwiązywaniem. Z dużą ofiarnością i poświęceniem pracuje zespół inspektorów nadzoru, którym kieruje inż. Jerzy Oset.

Nie szczędzą czasu i sił dla dobra budowy inspektorzy: **Czesław Moldawa, Mieczysław Winkler, Tadeusz Staroń i Marek Migalski.** Z brygad budowlano - montażowych Budostalu-3 do najlepiej pracujących zaliczane są zespoły kierowane przez brygadzistów: **Jana Ciombora, Tadeusza Ślaby, Juliana Bizonia, Jana Kmiecika, Eugeniusza Piekarza, Tadeusza Pieńkowskiego i Zygmunta Krzysztofiaka.**

ELŻBIETA BUJNA

LIST OTWARTY DO DYREKTORA

SZANOWNY PANIE DYREKTORZE! Mógłbym właściwie zacząć od słów: „Piszę do pana, bo mi żal" i obrócić problem w żart, zbagatelizować go. Ale sprawa jest niezwykle poważna. Najwyższy już czas chyba, by sobie pan tę prawdę uświadomił.

Do rozmowy z panem wybrałem formę listu dlatego, że do odpowiedzi na dotychczasową naszą krytykę zobowiązywały pana jedynie przepisy Kodeksu Postępowania Administracyjnego i zalecenia wynikające z Uchwały Biura Politycznego Komitetu Centralnego naszej partii. To widocznie było dla pana za mało. Do odpowiedzi na list zmusza zaś po prostu grzeczność, kultura osobista i dobre wychowanie, o których brak w ogóle pana nie posądzam. Liczę więc na przerwanie milczenia i czekam na dość wyczerpującą odpowiedź na pytanie, które w tym liście jest pytaniem podstawowym: Dlaczego komunikacja spod znaku WPK tak źle, tak beznadziejnie funkcjonuje w przypadku tras łączących Hutę Katowice „ze światem"? Czy pan wie o tym, że każdego dnia „wypada" (jak się to u was ładnie nazywa) z rozkładu kilkanaście autobusów linii pospiesznej „56" i tyle samo pozostałych („27", „55", „18")? Jeśli pan nie wie, to nie powinien pan, moim zdaniem, kierować tym przedsiębiorstwem. Jeśli pan wie i nic nie robi, by zmienić tę sytuację, tym bardziej nie powinien pan być dyrektorem. Chciałbym pana przy okazji poinformować, że w rozmowach prowadzonych przez pasażerów korzystających z usług kierowanej przez pana instytucji zdarza się usłyszeć, jako komentarz, nawet takie słowa, jak „sabotaż społeczno - polityczny". O to chyba nie chciałby pan być posądzony. A słowa te nie są znów tak dalekie od prawdy, bo czy pan zdaje sobie sprawę z tego, w jakim nastroju przystępuje do pracy człowiek, pracownik naszej huty, lub któregoś z przedsiębiorstw budowlanych, który czeka np. w Katowicach ponad 2 godziny w ulewnym deszczu na trzy czy cztery kolejne „56", a w tej, które wreszcie łaskawie przyjedzie, spotyka się z chamstwem kierowcy i konduktorki? Mnie się to zdarzyło wiele razy, a ostatnio kilka dni temu. Widziałem w dodatku doskonałość organizacji waszej pracy bo w czasie, kiedy oczekiwałem bezskutecznie na „56", na przystanek podjechało dziesięć czy dwanaście autobusów linii „40" i „D". Niektóre z nich odjeżdżały na pół puste.

Czy pan, będąc na tak odpowiedzialnym stanowisku, zdaje sobie sprawę z tego, że z powodu złego funkcjonowania kierowanej przez pana instytucji wynikło także szereg opóźnień w budowie naszej huty, które jej budowniczowie nadrabiać musieli swym zaangażowaniem i swoją ofiarnością, by sukces, o którym wszyscy wiemy, stał się faktem? Czy pan wie, ile straconych tu godzin należy zapisać właśnie na konto pańskiego WPK?

Kończę, bo zdaję sobie przecież sprawę, że pan doskonale o tym wszystkim wie. Moja tu rola jest tylko o tym panu przypomnieć. Jedno natomiast w pańskim postępowaniu pochwalam. Szczerość. Dobrze pan zrobił nie podejmując decyzji o zlikwidowaniu tej ohydnej „psiej budy", która służy wam za dyspozytornię i pomieszczenie socjalne (prezentujemy ją na zdjęciu). Gdybyście postawili w tym miejscu jakiś nowoczesny i ładny obiekt, byłby on przejawem nieszczerości, byłby jak atrapa towaru, który jest na wystawie, ale nie ma go w sklepie. Stojąca buda jest natomiast doskonałą, adekwatną wizytówką jakości waszej pracy i świadczonych przez was usług.

Czekam na odpowiedź. Łączę pozdrowienia.

J. KWIATKOWSKI

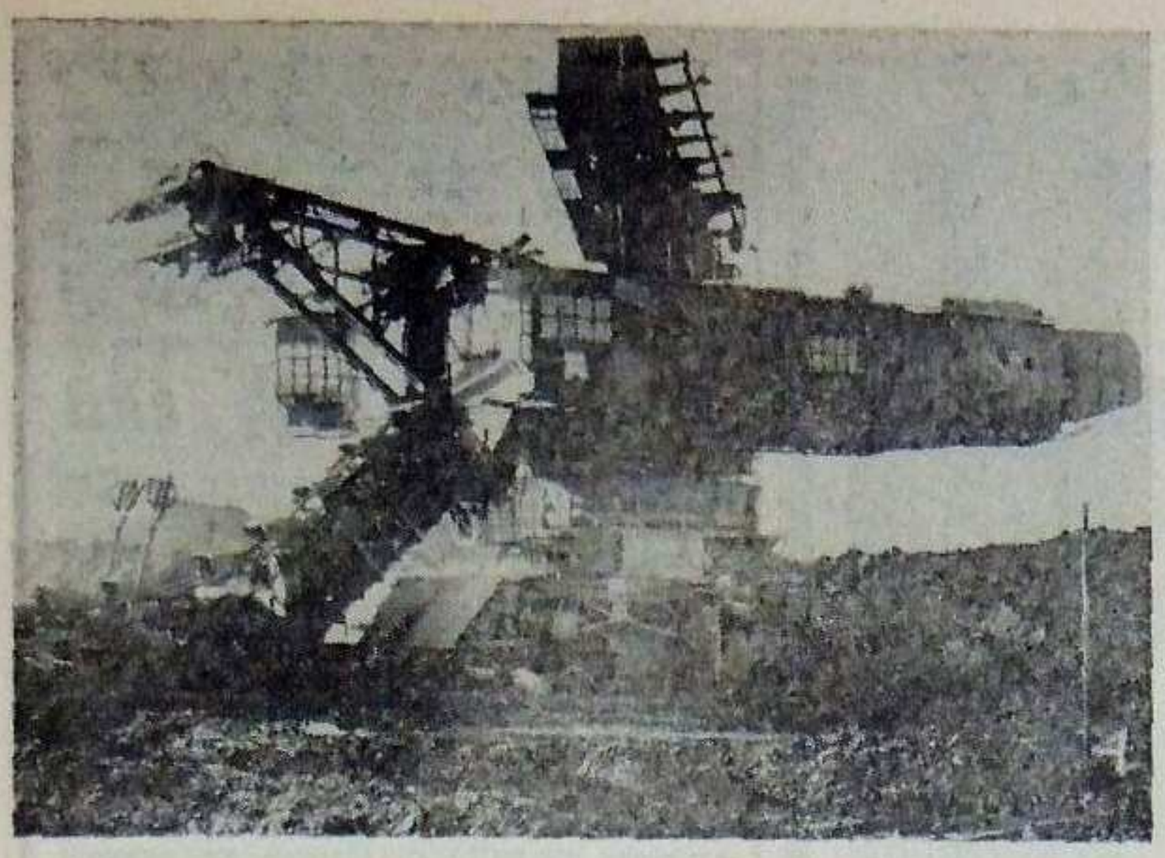

TO JUŻ PIĘĆ I DOPIERO PIĘĆ

PIERWSI BYLI TU GEODECI. Jeszcze przed symboliczną pierwszą łopatą budowlanych. Są zawsze jaskółkami zapowiadającymi nadejście tych, którzy wgryzają się w ziemię. Geodeci są pionierami wszystkich placów budów. *Małych i wielkich. Pod* Dąbrową Górniczą pojawili się *natychmiast, gdy zdecydowano,* że spośród prawie trzydziestu *wybranych lokalizacji,* właśnie kilkusethektarowy teren należący *do ówczesnej* gminy Łosień najlepiej nadaje się pod budowę nowoczesnego kombinatu metalurgicznego. Terminy naglili, więc zespoły miernicze pracowały szybko, z niespotykaną dotąd ofiarnością. „Pomiary w lasach są uciążliwe. Każdą niezbędną wizurę trzeba wyrąbać siekierami..." — pisze w artykule opublikowanym w „Głosie" jeden z geodetów, o *pracy zespołów* ówczesnego Katowickiego *Okręgowego Przedsiębiorstwa* Mierniczego, przygotowujących *frontu pracy* ekipom budowlanym. W rzeczywistości warunki, w jakich pracowali geodeci w lesie łosieńskim pod koniec roku 1971 i na początku 1972, były wręcz mordercze.

Jednak właśnie dzięki ich ofiarności, już wczesną wiosną do skarłowaciałego lasu porastającego teren w rozległym kwadracie między Łośniem a Tworzniem oraz Zabkowicami a Strzemieszycami mogła wkroczyć czołówka częstochowskiego Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego i *Kopalnictwa Rud:* Samodzielny Oddział Wykonawstwa *Inwestycji* — Biprorud z Dąbrowa. Wyspecjalizowane w odkrywkach brygady robocze, mając wytyczone przez geodetów granice terenów wymagających natychmiastowych wycieśń, bezzwłocznie przystąpiły do pracy.

Piętnastego kwietnia 1972 roku (była to sobota) można już było wbić w ziemię symboliczną pierwszą łopatę i uroczystym *przerzutem pierwszej* grudy darni dać sygnał do rozpoczęcia *robót* makroniwelacyjnych wielkiej budowy. Zaszczyt ten przypadł budowniczych huty im. Lenina, późniejszym budostalowcom.

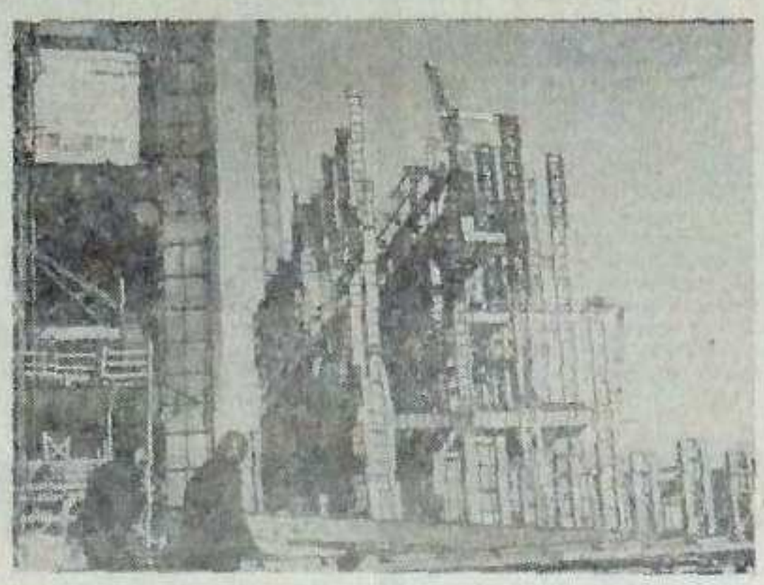

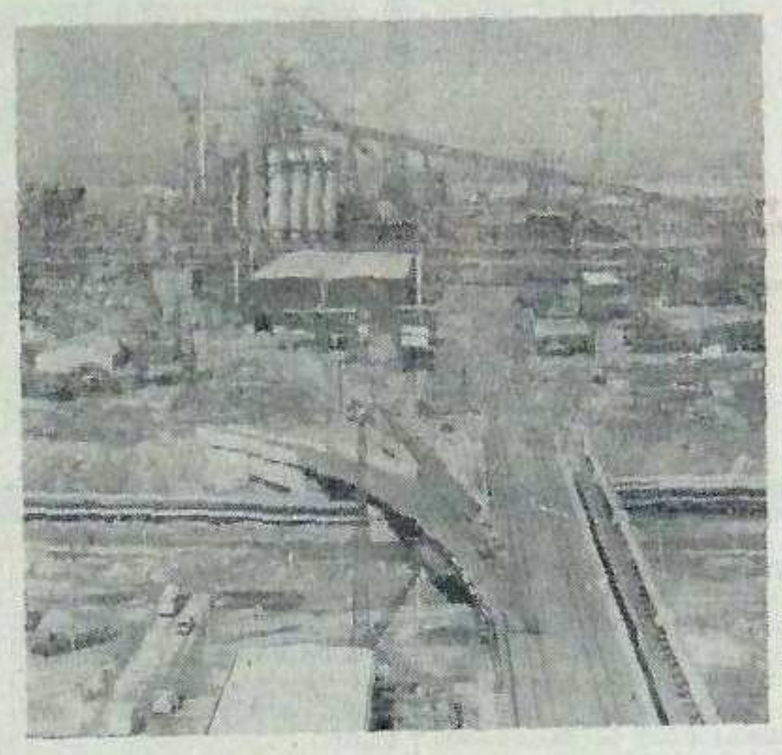

Budowę odwiedzali członkowie najwyższych władz naszego kraju, a także innych państw. *Zdjęcia M. Noworyta*

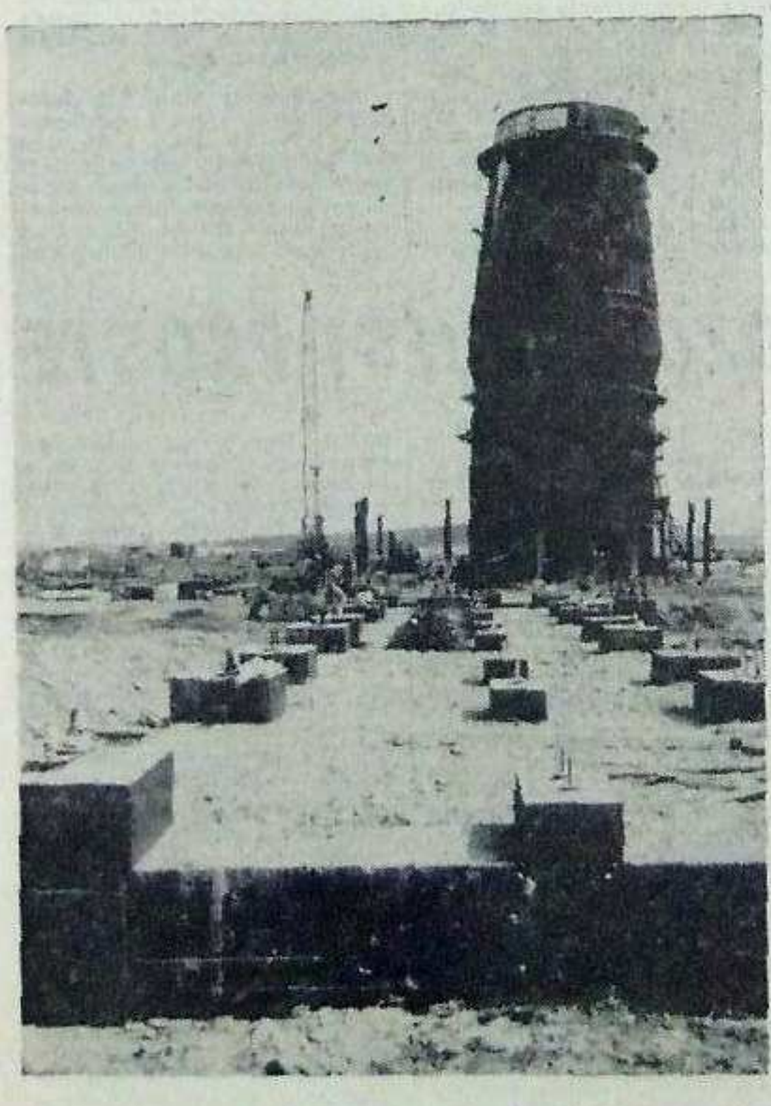

Ich przedstawiciele przybyli tu *jednak nie tylko* z aktem nominacyjnym ministra budownictwa, który powierzył im pełnienie funkcji generalnego wykonawcy budowy Huty Katowice. Przywieźli ze sobą potężny zasób doświadczeń, a przede wszystkim zapału, który w ciągu *minionych* pięciu lat często większą odgrywał rolę *na tej wyjątkowo* trudnej budowie, aniżeli zawodowa *rutyna. W pewnych* sytuacjach nawet decydującą. Tego samego zresztą „odkrycia" dokonali również wkrótce budowniczowie aglomerowni — ci pierwsi, z Dąbrowa, i ci, którzy po *nich* przybyli tu z Częstochowy, Poznania, *Wrocławia. A także* mostostalowcy oraz ludzie Energopolu *(ówczesnej* Hydrobudowy) i Instalu. Potem również inni.

Dziś, gdy Huta Katowice tętni już swym własnym życiem, a ilość stali wyprodukowanej przez nią dla kraju wysoko przekroczyła tonaż *wszystkich konstrukcji* stalowych zamontowanych w *pierwszym podetapie* budowy — dziś rola zapału w codziennej pracy wydaje się sprawą oczywistą. Wtedy jednak gdy rozkręcała się budowa nie było to takie oczywiste. Przypomnijmy *sobie pełne niepokoju artykuły* „Głosu" poruszające problem *fluktuacji:* dochodziła w niektórych przedsiębiorstwach do 40 a nawet 50 procent. Z budowy uciekali nie tylko ci, którzy wystraszyli się pracy w błocie, kurzu, słonecznym żarze czy na mrozie — mimo, że nieźle zarabiali. Uciekali również doświadczeni fachowcy. Jedni dlatego, że wielka „improwizacja", jaka towarzyszyła od początku tej *wyjątkowej budowie wymagała,* oprócz wielkiego poczucia odpowiedzialności, *również pewnej* dozy wyobraźni a nawet fantazji, szczególnie przy podejmowaniu błyskawicznych decyzji organizacyjnych. Im widocznie tych cech brakowało. Inni — bo przypadek sprawił, że ich zwierzchnikami zostali tacy właśnie: zimni i wyrachowani rutyniarze. A wiemy, że jeden zapaleniec potrafi porwać do czynu dwóch, czterech, dziesięciu współtowarzyszy pracy, zaś jeden rutyniarz obezwładniać *i dezorganizować całe zespoły.*

I dlatego właśnie przede wszystkim na *ludzi szczerze i gorąco* zaangażowanych stawiała partia od pierwszych dni realizacji tego aktualnie kluczowego dla Polski Ludowej obiektu przemysłowego. *Nie tylko młodym z wieku,* ale przede wszystkim młodym z serca powierzyła tę budowę, ufając że właśnie młodzieńczy zapał ułatwi im rozwiązać najtrudniejsze problemy techniczne i organizacyjne tej *najnowocześniejszej w kraju,* do tego w tak szybkim tempie prowadzonej, a zatem wyjątkowo trudnej i skomplikowanej inwestycji. Bo również tu, na budowie Huty Katowice, jak nigdzie otwarta została szansa przeskoczenia *największej bariery* — bariery czasu, jaki potrzebny jest przeciętnemu człowiekowi dla uzyskania życiowej satysfakcji — zawodowej i osobistej. A *więc nieprzeciętna* szansa dla przeciętnego człowieka.

Skorzystały z niej tysiące. W ciągu pięciu *minionych lat* wyrosła na tym potężnym placu budowy kadra fachowców o *takich kwalifikacjach i takim doświadczeniu,* jakie w tradycyjnych warunkach trzeba by zdobywać przez lata liczone w dziesiątkach. Wyrośli nowi, wysokokwalifikowani robotnicy, brygadziści, mistrzowie, technicy, inżynierowie. *I to zarówno w przedsiębiorstwach* budowlano-montażowych i *instalacyjnych,* jak i w samym Kombinacie. Prezentowaliśmy ich sylwetki na łamach „Głosu", niejednokrotnie pokazywaliśmy całe ich zespoły. I nie *raz o nich jeszcze napiszemy,* bo proces ten nie tylko trwa, ale nadal dynamicznie się rozwija.

Huta Katowice już pracuje, produkuje cenną stal. Zwraca krajowi to, co kraj jej dał, daje, by stawała się coraz ważniejszym faktem w naszej gospodarce.

A *przecież to zaledwie* pięć lat temu weszli budowniczowie *huty na teren lasku łosiehskiego.* Weszli brutalnie, bo przecież wjechali potężnymi buldożerami, wielotonowymi wywrotkami.

Ich wejście jednak tylko pozornie było brutalne. Zarówno *sama lokalizacja* huty jak i cały proces projektowania inwestycji i przygotowania *terenu, świadczą* o wielkiej trosce wszystkich zespołów specjalistycznych zaangażowanych w ten proces, by straty środowiska ograniczyć do *minimum. Na przykład* pod budowę huty wybrano teren najmniej użyteczny, a mimo *to buldożery* wgryzły się jeszcze w część nieużytków łosieńskiego wzgórza po to, by oszczędzić bardziej wartościowe tereny. Przedtem *zdjęta została,* niemal na całej powierzchni przeznaczonej pod budowę, warstwa *humusu — ziemi* nadającej się do rekultywacji terenów zniszczonych przez budowę. Leśnikom umożliwiono odzyskać dla celów gospodarczych *prawie całe drewno* z wykorczowanych lasów. A w ogóle stosunek *powierzchni terenu zajętego* pod Kombinat do ilości produkcji, jaką dawać on będzie po zakończeniu *drugiego etapu jest* wręcz rewelacyjny i to w skali światowej. Na tak małym terenie tylko Japończycy potrafią uzyskiwać tak wysoką produkcję *hutniczą.* Mimo to *będziemy* od nich lepsi, bo ich porównywalny obiekt leży nad morzem. Nasza huta jest hutą lądową, a więc do wspomnianej powierzchni Kombinatu wliczone zostają powierzchnie magistrali transportu *surowca. Jest więc Huta Katowice* również pod tym względem majstersztykiem naszych projektantów.

Tym trudniejszą zadania mieli organizatorzy frontów roboczych — *kompleksowi wykonawcy* i członkowie służb generalnego wykonawcy, Budostalu-4. *I to* wcale nie w dwóch ostatnich latach — jak się powszechnie sądzi. W ciągu całej „pięciolatki budowniczych Huty Katowice" trzy takie „pięciolatki".

Zagraniczni fachowcy branży *hutniczej* i budowlanej „gały wywalają" oglądając to, cośmy tu w tym *krótkim czasie zrobili,* i kiwają z niedowierzaniem głowami, gdy mówimy im, że zaczęło się to pięć lat temu — 15 kwietnia 1972 r. A my wiemy swoje: wiemy, że Polak potrafi, *właśnie ci najbardziej zaangażowani,* najbardziej oddani sprawie terminowego oddania Huty w służbę narodowej gospodarki, pracowali na pełnych obrotach. Pracowali nie licząc godzin, nie szczędząc sił.

Im najtrudniej będzie w pierwszy po świętach wielkanocnych piątek — 15 kwietnia 1977 roku *określić, czy to już minęło* pięć lat, czy dopiero pięć. Biorąc pod uwagę czas, który *minął od wbicia* pierwszej łopaty w plac budowy Huty Katowice, wydaje się, że to było wczoraj. Licząc mnogość wykonanych zadań — że *minęły od tej historycznej* chwili ze trzy takie „pięciolatki".

KWARTAŁ DOBREJ ROBOTY

NAJLEPSZĄ, NAJBARDZIEJ *OBIEKTYWNĄ* miarą oceny hutniczego wysiłku, może *na pozór nieco* bezduszną — są cyfry. W raportach dyspozytorskich, w komórkach działów planowania produkcji, długie, monotonne rzędy cyferek stanowią *obraz konkretnych* osiągnięć i dokonań. Tylko taka *bezwzględna* analiza może w ogromnym kombinacie uchwycić proces produkcyjny w pełni obiektywnie.

Minął kolejny miesiąc, *zakończył się* pierwszy kwartał pierwszego roku produkcji w Hucie Katowice. Z ogromnym zainteresowaniem oczekiwano bilansu. Choć na co dzień analizowane są wyniki poszczególnych wydziałów, rezultat łączny pierwszego kwartału 1977 roku miał potwierdzić wykonanie coraz *dynamiczniej rosnących* zadań. **Hutnicy naszego kombinatu wywiązali się z obowiązków na 100 procent z ułamkiem! Plan marca i I kwartału został wykonany we wszystkich podstawowych asortymentach! Hutnicza brać zasłużyła na szersze uznanie. Gratulujemy!**

Oto cyfrowy *bilans produkcji* w marcu. Na wydziale aglomerowni uzyskano planowaną wielkość wyprodukowanego aglomeratu w wysokości dokładnie 100 procent. *Wydział* wielkich pieców, a więc surówka — wykonanie *planu miesięcznego* w 100,9 procentu. Z konwertorów wylało się w tym okresie ponad 145 tysięcy ton stali, co dało minimalne przekroczenie *planu (100,1).* Podobnie na walcowni — zgniataczu, który opuściło ponad 120 tysięcy ton półwyrobów, tzw. produkcji sprzedanej. Marzec przyniósł wykonanie *planu we wszystkich* asortymentach, choć przekroczenie zadań było mniejsze, niż w okresie całego kwartału. Trzeba jednak pamiętać, że zadania *rosły niezwykle ostro.* Dla przykładu — na wydziale wielkich pieców wyprodukowano w marcu o ponad 50 procent więcej surówki, niż w styczniu. Stalownia wyprodukowała w minionym miesiącu ponad *10 procent więcej* stali, niż w pierwszym miesiącu roku. Podobne proporcje wzrostu produkcji — około 72 procent — zanotowano w sprzedaży *półwyrobów. Takie* **porównanie najlepiej świadczy o rytmie *dochodzenia* naszego kombinatu do pełnej zdolności produkcyjnej, przekonuje o rosnącym *wysiłku załóg,* o coraz lepszym opanowaniu procesów technologicznych.**

Nic więc dziwnego, że także bilans pierwszego *kwartału jest pomyślny.* **Huta Katowice dała krajowi ponad 350 tysięcy ton stali!** W wartościach procentowych wykonanie zadań planowych przedstawia *się następująco:* aglomerat — 102,3; surówka — 101,0; stal — *100,2; półwyroby* — 100,5.

Tyle cyfry. Obok nich jest jeszcze sfera wartości niewymiernych, których nie da się zamknąć w *raportach i zestawieniach.* **To ludzka praca, wysiłek, trud codziennej, dobrej — jak w hutnictwie przystało — roboty.**

Zadania w następnych miesiącach będą *rosły nadal.* To, co w styczniu gwarantowało wykonanie planu w 100 procentach, dla przykładu w maju może stanowić jedwie połowę zadań. O tym *trzeba pamiętać,* oceniając produkcję pierwszych miesięcy na linii stali w Hucie Katowice.

NIE POWINNO BYĆ WCALE KŁOPOTOW

— PROSZĘ SPOJRZEĆ? Wczoraj ułożono tory, a dziś jeżdżą już po nich pociągi — mówi inżynier **Stanisław Pikoń**, kierownik kompleksowego rozruchu walcowni półwyrobów.

— Przecież niedawno były tu jeszcze głębokie wykopy?

— Ten zmieniający się z dnia na dzień krajobraz najlepiej świadczy o tempie prowadzonych tu prac. Staramy się wiele robót przeprowadzać równocześnie, aby jak najlepiej wykorzystać czas. Teraz przystąpiliśmy już do mikroniwelacji terenu. Wykonywane są drogi dojazdowe, układane chodniki, przejścia. Do 15 kwietnia chcemy uporządkować całe otoczenie Walcowni Ciągłej Kęsów. Mała architektura jest równie ważna jak zasadnicze obiekty.

Przez halę oddziału obróbki i przygotowania walców, w którym Chemobudowa prowadzi betonowanie fundamentów pod tokarnię walców (cała nawa WT powinna być przekazana do użytku do 15 kwietnia) przechodzimy do głównej hali WCK.

Jeszcze kilka tygodni temu można tu było spotkać brygady zbrojarzy, cieśli, betoniarzy — dziś królują monterzy, elektromonterzy i rozruchowcy. Prawie na wszystkich odcinkach przejęli oni pałeczkę od kolegów z przedsiębiorstw budowlanych i teraz mają ambicję, aby jak najszybciej dotrzeć do mety. A nie jest to wcale zadanie łatwe.

— Codziennie ustalamy zakres prób, które trzeba wykonać i, jeśli próby te kończą się pomyślnie, jest to już mały sukces — mówi inż. Pikoń. — Ale o pełnym sukcesie będziemy mogli powiedzieć dopiero wówczas, gdy gorący wsad przejdzie przez wszystkie walcarki. Wtedy będzie to dla nas największa satysfakcja. Dla kogoś, kto nie zna wagi zagadnienia, na pewno znaczyłoby to niewiele. Spojrzałby, pomyślał: coś się tam kręci, przesuwa.

Tylko ludzie, którzy znają smak pracy w rozruchu wiedzą, co oznacza moment, w którym zakręcą się walce, w którym ożyją wszystkie maszyny i urządzenia. Dla nas, starych rozruchowców, takie chwile są zawsze najbardziej wzruszające.

FAZA PRÓB

— 23 marca przeprowadziliśmy pierwsze próby walcowania pod obciążeniem na walcarce dwuklatkowej. Pozwoliły one na wykrycie wad montażowych, usterek niedociągnięć, które trzeba szybko usunąć. Dokonujemy jeszcze regulacji urządzeń i przygotowujemy się do dalszych prób walcowania. W skład całego ciągu WCK poza wspomnianą już walcarką dwuklatkową wchodzą także zespoły urządzeń walcarki sześcioklatkowej, czteroklatkowej połączonej z nożycami latającymi, wykańczalni oraz pięciu chłodni kroczących obrotowych. W pierwszej dekadzie kwietnia chcemy rozpocząć próby rozruchowe walcarki sześcioklatkowej. W tym samym czasie Mostostal Zabrze powinien ukończyć montaż urządzeń i przekazać nam do kompleksowego rozruchu urządzenia walcarki czteroklatkowej. Największy zakres robót pozostaje do wykonania przy chłodniach. Staramy się tak ustalać terminy poszczególnym podwykonawcom, aby do 15 kwietnia rozpocząć próbny rozruch chłodni numer jeden i dwa — inżynier Pikoń twierdził, że z uruchomieniem ciągu walcowniczego WCK nie powinno być kłopotów.

— Twierdzę tak nie tylko dlatego — mówi — że jestem optymistą. Już pierwsze próby rozruchowe wykazały, że roboty montażowe wykonane są solidnie i rzetelnie, poza mało znaczącymi wyjątkami. Ekipy zabrzańskiego Mostostalu montowały już podobną walcownię w Hucie Zawiercie. Mają już duże doświadczenie w budowie tego typu obiektów, doświadczenie wyniesione nie tylko z Zawiercia. Walcownia to nie tylko sprawa zamontowania urządzeń. A piwnice smarownicze, hydrauliczne, cała gospodarka wodna, elektryczna, energetyczna itd? Tymi zagadnieniami zajęli się doświadczeni fachowcy z nowohuckiego Elektromontażu, rzeszowskiego Instalu i wielu innych przedsiębiorstw specjalistycznych. Trzeba również podkreślić, że jakość urządzeń dostarczonych nam przez czechosłowacką firmę Skoda jest dobra, a to ma przecież również duży wpływ na przebieg prac.

Jedyną sprawą, która nie daje inżynierowi Pikoniowi spokoju są chłodnie: — Obawiam się, że ten obiekt przysporzy nam wiele kłopotów. To obiekt prototypowy, takich chłodni nikt jeszcze u nas w kraju nie wykonywał, nie mamy więc żadnych doświadczeń. Będziemy mieli bardzo mało czasu na uruchomienie chłodni, ponieważ zaawansowanie prac jest tam najsłabsze.

STALOWE NERWY I ŁUT SZCZĘŚCIA

Inżynier Pikoń należy do doświadczonych fachowców. W budownictwie, a ściślej w rozruchu, pracuje już dwudziesty rok. Zaczynał w 1957 roku w nowohuckim Elektromontażu. W ciągu kilku tam lat pracy wyspecjalizował się w zagadnieniach elektrycznych.

W 1964 roku Stanisław Pikoń przeniósł się do PBHiL-u. Uczestniczył w rozruchu wszystkich oddawanych w tym okresie obiektów huty im. Lenina. Uruchamiał m. in. walcownię blach karoseryjnych. Był w grupie prowadzącej rozruch niektórych wydziałów Huty Zawiercie. W 1975 roku skierowano go na budowę eksportową, do Grecji gdzie czuwał nad montażem i rozruchem urządzeń cukrowni. Gdy wrócił z Grecji czekało go już nowe, trudne zadanie — wyjazd na budowę Huty Katowice. Trafia akurat na najgorętszy okres uruchamiania zgniatacza.

Inżynier Pikoń z Głównego Zarządu Rozruchu Budostalu-4 pełni dziś odpowiedzialną funkcję kierownika kompleksowego rozruchu walcowni półwyrobów.

Gdyby zaproponować komuś, kto pracuje nieprzerwanie 20 lat w jednej branży, zmianę charakteru pracy — zapewne z propozycji takiej nie skorzystałby.

Stanisław Pikoń wyznaje, że po studiach chciał się poświęcić pracy naukowej, ale sytuacja rodzinna zmusiła go do podjęcia czynnej pracy zawodowej. Wybrał budownictwo hutnicze, gdyż uważał, że ta robota przyniesie mu najwięcej zadowolenia i satysfakcji, że nie będzie ona monotonna i jednostajna. I nie mylił się. Zawsze chciał uczestniczyć w czymś ciekawym, pasjonującym — i te oczekiwania spełniły się. Dlatego dziś mówi tak: — „Teraz nie ma już mowy o tym, bym zmienił pracę, po prostu nie wyobrażam sobie innej roboty".

Rozruchowiec powinien mieć stalowe nerwy i łut szczęścia. Tak przynajmniej twierdzi inżynier Pikoń.

— Przypominam sobie przeszłość jeszcze niezbyt odległą, okres uruchamiania zgniatacza. Właśnie spokój rozwaga, trzeźwość umysłów i odrobina szczęścia bardzo pomogły nam w terminowym zakończeniu prac. Nawet dzisiaj, gdy myślę o tamtych chwilach z pewnej już perspektywy, trudno mi uwierzyć, że wygraliśmy taką sprawę.

Przy pracach rozruchowych, gdy bywają sytuacje, że wszystko niespodziewanie wali się na głowę, trudno nie dać się ponieść nerwom. Ale doświadczeni rozruchowcy wiedzą doskonale, że brak opanowania, spokoju jest w takich przypadach najgorszy.

— Nauczyłem się już tego, że im sytuacja bardziej napięta, tym jestem spokojniejszy. Zawsze staram się zachowywać spokój, chociaż nieraz bardzo o to trudno. Ale wiem, że spokojnym, stanowczym działaniem można o wiele więcej osiągnąć łatwiej wówczas dogadać się z ludźmi, łatwiej pracować.

Gdyby się wszyscy denerwowali panowałaby wówczas atmosfera niezbyt sprzyjająca szybkiemu i operatywnemu działaniu. A takie jest nam teraz bardzo potrzebne. Wkroczyliśmy przecież w najgorętszy okres prób montażowych i rozruchowych całego ciągu walcowniczego WCK.

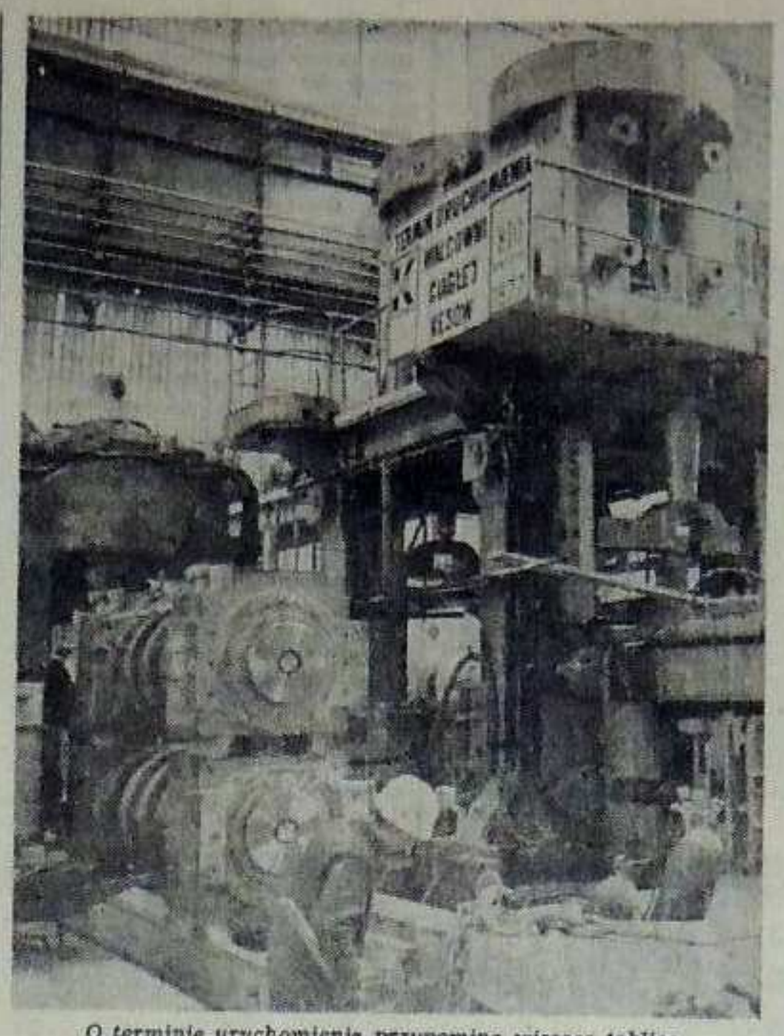

O terminie uruchomienia przypomina wisząca tablica.

Zdjęcia X. Góral

„WSKAZÓWKI" ZEGARA odmierzające czas, który pozostał do uruchomienia Walcowni Ciągłej Kęsów są już coraz bliżej godziny „zero". Za niecałe cztery tygodnie ożyją wszystkie maszyny, urządzenia i przez ciąg walcowniczy WCK przejdzie pierwsze kęsisko podane ze zgniatacza. Ale zanim to nastąpi trzeba przeprowadzić wiele żmudnych i skomplikowanych prób montażowych i rozruchowych. Rozruchowcom i ekipom firm specjalistycznych robota dosłownie pali się w rękach. Choć wszystkie zadania zostały dokładnie podzielone, chociaż opracowano szczegółowe harmonogramy prowadzenia prac, to przecież nadszedł okres, gdy wiele decyzji trzeba podejmować błyskawicznie, gdy trzeba działać nie tylko precyzyjnie, ale również niezwykle szybko. Nie ma czasu na długie zastanawianie się, debatowanie nad każdą sprawą.

PRZED GODZINĄ ZERO

Wszystkie prace rozruchowe muszą być jak najlepiej skoordynowane, i to zadanie spoczywa na fachowcach z Głównego Zarządu Rozruchu Budostalu-4, odpowiadających za kompleksowy rozruch. Pracownicy z GZR-u zostali podzieleni na kilka grup, każda przejęła pieczę nad poszczególnymi zespołami urządzeń WCK. W każdej grupie znajdują się specjaliści do spraw elektrycznych, mechanicznych, energetycznych. Grupy te ściśle współpracują z zespołami branżowymi Mostostalu Zabrze, Elektromontażu Katowice, Instalu Rzeszów i innymi firmami specjalistycznymi, które pracują na WCK.

Codziennie o godzinie 7.30 i 18 odbywają się narady rozruchowe, podczas których kontroluje się wykonanie ustaleń z poprzedniej narady, omawia przebieg przeprowadzonych prób i ustala zakres prac na następne godziny. Tak godziny, bo tu wchodzi już w grę każda godzina, którą trzeba jak najlepiej wykorzystać.

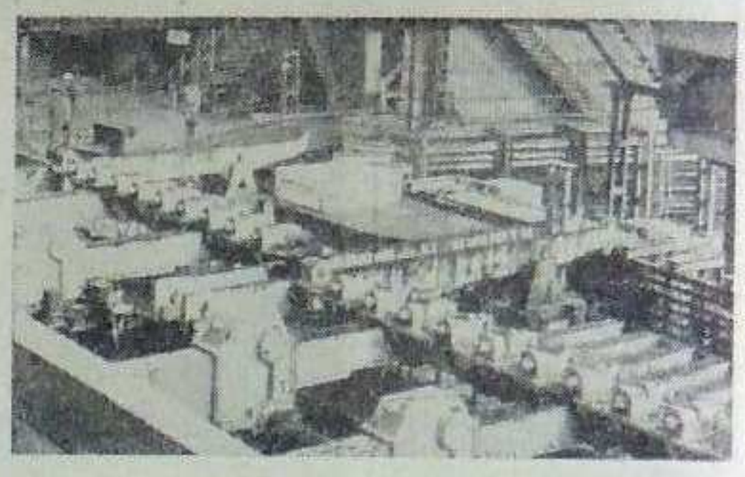

KIERUNEK WALCOWNIE

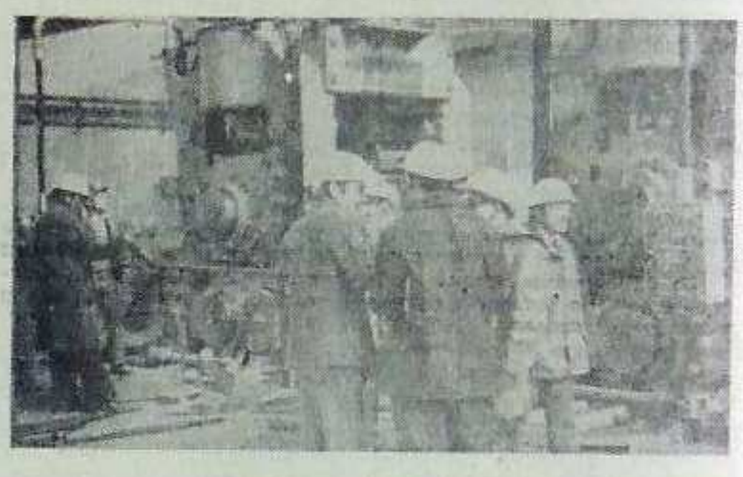

ZAPOMINA SIĘ WTEDY O ZMĘCZENIU

INŻYNIERA Leona Stawowczyka z Głównego Zarządu Rozruchu Budostalu-4 nazywają „seniorem".

— To z racji stażu pracy zawodowej i oczywiście wieku — dodaje z powagą.

Spośród kolegów z GZR inż. Stawowczyk najwcześniej zetknął się z pracami rozruchowymi. Pierwszy obiekt uruchamiał 23 lata temu w hucie im. Lenina.

— To było tak dawno temu — mówi z nutką sentymentu. — Trudno byłoby mi dziś wymienić wszystkie obiekty, które uruchamiałem, ale pamiętam doskonale pierwszy: była to aglomerownia HiLu. Potem szły po kolei wszystkie walcownie, w międzyczasie był IV wielki piec, kilka cementowni i cała masa innych mniejszych obiektów.

Tutaj w Hucie Katowice też zaczynałem swą pracę od rozruchu aglomerowni. Tylko między tymi dwoma faktami — uruchomieniem aglomerowni HiL-u i w Hucie Katowice upłynęło prawie ćwierć wieku. A przez ten czas wiele się zmieniło, ot choćby wyposażenie, maszyny, urządzenia. Najbardziej lubię uruchamiać walcownię. Pamiętam, że zawsze w momencie ożywiania urządzeń byłem bardzo przejęty, wzruszony, podenerwowany. To pozostało mi do dziś.

Bardzo cenię swoją pracę. Daje ona dużą swobodę, samodzielność, nie ogranicza inicjatywy. I jednocześnie daje wiele powodów do dumy i satysfakcji. Gdy urządzenia zaczynają pracować, wówczas nie patrzy się na zmęczenie, wyczerpanie, nie pamięta o nie przespanych nocach. Satysfakcja z tego, że wszystko zmontowano dobrze i w wymaganym terminie jest tak duża, że wszystko staje się wtedy nieważne.

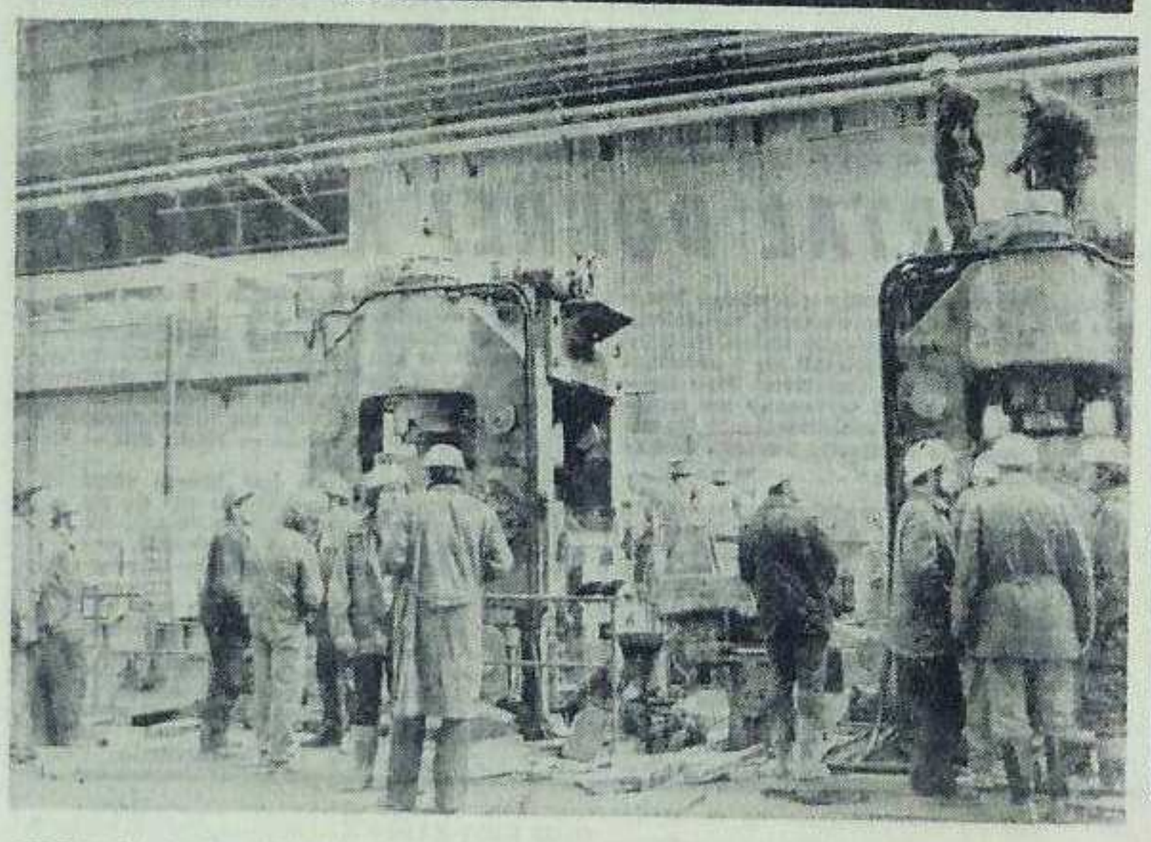

TO TYLKO POZORNIE JEST PROSTE

PRZY ZESPOLE URZĄDZEŃ walcarki sześcioklatkowej niezwykły ruch i ożywienie. Kilkunastu fachowców z zabrzańskiego Mostostalu, nowohuckiego Elektromontażu i czechosłowackiej firmy Skoda zawzięcie nad czymś dyskutuje.

Stoimy obok walcarki z dwoma młodymi inżynierami, **Andrzejem Spiradkiem i Andrzejem Gębikiem.** Obaj są pracownikami Głównego Zarządu Rozruchu Budostalu-4. Inżynier Spiradek koordynuje prace rozruchowe walcarki 6-klatkowej, a jego kolega odpowiada za sprawny rozruch walcarki 4-klatkowej WCK.

— Kolejność prac jest taka — wyjaśnia Andrzej Spiradek. — Najpierw przeprowadza się próby montażowe, które pozwalają na „wyłapanie" wszystkich niedokładności, niedociągnięć i usterek. Gdy prowadzi się montaż nie można jeszcze nic powiedzieć o jakości robót, o tym czy wszystko zamontowane jest jak należy. Sprawdzianem pracy montażystów są właśnie próby montażowe. Po takich próbach wiemy już, co należy poprawić, wyregulować. I dopiero wówczas można przystępować do prób rozruchowych.

— Nasza rola polega na koordynacji wszystkich faz rozruchu — mówi Andrzej Gębik. — Nasilenie robót jest ogromne, równocześnie pracuje kilkunastu wykonawców. Musimy pogodzić interesy wszystkich i tak skoordynować działanie, aby jeden drugiemu nie przeszkadzał i jeden nie czekał na drugiego. Np. jeśli Mostostal potrzebuje zasilanie do napędów pomocniczych, to musimy tak ułożyć harmonogram prób, aby nie czekał on na uruchomienie napędów przez Elektromontaż. Aby dobrze i sprawnie koordynować ze sobą wiele trudnych i skomplikowanych działań, trzeba doskonale znać wszystkie maszyny i urządzenia, znać mechanizmy ich działania.

— To sprawa bardzo prosta — mówi inż. Spiradek. — Na przykład działanie walcarki 6-klatkowej. O tam, — wskazuje ręką na pomieszczenie sąsiadujące z halą walcarek. — Tam w maszynowni znajduje się silnik, tu bliżej nas pracuje reduktor, który łączy się z przekładnią siłową. Przekładnia siłowa napędza klatkę walców zębatych, z której z kolei wychodzi pancerz łączników przegubowych napędzających walce...

Dla inż. Spiradka i Gębika zamontowane na ciągu walcowniczym WCK urządzenia nie mają żadnych tajemnic. Znają doskonale ich budowę i działanie.

Obydwaj są z zawodu elektrykami. Ukończyli równocześnie ten sam wydział AGH w Krakowie. Siedzieliśmy w jednej ławie, mówi żartobliwie. Z czasów studenckich datuje się ich przyjaźń, która trwa do dzisiaj. Po otrzymaniu dyplomów świeżo upieczeni inżynierowie Andrzej Gębik i Andrzej Spiradek skierowali swe kroki do huty im. Lenina, której byli stypendystami. Staż odbywali w różnych wydziałach. Po ukończeniu stażu ich drogi zeszły się na nowo. Skierowani zostali do jednego oddziału — regulacji napędów.

— Proszę wspomnieć, że pracowaliśmy u inżyniera Andrzeja Zimocha — dodają.

O tamtym okresie mówią, że był ze wszech miar udany, i pod względem zawodowym i osobistym.

— To był 1967 rok — przypomina Andrzej Spiradek. — Chyba równocześnie założyliśmy rodziny?

— Tak się jakoś złożyło — wtrąca kolega. — Mamy też po jednej córce, z tym, że moja Małgosia jest o trzy lata starsza od twojej Agnieszki.

Andrzej Gębik i Andrzej Spiradek pracują już w rozruchu od 10 lat. Smak tej trudnej, ale ich zdaniem niezwykle pasjonującej i ciekawej roboty poznali w HiL-u. Uczestniczyli przy uruchamianiu nowych wydziałów huty im. Lenina. Inżynier Gębik uruchomił m. in. japońskie urządzenia walcowni blach karoseryjnych HiL-u.

W ubiegłym roku inżynierowie Spiradek i Gębik przyjechali do Huty Katowice. I wówczas tak jak kiedyś, gdy zaczynali pracę w HiL-u, ich drogi rozeszły się. Andrzej Gębik znalazł się w grupie fachowców, którzy uruchamiali stalownię Huty Katowice. Jego kolega trafił na walcownię zgniatacz. Dokładnie po roku znów spotkali się na jednym obiekcie — tym razem była to Walcownia Ciągła Kęsów.

Ich „gospodarstwa" sąsiadują dziś ze sobą, urządzenia walcarki czteroklatkowej, nad uruchomieniem których czuwa Gębik znajdują się tuż za walcarką 6-klatkową — pozostającą pod pieczą Spiradka.

W codziennej robocie obydwaj przyjaciele pomagają sobie wzajemnie, konsultują ze sobą wiele trudnych spraw, podejmują wspólne działania. Teraz rozpoczął się „gorący czas" u Spiradka, więc Andrzeja Gębika częściej można zastać przy walcarce 6-klatkowej.

— Teraz jest „pospolite ruszenie" u Andrzeja Spiradka — mówi Gębik, więc w miarę możliwości staram się mu pomóc, gdy nasilenie robót rozpocznie się u mnie, wtedy on przyjdzie mi z pomocą.

PARTIA W DZIAŁANIU

BYĆ ZAWSZE WŚRÓD LUDZI

WYDZIAŁY PRZYGOTOWANIA RUD I KOKSU oraz WIELKICH PIECÓW w Kombinacie dają wyjściową produkcję dla innych wydziałów. Dlatego prawidłowe przygotowanie spieku w wydziałach aglomerowni, a następnie zaplanowane ilości wytopu surówki gwarantują pracę ciągu technologicznego w procesie hutniczym.

Jakie zadania stoją przed organizacją partyjną w zabezpieczeniu realizacji planu produkcyjnego w kontekście rozwiązywania najbardziej ważkich spraw ludzkich, będących podstawą dalszej stabilizacji załóg hutniczych? Szczególnie wyeksponowano tu zadania polityczno-wychowawczego oddziaływania członków i kandydatów partii w wydziale aglomerowni, który pracuje w niezwykle trudnych warunkach. Organizacja partyjna wydziałów wchodzących w skład Zakładu Wielkopiecowego aktualnie liczy 557 członków i kandydatów partii, którzy skupieni są w 10 OOP i 66 grupach partyjnych. W partyjnym działaniu główna uwaga koncentruje się na bezpośredniej pracy z załogą. To przewodni motyw w prowadzonej działalności polityczno-inspiratorskiej i organizatorsko-kontrolnej. W ostatnim czasie największe nasilenie pracy partyjnej nastąpiło w wydziale przygotowania rud i koksu, co podyktowane jest obiektywnymi trudnościami, które tu jeszcze nadal występują. Trzeba bowiem wiedzieć, że planowane zadania produkcyjne wydziału stale wzrastają. Natomiast nie rozwiązano jeszcze wielu spraw o charakterze technicznym i technologicznym, szczególnie na wydziale spieku, gdzie podjęto już konkretne środki przeciwdziałające. Z polecenia kierownictwa Kombinatu skierowano tu najbardziej doświadczonych pracowników z pionów głównego mechanika, energetycznego i technicznego. Opracowano specjalny program zmian technicznych i technologicznych, których szybka realizacja przyczyni się do prawidłowego funkcjonowania wydziału. Na ten cel zarezerwowano odpowiednie środki i oddelegowano jednego z dyrektorów Kombinatu w celu koordynowania na bieżąco podejmowanych działań. Równocześnie powołano komisję, która zajmuje się sprawami socjalno-bytowymi.

Cały ten kompleks problemów warunkuje nie tylko realizację zadań produkcyjnych, ale i wpływa na kształtowanie się załogi o wysokim poczuciu obowiązków zawodowych. Podjęte kierunki działania, jak stwierdził na ostatniej Konferencji Samorządu Robotniczego naczelny dyrektor **Zbigniew Szałajda** — przynoszą pierwsze widoczne efekty w dziedzinie realizacji zadań produkcyjnych i konsolidacji załogi. Zmiany na lepsze postępują szybko, co napawa optymizmem. Niemniej jednak przed kierownictwem polityczno-gospodarczym i kadrą inżynieryjno-techniczną wydziału stoją bardzo odpowiedzialne zadania w doprowadzeniu wielu urządzeń do wysokiej sprawności technicznej i wzmocnienia dyscypliny wśród pracowników.

Dialog z załogą wyrabia wśród pracowników więź z wydziałem i przyczynia się do przezwyciężania wielu trudności poprzez wyzwalanie inicjatyw. Kolektywy pracownicze wykazują dużo troski o sprawy wydziałów. W pełni docenia się fakt że pełna realizacja planów produkcyjnych jest warunkiem nie tylko własnych korzyści materialnych, ale przede wszystkim rzutuje na terminowe dochodzenia wydziałów do planowanych zdolności produkcyjnych.

Do najbardziej wyróżniających się pracowników, którzy swoją postawą i zaangażowaniem zasługują na uznanie, należy zaliczyć m. in.: w wydziale wielkich pieców mistrza **Daniela Orlińskiego**, pierwszego operatora urządzeń wsadu **Edwarda Kubiela**, elektryka **Izydora Kubickiego**, brygadzistę garowego **Franciszka Wojtysiaka**, brygadzistę ślusarza **Jana Łopatę**, operatora urządzeń granulacji żużla **Władysława Majgera**, garowego **Dionizego Chrząstowskiego**, brygadzistę wywrotnicy **Bronisława Majewskiego**, brygadzistę ślusarza **Stanisława Gołąbka**, bygadzistę ślusarza **Kazimierza Dziedzica**. Z ambitnych pracowników wydziału przygotowania rud i koksu wymienić należy m. in. brygadzistę namiarowni spieku **Stanisława Wiśniewskiego**, brygadzistę elektryka **Henryka Gawędę**, brygadzistę składowiska buforowego **Juliana Maciąga**, brygadzistę sortowni i kruszarni spieku **Kazimierza Nowaka**, brygadzistę wywrotnic wagonowych koksu **Ryszarda Wiatra**.

W partyjnym działaniu przekazywane są załodze motywacje rzetelnej i coraz wydajniejszej pracy. Ukazuje się perspektywy, które stwarza Kombinat swoim pracownikom oraz osiągnięcia, które już są naszym wspólnym dziełem. Mimo dużego zaangażowania, ofiarności i pasji większej części załogi, minimalny odsetek pracowników odstaje w pracy. Zjawisko to szczególnie występuje w wydziale przygotowania rud i koksu, co znalazło swoje odbicie w znacznej fluktuacji załogi. Niepokojący jest fakt, że wśród zwalnianych i zwalniających się są ludzie młodzi i legitymujący się stosunkowo krótkim stażem pracy. Dlatego postawiono konkretne zadania przed organizacją młodzieżową.

W ostatnim okresie w wydziale tym przeprowadzono weryfikację pracowników, którą objęto 1.068 osób. Weryfikacja ta ma na celu pozbywanie się ludzi, którzy niesumiennie wywiązują się z podstawowych obowiązków pracowniczych.

Organizacja partyjna Zakładu Wielkopiecowego podejmuje różnorodne formy społecznego oddziaływania polityczno - wychowawczego na załogi. Zadania partyjne ściśle powiązane są z zadaniami produkcyjnymi, z realizacją wzrastających planów i dochodzenia wydziałów do planowanych zdolności oraz dalszej stabilizacji młodej załogi hutniczej. Ponadto wypracowała ona — mimo krótkiego okresu działalności w zmienionej strukturze — nowe formy działania. Zaliczyć do nich należy w pierwszym rzędzie tworzenie kolektywów zmianowych grup partyjnych utożsamiających się z poszczególnymi brygadami. Podjęte przedsięwzięcia przyczynią się w dużym stopniu do zwiększenia oddziaływania organizacji partyjnych, grup partyjnych, członków i kandydatów na utrwalanie i umocnienie się kolektywów pracowniczych w tych wydziałach produkcyjnych. Niezależnie od tego, wpłynie to na stworzenie sprzyjającego klimatu do realizacji stale wzrastających zadań produkcyjnych i społecznych.

Na ostatnim wyjazdowym posiedzeniu Sekretariatu KB PZPR w Wydziale Przygotowania Rud i Koksu sprecyzowano konkretne zadania zmierzające do wyeliminowania niedociągnięć rzutujących na produkcję i tworzenie zwartej załogi hutniczej.

JERZY HŁOND

SWOBODNY I RZECZOWY DIALOG

SPOTKANIA Z AKTYWEM ROBOTNICZYM Huty Katowice, stały się już tradycją i stanowią stały element z szerokiego repertuaru działalności politycznej zakładowej organizacji PZPR. Regularnie, co tydzień, przedstawiciele zakładowej instancji partyjnej spotykają się z kilkudziesięcioosobową grupą robotników, tak partyjnych jak i bezpartyjnych, stanowiących aktyw z danego wydziału czy zakładu. Jak wynika to z samych założeń, w spotkaniach biorą udział najlepsi robotnicy, których postawa moralna, zaangażowanie i stosunek do pracy są nienaganne. **Nic też dziwnego, że poruszane na spotkaniach sprawy dotyczą troski o dobro społeczne, poprawy organizacji pracy, zwiększenia dyscypliny i dalekie są od jakiegokolwiek partykularyzmu.**

Zakładowa organizacja partyjna obiecuje sobie wiele po tych spotkaniach. Z jednej strony — częsta obecność tak licznego grona aktywistów robotniczych jest okazją, aby zapoznać załogę z aktualnymi problemami polityczno-społecznymi i gospodarczymi. Na wstępie więc każdego spotkania przedstawiciel KZ prowadzący spotkanie zapoznaje uczestników z aktualną problematyką polityczną i gospodarczą zarówno w kraju, jak i tu na placu budowy i w zakładzie. Nie jest to wcale szkolenie ani wykład; jest to po prostu swobodna rozmowa, która szybko przeradza się w dialog. Robotnicy, nie skrępowani zupełnie ani obecnością swoich przełożonych ani sztywnymi konwenansami wypowiadają to, co ich boli, co nurtuje ich świadomość. Wysuwają wnioski, proponują konkretne rozwiązania z wielu dziedzin — od spraw gospodarczych i socjalnych poprzez politykę do światopoglądowych włącznie.

A spraw do uregulowania lub przynajmniej do wyjaśnienia jest jeszcze u nas sporo. Nie wszyscy bowiem — jak ci aktywiści — reprezentują ten sam punkt widzenia, nie wszystkim leży na sercu dobro zakładu. Stąd też spora część wniosków zmierza do uporządkowania tych zagadnień. Chcemy — mówią na spotkaniach — by wszyscy traktowali pracę i zakład z pełną odpowiedzialnością, chcemy, by rozliczano z całą surowością tych, którzy marnotrawią mienie, bumelantów i ludzi nieodpowiedzialnych. Wszystkie te spostrzeżenia i wnioski są skrupulatnie notowane i przekazywane do odpowiednich instancji i ogniw. Kieruje się więc konkretny wniosek do administracji huty czy przedsiębiorstwa, w zależności od tego, czego dotyczy. O sposobie załatwiania powiadomiany jest pisemnie Komitet Zakładowy, który z kolei informuje o tym wnioskodawców poprzez organizacje partyjne na wydziałach.

Tę formę pracy politycznej będzie się prowadzić i rozwijać nadal. Przewiduje się, że stosownie do potrzeb, zapraszani będą na spotkania przedstawiciele dyrekcji Huty Katowice reprezentujący różne piony jak i służby pracownicze, socjalne, administracyjne itd. (RS)

Brygada montażowa konstrukcji stalowych ZBZT Tadeusza Hody (trzeci od prawej na Wykańczalni Walcowni Ciągłej Kęsów wykonywała fundamenty chłodni nr I i II. Skład brygady: Tadeusz Głowacki, Antoni Będkowski, Stanisław Dobrosz, Jan Górczyński, Leszek Kamiński, Andrzej Cierpica, Andrzej Stańczykowski, Antoni Kocjan, Marian Sobór, Władysław Konieczny, Stanisław Szpalek, Ryszard Drogosz, Krzysztof Wiśniewski, Kazimierz Działa.

PIERWSZE W HUCIE LEGITYMACJE ZSMP

W ŻYCIU MŁODEGO CZŁOWIEKA nadchodzi taki moment, w którym podejmuje decyzję o wstąpieniu do młodzieżowej organizacji. Różne są motywy. Najczęstszym jednak argumentem jest chęć aktywnego uczestniczenia w życiu młodej społeczności, wspólnego oddziaływania na środowisko, swych rówieśników i starszych kolegów. Nie bez znaczenia jest też chęć oddziaływania na to wszystko co nas otacza, co powstaje naszym wspólnym wysiłkiem. W przypadku młodzieży pracującej — Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej.

W pierwszą rocznicę powstania ZSMP, na uroczystym zebraniu koła Wydziału Konstrukcyjno-Mechanicznego dokonano wręczenia legitymacji członkowskich Związku. Było to wydarzenie niemal historyczne, bowiem aktu tego dokonano po raz pierwszy w Hucie Katowice. Z rąk przewodniczącego koła Józefa Sikorskiego i wiceprzewodniczącego Luciana Szumiały legitymacje otrzymali **Halina Kasprzyk, Antoni Kędzior, Andrzej Mikołajczyk, Marian Netzel, Bogusław Nowak, Halina Płonka i Jerzy Ruciński.**

Uczestnicy zebrania, po zapoznaniu się z rekomendacjami, przyjęli w poczet członków ZSMP dalszych kilkunastu swych kolegów.

Koło ZSMP Wydziału Konstrukcyjno-Mechanicznego liczące ponad stu członków należy do najbardziej aktywnych kół Huty Katowice. Na wszystkich oddziałach istnieją kilkuosobowe grupy działania, które mają swych opiekunów. Grupy te ściśle współpracują z grupami partyjnymi. Członkowie ZSMP są inicjatorami wielu akcji przynoszących wydziałowi pozytywne efekty produkcyjne. Aktywnie uczestniczą w realizacji zobowiązań produkcyjnych podejmowanych przez załogę. Organizują właściwy wypoczynek po pracy nie tylko dla siebie, ale także dla nie zorganizowanych kolegów i starszych współpracowników. (xg)

Przypominamy sylwetkę imiennika naszego kombinatu— masowca m/s Huta Katowice.
Z.'j. Z. Paczkowski

Z PRAC KB PZPR

OCENIE ROZMÓW INDYWIDUALNYCH przeprowadzonych z członkami i kandydatami partii na placu budowy i w hucie poświęcone zostało kolejne posiedzenie Egzekutywy KB PZPR.

Jak wynika z informacji, do chwili obecnej rozmowami objęto 96 procent członków organizacji partyjnej. Przeprowadzono je w oparciu o opracowane plan i tematykę. Zarówno organizacje partyjne, jak i poszczególne zespoły dołożyły dużo starań dla stworzenia dobrego klimatu wokół przeprowadzanych rozmów oraz warunków do szczerego i konstruktywnego wypowiadania swych poglądów, odczuć i opinii.

W atmosferze szczerości wyjaśniano zgłoszone problemy, wnioski i postulaty oraz omawiano niektóre zagadnienia gospodarczo - polityczne. W trakcie ich trwania rozliczano towarzyszy z nałożonych na nich zadań indywidualnych, wyznaczając im nowe, odpowiadające ich możliwościom.

W bardzo wielu przypadkach rozmowy wykorzystano do złożenia podziękowań tym towarzyszom, którzy przodują w pracy partyjnej i zawodowej, pociągają swoim dobrym przykładem innych.

W trakcie wszystkich rozmów akcentowano osobistą odpowiedzialność wszystkich członków partii i kandydatów, za realizację wszystkich zadań budowy i huty, niezależnie od tego, jaką pełnią funkcję i jaką wykonują pracę.

W wielu organizacjach rozmowy cechowały krytycyzm, rozwaga i troska o sprawy załóg. Np. w Budostalu-1 członkowie partii bardzo krytycznie ocenili niewłaściwy podział nagród, brak rozeznania kolektywu co do zasług ludzi wyróżniających się w pracy zawodowej i społeczno-politycznej, krzywdzącą ludzi ocenę dozoru (mistrzów i brygadzistów) przez kierownictwo przedsiębiorstwa, co niewątpliwie osłabia autorytet mistrza czy brygadzisty, pogarsza dyscyplinę pracy i stosunki międzyludzkie. Wszystkich członków partii i kandydatów cechowała wielka troska i pragnienie poprawy tego stanu rzeczy.

Ciekawe wnioski wysuwano w czasie rozmów przeprowadzanych w hutniczej organizacji partyjnej. W dziedzinie spraw organizacyjno - produkcyjnych postulowano m.in. odciążenie dozoru mistrzowskiego od prowadzenia zbyt dużej ilości spraw typowo administracyjnych, postulowano poprawę organizacji przygotowania produkcji, systemu zaopatrzenia w materiały i części zamienne itp.

Rozmowy przeprowadzane z robotnikami, brygadzistami i mistrzami, a w szczególności z towarzyszami pracującymi w systemie wielozmianowym, a więc z pracownikami wydziału kolejowego, transportu, aglomerowni, wydziału głównego mechanika, którzy ze względu na zróżnicowany czas pracy nie mają bezpośredniego kontaktu z organizacją partyjną, były bardzo szczere, a wprowadzenie w życie wniosków i postulatów tych pracowników z pewnością przyczyni się do poprawy systemu i metod pracy w tych wydziałach.

Egzekutywa KB PZPR, po zapoznaniu się z całokształtem materiału, zaleciła m.in. zaprowadzenie we wszystkich KZ i POP rejestru wniosków i postulatów zgłoszonych w trakcie rozmów, z podziałem na ich realizatorów, i dokonanie oceny realizacji tych wniosków. Zalecenie dotyczy również przekazywania pełnej informacji na każdym zebraniu partyjnym i innych naradach, a także spotkaniach z załogą, o stopniu realizacji zgłoszonych wniosków i postulatów wynikłych w czasie przeprowadzania rozmów partyjnych.

W kolejnym punkcie obrad Egzekutywa KB zatwierdziła założenia ideowo-polityczne obchodów Święta Pracy. W założeniach tych stwierdza się, że tegoroczne obchody Święta 1 Maja powinny być w pełni wykorzystane dla dalszej aktywizacji społeczno - zawodowej załóg, pełnej realizacji zadań tegorocznych. Nasz wspólny dotychczasowy dorobek zobowiązuje wszystkich budowniczych Huty Katowice do dalszej mobilizacji w dziele osiągania jeszcze lepszych wyników pracy z równoczesną troską o gospodarskie zarządzanie powierzonymi nam środkami materiałowymi. Na całym aktywie polityczno - gospodarczym spoczywa obowiązek szerokiego propagowania dotychczasowego dorobku w dziele budowy huty, a także wyjaśnianie załogom podstawowej zasady, że aspiracje każdego z nas nierozerwalnie związane są z partią i jej programem.

„POLITYKA" ZAINTERESOWAŁA SIĘ gazetami zakładowymi, tytułując tekst Anny Matałowskiej „Gazeta dla znajomych". Prawie 200 tytułów o łącznym nakładzie ponad pół miliona to potencjał prasy firmowanej i finansowanej przez największe zakłady przemysłowe w całym kraju. Problem jest jednak znacznie szerszy, niż wynikać to może z wielkości jednorazowego nakładu. Autorka próbuje ocenić sytuację, powtarzając wątpliwości będące kanwą wielu dyskusji nie od dzisiaj. Dobrze jednak, że mówi się o tej problematyce, bowiem, zgodzić się trzeba ze zdaniem, że „mimo wieloletnich doświadczeń nie wykrystalizował się dotychczas model prasy zakładowej".

To prawda. Warunki, w jakich przychodzi redagować gazety zakładowe są tak diametralnie różne, jak różne są — nie tylko wielkością i potencjałem produkcyjnym — same zakłady. Także doświadczenia samorządowe, stopień czytelnictwa prasy, sama załoga, a także poziom prasy lokalnej...

Byłoby ideałem, aby prasa zakładowa nie ustępowała poziomem gazetom codziennym, choć pozostać to musi tylko pobożnym życzeniem. Wystarczy bowiem wspomnieć o możliwościach kadrowych i bazie technicznej, o wielu innych istotnych czynnikach, które wpływają na poziom, styl i formę dziennikarskiej roboty. Jeśli jest jednak cecha, która naszą, zakładową prasę zdecydowanie wyróżnia, to jest ona zawarta w tytule artykułu Matałowskiej. W każdym niemal przypadku dziennikarz jest gościem w danym zakładzie, instytucji, regionie. W prasie zakładowej pozostaje jednym ze „znajomych", pracujących obok siebie, widujących się na co dzień, podlegających często tym samym szefom. Narzuca to bardzo ludzkie zachowania — krytyka wypływająca z wewnątrz, z grona współpracowników, jest w tym przypadku znacznie trudniejsza do przeprowadzenia dla dziennikarza, niż dla przybysza z zewnątrz. Nie widzieć w tej sytuacji ludzkich motywów, być może nie grzeszących pryncypialnością, ale przecież istniejących — byłoby chowaniem głowy w piasek. Ostatnia Uchwała Biura Politycznego KC PZPR w sprawie dalszego doskonalenia działalności informacyjno-publicystycznej, przypomnienie rangi i zwiększenie odpowiedzialności dziennikarskiej są tego najlepszym dowodem. To, że wiele gazet zakładowych stara się uciekać od zawartości godnej świątecznych laurek, jest dla dziennikarzy sporym sukcesem.

Prasa jako instrument dyrekcji i administracji, a nie głosu załogi, to oczywista konsekwencja „ustawienia" gazety w ramach obowiązujących przepisów i zależności kompetencyjnych. Gazeta ma pisać o zakładzie, bo ludzie chcą wiedzieć, co się wokół dzieje. Dla „Głosu Huty Katowice", gazety załogi — czy dla załogi? — liczącej kilkadziesiąt tysięcy osób, stworzone zostały interesujące warunki pracy. Staramy się wykorzystać te możliwości. Z jakim skutkiem — najlepiej wiedzą czytelnicy. Wiele zarzutów, jakie wysuwa Matałowska pod adresem prasy zakładowej, jest nam po prostu obcych.

Matałowska sugeruje, aby prasa zakładowa podlegała bezpośrednio Komitetom Wojewódzkim, aby stanowiła instrument działalności politycznej nadawanej przez instancje partyjne, a nie przez powołaną do innych celów administrację. Idea ta ma wiele zalet a przede wszystkim mogłaby uwolnić dziennikarzy „zakładówek" od wielostopniowych zależności wewnątrzzakładowych, pozwoliłaby na szersze możliwości działania. Gazeta dla znajomych, w której można sobie powiedzieć szczerze i otwarcie więcej niż na forum publicznym, jest wizją interesującą. „Obowiązek potakiwania", jak zatytułowała „Polityka" sąsiedni artykuł Jacka Maziarskiego o sytuacji w „Głosie Załogi", nie może przecież obowiązywać w gronie znajomych.

(GIA)

W GRONIE ZNAJOMYCH

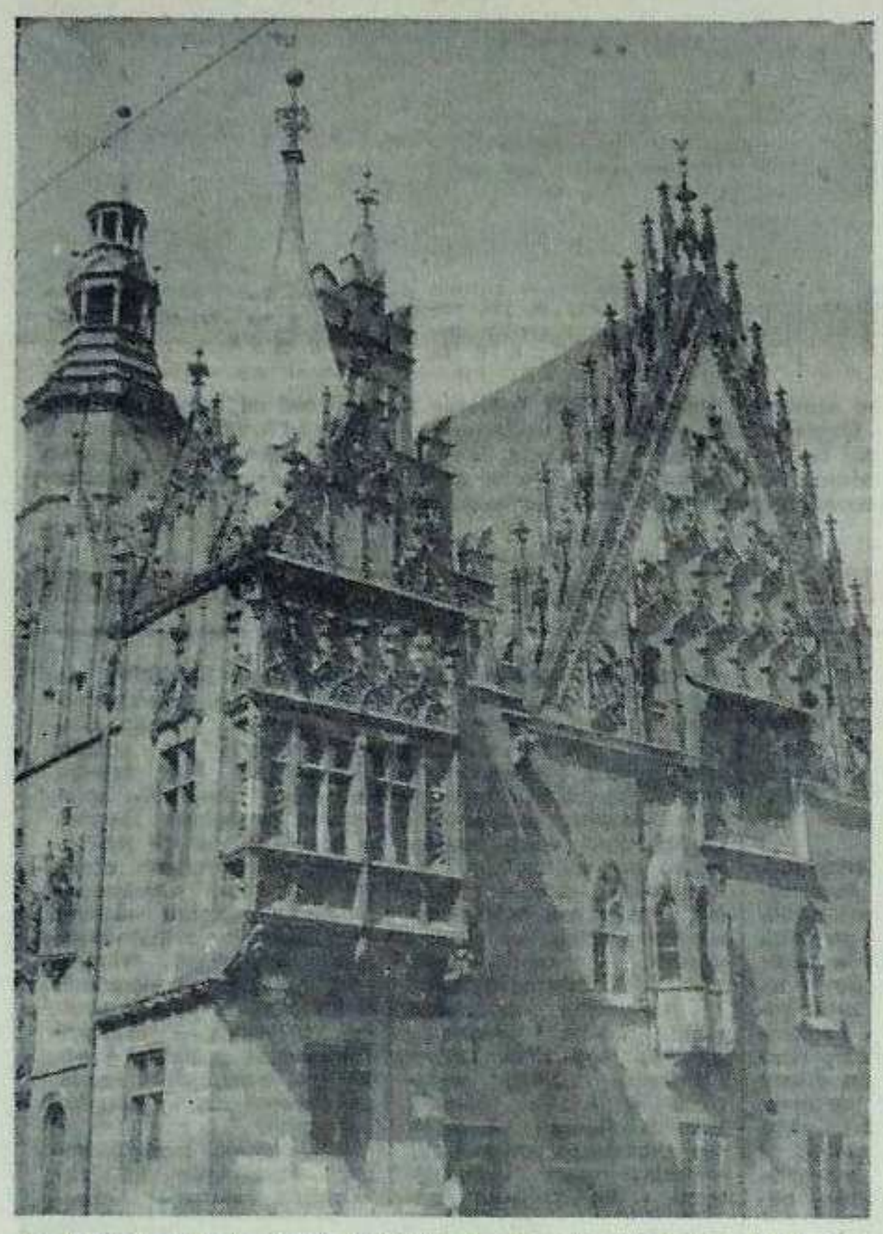

ATRAKCYJNY POCZĄTEK

NIEZWYKLE ATRAKCYJNIE zapowiada się początek tegorocznego sezonu wycieczkowego dla miłośników turystyki z naszego Kombinatu, a szczególnie dla kilkudziesięcioosobowej grupy pracowników, którzy byli uczestnikami niedawno zakończonego kursu pilotów i organizatorów wycieczek. Po ukończeniu tego kursu i zdaniu egzaminu posiadają oni już kwalifikacje i „tytuły" pilotów, ale w czasie trwania kursu nie wszystko przecież zdążyli zobaczyć, nie zwiedzili przecież wielu miejsc i zakątków kraju, do których potem mogliby prowadzić wycieczki dla załogi naszej huty. Dlatego kolejną dla nich wycieczką szkoleniową będzie **kilkudniowa eskapada szlakami: Tysiąclecia i Wału Pomorskiego.**

Wyjazd z Dąbrowy Górniczej nastąpi po pracy, we wtorek 12 kwietnia. Celem pierwszego dnia wycieczki będzie **Zielona Góra.** Po drodze: Toszek, Strzelce Opolskie, Opole, Brzeg, Gać, Oława, Wrocław, Źródła, Środa Śląska, Lubin, Polkowice, Nowe Miasteczko. W niektórych miejscowościach uczestnicy wycieczki zwiedzą znajdujące się tam zabytki, m. in. **zamek z dziedzińcem arkadowym w Brzegu, obiekty zabytkowe Opola, we Wrocławiu kilkanaście zabytków klasy „O" (Ostrów Tumski, kościół Św. Krzyża należący do najcenniejszych budowli gotyckich w Polsce, piękny gotycki Ratusz, którego fragmenty prezentujemy wyżej na zdjęciu** oraz wiele innych turystycznych atrakcji Wrocławia). W drugim dniu uczestnicy wycieczki zaplanowali dotarcie **do Szczecina.** Jadąc tam jednak chcą „po drodze" zwiedzić (kilkugodzinny wypad) **stolicę naszych zachodnich sąsiadów — Berlin.** Szczecin będą więc zwiedzać dopiero w trzecim dniu wycieczki, w czwartek. Następnie, trasą przez Stargard Szczeciński, Wolin (**zwiedzą tam Woliński Park Narodowy), Dziwnów, Kamień Pomorski (wysłuchanie koncertu organowego w miejscowej katedrze)** udadzą się do **Kołobrzegu.**

Zakończenie tej atrakcyjnej wycieczki i powrót do Dąbrowy przewidziane są na niedzielę, 17 kwietnia. Oprócz wymienionych tu miast i zabytków uczestnicy eskapady zwiedzą jeszcze m. in. **Wałcz, Piłę, Żnin, Poznań, prasłowiańską osadę warowną z okresu halsztackiego w Biskupinie, Gniezno i wiele innych miejscowości.**

Uczestnicy wycieczki przywiozą z niej z pewnością wiele wrażeń, a do swoich wiadomości dołożą kolejną cegiełkę wiedzy o naszym kraju, jego zabytkach i innych atrakcjach turystycznych. Życzymy im dobrej pogody i szerokiej drogi.

BEZINTERESOWNI I DZIELNI

PRZEZ MOMENT ZATRZYMAŁEM SIĘ na korytarzu żeby przeczytać napis na drzwiach, gdy właśnie w tej samej chwili, za tymi drzwiami, dyspozytor zakładowego stanowiska kierowania, chorąży **Ottokar Pivalski** uruchomił na znajdującym się przed nim pulpicie jeden z przycisków. Gwałtownie rozdzwoniły się dzwonki. W ciszy niedzielnego poranka podziałały na mnie jak uderzenie pięścią, ale na tych, do których zostały skierowane działają prawdopodobnie jak przysłowiowy kubeł zimnej wody.

Wokół mnie, na schodach i jeszcze gdzieś dudniły buty biegnących ludzi. Ktoś energicznie odepchnął mnie z drogi, bo stałem przecież całkiem niefortunnie, wciąż jeszcze zaskoczony tempem następujących po sobie wszystkich tych wydarzeń. Spojrzałem za siebie. Przez otwarte szeroko bramy, na pełnych obrotach wyjeżdżały z włączonymi syrenami, błyskając niebieskim światłem czerwone wozy bojowe. ALARM!!! W połyskujących pojazdach ludzie w srebrzystych hełmach na głowach. Oddechy przyśpieszone niedawnym biegiem, twarze pełne skupienia... to strażacy.

Mijają nerwowe sekundy. Oficer dyżurny, porucznik **Marian Truchan** unosi dłoń, patrzy na zegarek i uśmiecha się. Fajni chłopcy, potrzebowali tylko 50 sekund na przyjęcie pełnej gotowości. Regulamin przewiduje minutę, oni robią to szybciej. Zaliczyli kolejny alarm, tym razem próbny... na szczęście próbny.

Droga meldunku jest krótka. Lepiej nie myśleć, co działoby się, gdyby i tu pracowała destruktywna machina biurokracji. Na tej zmianie meldunek przyjął dowódca sekcji, plutonowy **Mieczysław Sobór** i w chwilę potem mogły już pędzić, jednocześnie przyjmując przez radiotelefon odpowiednie dyspozycje, bojowe wozy strażackie. Te same, które napełniają zachwytem oczy dziecka, a powagą oczy dorosłego. W jednych i drugich spojrzeniach jest jeszcze szacunek i uznanie dla tych ludzi, którzy potrafią zdjąć z niedostępnej gałęzi ukochanego kotka, a innym razem ratują czyjeś życie, bez namysłu narażając własne.

Straż pożarna istnieje na terenie Huty Katowice od 1975 roku. Zawiązująca się wówczas placówka była już zdolna do podejmowania zadań interwencyjnych. Równolegle z dynamicznym rozwojem Kombinatu, strażakom stale przybywało wyspecjalizowanego sprzętu. Tu, w hucie, gdzie pracują skomplikowane urządzenia, tradycyjne polewanie wodą, niejednokrotnie miałoby taki wpływ na pożar, jak opady śniegu z deszczem na tygodniowy przyrost wysokości okolicznych drzew. Pożary występujące na terenach hut, są niezwykle skomplikowane. Wymagają „dokładnego rozpoznania", jak to określa fachowa nomenklatura. Kierujący akcją muszą pozostawać w ścisłym kontakcie z kierownictwem zagrożonego obiektu. Należy dbać, by w jak najmniejszym stopniu zakłócona została normalna produkcja. Trzeba przewidzieć kierunki rozprzestrzeniania się ognia, co w warunkach zakładu przemysłowego jest niezwykle trudne, bowiem tunele kablowe, wentylacyjne, rurociągi czy trudno dostępne komory stanowią tu istny labirynt. I jeszcze sprawa wagi podstawowej: zagrożenie ludzi. Trzeba przewidzieć możliwość ich ewakuacji. Gdy płonie dom mieszkalny, strażacy błyskawicznie orientują się w sytuacji i pozostaje tylko sprawne działanie. Tu każdy obiekt zasadniczo różni się jaden od drugiego, każdy służy innemu celowi i innych należy używać środków do gaszenia żywiołu.

Pożary zawsze były jedna z najdotkliwszych klęsk, jakie nawiedzają ludzi. Są bezwzględne i działają błyskawicznie. Trud ludzkiej myśli i rąk w krótkiej chwili może zamienić się w popiół. Nasza straż pożarna swoim zasięgiem obejmuje szereg działań prewencyjnych na terenie huty, a działalnością interwencyjną obejmuje cały plac budowy i nie tylko. Dlatego też trudno jest się dziwić, że jednostka z Huty Katowice posiada tak dużą liczbę nowoczesnego sprzętu gaśniczego. Stosunkowo młoda, ale doświadczona kadra, obsługuje szczytowe osiągnięcia techniki, wyprodukowane przez kraje mające dobre tradycje w tej dziedzinie, a więc Austrię, Szwecję czy RFN. Przepiękny wóz „Magirus Deutz" dźwiga na swym grzbiecie drabinę która w ciągu trzydziestu sekund osiąga długość trzydziestu metrów. Jest ona w pełni zautomatyzowana. Może być obsługiwana z dwóch stanowisk, przy czym jedno z nich znajduje się w koszu umieszczonym na końcu drabiny. Elektroniczne czujniki chronią ją przed zbyt gwałtownym zetknięciem się z jakąkolwiek trwałą przeszkodą. Imponująco prezentują się również wozy wodno - pianowe firmy Rozenbauer, osadzone na podwoziu „steyra". Pozornie delikatna armatka jest zasilana przez pompę napędzaną silnikiem samochodowym. Maksymalne ciśnienie płynu wydobywającego się z działka wynosi 20 atmosfer. W ciągu jednej minuty zostaje „wystrzelone" 4800 litrów wody. Innym sprzętem niezbędnym przy gaszeniu niektórych przemysłowych pożarów są agregaty na pianę wysokospienną. Z potężnego rękawa w ciągu 60 sekund wydostaje się 500 metrów sześciennych lekkiej, nietoksycznej piany, która ma przedziwne właściwości. Na przykład, można napełnić nią szczelnie jakieś pomieszczenie i następnie bez obaw zanurzyć się w tę rosnącą jak na drożdżach biel, która nie utrudnia oddychania.

Tym doskonałym sprzętem posługują się ludzie o wysokich kwalifikacjach. Są przygotowani wszechstronnie do swej roli. Choć obciążenie psychiczne podczas akcji jest bardzo duże, im nie wolno jest popełniać pomyłek. Wiedzą przecież o niewidocznych drogach, którymi przedostają się płomienie, wiedzą o możliwościach wybuchów i wiedzą jeszcze, że w takich przypadkach wolno im liczyć tylko na siebie, na swoją zdolność przewidywania i na wyobraźnię. Bo nie ma gotowej recepty na gaszenie pożaru. Strażacy mawiają, że tak jak nie istnieją dwa podobne charaktery ludzkie, tak nikt nie spotkał dwóch jednakowych pożarów.

Konstrukcje i urządzenia siłą rzeczy czekają spokojnie na niesioną im pomoc. Natomiast ludzie często popełniają błąd najdotkliwszy, którym jest popadanie w panikę. Ponure są statystyki takiego braku rozwagi. Podczas pożaru np. Teatru Wielkiego w Wiedniu w 1836 roku, stratowano 400 osób.

— Strażak musi znać najczęściej spotykane formy zachowania ludzkiego w czasie gdy płonie dom czy jakiś inny obiekt — mówi porucznik Marian Truchan — nie można nikogo ganić za to, że w takiej sytuacji staje się egoistyczny i często fatalnie nierozsądny, jak dziecko. Niejednokrotnie chwyta najmniej potrzebne mu przedmioty, żeby je ratować. Pamiętam, kiedyś jakiś mężczyzna do chwili ugaszenia ognia nie rozstawał się bochenkiem chleba. Oczywiście strażacy nie zwracali na to najmniejszej uwagi. Temu człowiekowi dawało to widocznie poczucie bezpieczeństwa i to ułatwiało prowadzenie akcji. Trzeba przyznać, że sprawność naszego działania często opiera się właśnie na współpracy z ludźmi. Przede wszystkim dokładna wiarygodna i szybka informacja o powstałym niebezpieczeństwie. Rozgorączkowany informator zarzuca nam, że zbyt wiele pytań zadajemy w czasie rozmowy, ale przecież dokładne ustalenie miejsca pożaru i jego rozmiarów decyduje o ilości i rodzaju sprzętu jaki wyślemy do akcji.

Dowódca oddziału, porucznik Truchan, który poświęcił mi trochę czasu i wiele cierpliwości podczas prezentowania oblicza straży pożarnej z Huty Katowice, ma trzydzieści lat i wygląd „mocnego człowieka". O swoim zawodzie mówi z zadowoleniem i łatwo można dostrzec, że nie zamieniłby go na inny. A przecież został strażakiem właściwie tylko przez oblany egzamin do WSE w Poznaniu. Decyzję podjął spontanicznie. Szkoła Oficerów Pożarnictwa w Warszawie zaproponowała mu egzaminy z matematyki, fizyki i chemii oraz testy psycho-techniczne, specjalistyczne badania lekarskie i testy sprawnościowe. Minęły trzy lata. W randze podporucznika rozpoczął służbę jako oficer Komendy Straży Pożarnej w Siemiatyczach, potem został zastępcą komendanta powiatowego w Grajewie. Szybko awansował. Po funkcji komendanta powiatowego w Wysokiem Mazowieckiem, 1 czerwca 1975 roku trafił do Huty Katowice. Już od dawna myślał o takiej pracy, trudnej, ale jakże ciekawej, odpowiedzialnej. Ta nowoczesność ten skomplikowany sprzęt mobilizują do pracy nad sobą. Porucznik Truchan zżył się już z tą hutą. Jest członkiem egzekutywy OOP służb technologicznych. Za swoją działalność odznaczony brązowym medalem „Za zasługi dla pożarnictwa".

— Jak można zmierzyć doświadczenie strażaka? — pytam.

— Na to pytanie trudno jest odpowiedzieć — brzmi odpowiedź.

— A może jednak... — nalegam.

— No... może ilością gaszonych pożarów.

— A pan ile ugasił?

— Aha, to był podstęp!

— Taki niewielki.

— Czterysta, już chyba...

— To dużo czy mało?

— No, tak średnio — porucznik Truchan jest skromny.

Ktoś kiedyś napisał, że oni tylko siedzą i czekają na pożar. Takie słowa trochę bolą. To ich czekanie, to tysiąc najróżniejszych zajęć nie tak „dla zabicia czasu". Proszę popatrzeć na ich sprzęt. Jest sterylnie czysty, lśniący. Po każdej akcji myty sprawdzany po raz trzeci, dziesiąty, setny. A te 30 sekund potrzebne na przyjęcie gotowości bojowej, to co, siedzenie i czekanie? Nie to efekt stałych ćwiczeń. Do tego jeszcze systematyczne doskonalenie taktyki gaszenia pożarów, obsługi i konserwacji sprzętu. To nie jest czekanie, to jest czuwanie nad naszym bezpieczeństwem i wspólnym dobrem.

Strażacy. Patrzę na ich malownicze sylwetki. Srebrne hełmy, toporki, szerokie pasy, mocne buty. Plutonowy Sobór dał „spocznij". Rozluźniły się mięśnie, opadło skupienie. Stoją swobodnie, niektórzy uśmiechają się. O czym myślą? Może o tym co przyniosą te następne 24 godziny służby, a może o tym czy 15 maja ktoś powie im parę serdecznych słów.

Strażacy. Bezinteresowni, opanowani, dzielni ludzie, zdolni do największego ryzyka, którego nikt przecież od nich nie wymaga.

PIOTR WĄSIKOWSKI

„NIC SIĘ TU NIE DZIEJE! Suwnicy nie dają i robota prawie stoi w miejscu!"

Czy rzeczywiście nic się nie dzieje? Dwunastu ludzi uwija się na wysokim na 8 metrów podeście. Wspinają się po zamontowanych szkieletach konstrukcji, dźwigają i podnoszą na linach kątowniki. Pomagają sobie w tej wspinaczce rękami, plecami, jak się da! Ukoronowaniem wysiłku jest spawanie.

Trzecia taśma spiekalnicza aglomerowni ma być oddana w końcu września. Kompletnym wykonawcą obiektu jest częstochowskie Przedsiębiorstwo Budowlano-Montażowe Kopalń Rud, ale suwnice daje użytkownik...

Szef brygady **Andrzej Grochal:**

— Od trzech tygodni sztukujemy co możemy, ale większych ciężarów nikt nie ruszy. Dźwig tak daleko nie sięgnie! Montujemy ręcznie wszystko, co lżejsze od 200 kg. Czasem jeden słup dziennie. Brygada Grochala ma do zrobienia 1/3 taśmy, odcinek na którym będzie się w przyszłości znajdował tylny napęd. Na dole czeka na podniesienie i zmontowanie 90-tonowa przekładnica, 28-tonowy wał, dwa 14-tonowe walce zębate i wiele innych urządzeń.

JESZCZE WIELE ROBOTY

Na pozostałych odcinkach przyszłej taśmy nie powiedzieli jeszcze ostatniego słowa budowlani. Ale i tu nie chcą odpoczywać montażyści!

17-osobowym zespołem kieruje **Edward Siata,** bliski kolega Grochala. Razem kończyli przed laty szkołę przy chrzanowskim „Fabloku", razem pracują w jednym przedsiębiorstwie, mają za sobą wspólne budowy: Lubin, Trzebionka, „Pomorzany"... Na aglomerownię, do huty, Edward przyszedł rok wcześniej. Jest tu od początku, od czerwca 1974 roku. „Zanim koledzy zrobią tunele i fundamenty pod środkową część taśmy, musimy przygotować jeszcze tu na ziemi to, co będzie na górze". Chodzi o 29 stalowych potrójnych ram. „Trzeba je składać, zespawać. Każdy taki zestaw waży 5 ton. Wykonaliśmy już dwanaście takich zestawów. Ale pracy nie zabraknie i potem. Czeka nas jeszcze montaż układów ssaw, 26 sztuk po 12 ton!"

Przedsiębiorstwo, którego ludzie tak tu pracują, nosi w nazwie miano Kopalń Rud, ale jak widać nie stroni od budowania i nad ziemią. Są w nim oczywiście i tacy, co pracowali nieco niżej, jak dzisiaj...

Andrzej Grochal wspomina Lubin: Na kopalni Polkowice montowaliśmy dwie 160-tonowe kruszarki, poziom minus 850 m! Do dzisiaj czuję się niepewnie, gdy to wspominam. Wolę prace na górze. Zresztą tu w hucie wszystko jest inne od tego, co dotychczas widziałem. Przeszedłem z kolegami życiowy egzamin. Robiło się przecież i kopalnię cynku w Trzebionce, wieże na „Pomorzanach", halę łańcuchów w Dąbrowie Górniczej, ale takich rzeczy się nie widziało. Inna skala montażu, inna skala robót, inny też więc i sprzęt. Na tamtych budowach pętał się jakiś jeden dźwig „Unko", a spójrzcie tylko na ten, co stoi pod nami Ile tu takich jest! To prawda, bezradny w tej chwili bo bezradny, ale te 46 m wysięgu i 45 ton udźwigu ma! W rozmarzeniu nawet o suwnicy można zapomnieć. (TD)

BUDOWA TRZECIEJ TAŚMY spiekalniczej (o czym piszemy obok) należy do jednych z najpilniejszych zadań w obecnej fazie budowy huty. Jest to urządzenie o tyle ważne, że musi być oddane do użytku dużo wcześniej od drugiego wielkiego pieca. **Można powiedzieć, że chęć pobicia światowego rekordu przy**

DWIE PRACUJĄ

budowie Wielkiego Pieca nr 2, wzniesienia go i oddania do użytku w ciągu 12 miesięcy — „zmusza" niejako do przyspieszenia tempa realizacji również ekipy montujące urządzenia trzeciej taśmy spiekalniczej. Dwie pracujące dotychczas taśmy nie byłyby bowiem w stanie zaspokoić zapotrzebowania na spiek dla dwóch wielkich pieców. Zadania, jakie w efekcie stoją przed brygadami realizującymi trzecią taśmę spiekalniczą, są więc odpowiedzialne i niełatwe. Tym bardziej, że tylko laik sądzić może, iż taśma spiekalnicza jest urządzeniem tak prostym, jak wskazywałaby na to jego nazwa. Bynajmniej. **Za prostym słowem „taśma" kryje się urządzenie złożone z bardzo dużej ilości niezwykle nieraz skomplikowanych elementów.** Wystarczy obejrzeć dwa pracujące już ciągi przygotowania spieku. Urządzenia namiarujące, zasobniki (dwa dla każdej taśmy o łącznej pojemności 140 metrów sześciennych) wyposażone we wskaźniki wagowe i automatyczne podajniki o wydajności 450 ton na godzinę, bębny grudkujące o wymiarach 3,5 na 12 metrów, podajniki czółenkowe itp. — to tylko kilka z urządzeń zasilających maszyny spiekalniczej. Dochodzą jeszcze urządzenia samej maszyny (jest to maszyna typu AK" o czynnej powierzchni spiekania 312 metrów kwadratowych), piece zapłonowe, komory próżniowe, kolektory, elektrofiltry, agregaty współpracujące, ssawy itd. Słowo „taśma" nie oznacza więc w tym wypadku jedynie takiej czy innej długości taśmociągu. Jest to jedno z najbardziej skomplikowanych urządzeń w Wydziale Przygotowania Rud i Koksu, a montaż jego poszczególnych elementów nie należy, jak powiedzieliśmy, do zadań najłatwiejszych. (jk)

Z RÓŻNYCH POWODÓW nie mogło dojść dotychczas do zebrania członków Delegatury Automobilklubu Śląskiego na głównym placu budowy Huty Katowice. Są to powody natury organizacyjnej. Zarząd Automobilklubu chce się do zebrania przygotować jak najlepiej. Program działania jaki ma być na nim przedstawiony musi zawierać realne propozycje, a te wymagają znacznych przygotowań. Wiele już zrobiono w tym zakresie. Wkrótce na działce administracyjnej stanie „melamina", w której skupiać się będzie działalność administracyjno-biurowa Automobilklubu, tam też zainteresowani uzyskają od dyżurujących członków Zarządu wszystkie informacje o programie działania. Zaawansowane są również prace przygotowawcze do zorganizowania kursu samochodowego i pierwszego rajdu turystycznego.

Po pierwszych naszych informacjach zamieszczonych w styczniu i lutym na łamach „Głosu", do członków Zarządu zgłosiło się kilkudziesięciu miłośników automobilizmu. Świadczy to o dużym zainteresowaniu budowlanych i hutników sportem i turystyką motorową. Zainteresowanie to będzie tym większe, im aktywniejsza będzie organizacja zrzeszająca zmotoryzowanych. Najpierw jednak należy wspólnie się poznać, wyznaczyć sobie kierunki działania i plany. Po prostu zabrać się do roboty.

W tym celu Zarząd DASI. Budowy Huty Katowice zwołuje w dniu 14 kwietnia o godzinie 16 w Domu Kultury Budowlanych w Gołonogu zebranie członków i sympatyków klubu. W czasie zebrania będzie można podpisać deklarację wstąpienia do Automobilklubu.

Zdjęcie zamieszczone poniżej, obrazujące start malucha do odcinka specjalnego Małastów Gładyszów Rajdu Polskiego (dziewiczy start fiata 126p w rajdach samochodowych) niech będzie symbolem pomyślnego startu automobilklubu naszych budowlanych i hutników, czego życzymy Zarządowi.

ZMOTORYZOWANI NA START!

ŻEBY ZOBACZYĆ MILIONOWĄ TONĘ

TRADYCJE HUTNICZEGO TRUDU

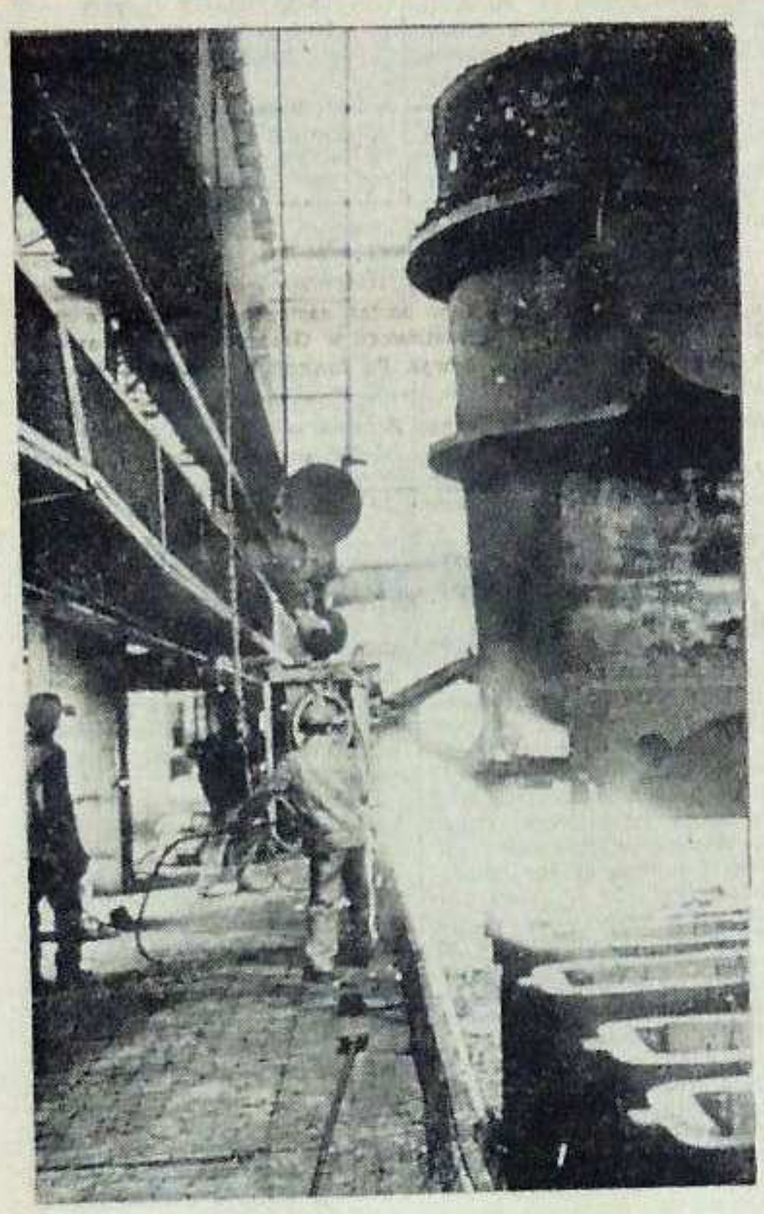

GDY W HUCIE KATOWICE odbywał się tysięczny wytop stali, odpowiedzialny za produkcję kompleksu stalowni **Edward Grabowski,** zastępca kierownika wydziału, poszedł sobie spokojnie na urlop. Nie wzruszył się perspektywą okrągłej cyfry, bądź co bądź jubileuszem. I wcale nie widzi w tym nic zdrożnego, bo dla niego, człowieka, który ćwierć wieku spędził już w robocie hutniczej, ta okazja wydała się na tyle drobna, aby ją sobie „darować".

— W tej hucie muszą być inne skale. Ale obiecuję, że nie zabraknie mnie przy wytopie milionowej tony stali. To już będzie coś. Według planu ma to nastąpić na przełomie lipca i sierpnia, powiedzmy — w sierpniu. Choć może już wcześniej, w lipcu... Trudno dziś o tym mówić.

Odnotowałem sobie w reporterskim notesie, że przypilnować trzeba tej sprawy przed dniem 22 lipca. Może zdążą?

Edward Grabowski, człowiek spokojny, cieszy się wśród załogi sporym uznaniem. Ludzie go znają, wiedzą, że zna się na robocie, że potrafi mówić w najtrudniejszych chwilach zwyczajnie, bez nerwów, które nie pomagają, a przy tym — konkretnie. Dla dziennikarza rozmowa z inż. Grabowskim jest praktycznie notowaniem skróconego wykładu o technologii produkcji stali, w którym nie ma słowa za dużo, jest prosty ciąg logicznych zależności, sprawdzalnych faktów. Grabowski ma lat 46 i spory hutniczy staż. Mówi się o nim — hutniczy spec a przecież dopiero, gdy opowiada o swych humanistycznych zainteresowaniach, o zgoła innych planach życiowych w wieku młodzieńczym, sylwetka nabiera innego wymiaru. I jeszcze jedno, dla tych, którzy go nie znają. Gdy zobaczyłem go po raz pierwszy, wydał mi się dziwnie znajomy. Gdzieś go już przecież chyba widziałem?! Zagadka wydała się prosta — jest bardzo podobny do telewizyjnego komentatora, Ryszarda Wojny, choć nie nosi charakterystycznego wąsa; sposób mówienia, spokojny i rzeczowy, powoduje jeszcze większe podobieństwo.

Pochodzi z wioski, z okolic Ostrowca. Humanistyczne ciągotki, zainteresowanie literaturą, historią, językami obcymi sprawiły, że po wyzwoleniu znalazł się w szkole ogólnokształcącej, z realnymi marzeniami o poświęceniu się humanistyce. Miał 19 lat, do matury tylko rok, kończyły się wakacje. Sierpniowe ostatnie dni przed nowym rokiem szkolnym spędzał na wsi u rodziców.

— Pan wie, co to znaczy pożar na wsi?! Po żniwach? Rodzicom spaliło się wszystko, zabudowania, zbiory, cały dorobek. Wszystko. To była katastrofa. Dramat, do którego wracam bardzo niechętnie. To wspomnienie jest ciągle żywe, przykre, i nawet dzisiaj, po latach, brakuje słów. Ogień...

To wydarzenie zmieniło plany niedoszłego maturzysty. Nauka kosztowała, nie mógł w nowej, trudnej sytuacji nadużywać pomocy rodziców. Z żalem rozstał się ze szkołą, ale na tyle dobrze, że postanowił najszybciej zdobyć zawód, usamodzielnić się, przestać być ciężarem dla rodziny. Wybór padł na Liceum Hutnicze w Ostrowcu, po 2 latach miał fach w ręku. Z nakazem pracy — dokładnie przed 25 laty — zjawił się w budowanej wówczas hucie im. Lenina w podkrakowskiej wsi Mogiła.

Jeszcze daleko było do uruchomienia produkcji — przyszła załogę, niemal tak, jak dzieje się to teraz w naszym kombinacie, porozsyłano do praktyki. Trafił Edward Grabowski do huty im. Bieruta w Częstochowie — już tak się wtedy nazywała, był tam rok, następnie rok w hucie Pokój w Rudzie Śląskiej, no i na koniec przygotowywania się do roboty w hucie im. Lenina — pojechał na kilkumiesięczną praktykę — było ich 27, głównie młodych — do Doniecka.

— Wie pan, spóźniliśmy się na pierwszy spust stali w tej głośnej wówczas hucie, o trzy dni. Wróciliśmy z Doniecka 9 lutego 1955, a premierowa stal popłynęła z pieca martenowskiego trzy dni wcześniej. Tutaj przegapiłem tysięczny spust z wytopu konwertora... Sam pan widzi, tak się składało. Ale milionową tonę zobaczę. Zapewniam!

W zawodowej hierarchii technik Edward Grabowski, zdobywając doświadczenie i wiedzę na różnych stanowiskach i w różnych zakładach hutniczych, awansował systematycznie. Może bez błyskotliwych skoków, ale pewnie, jako człowiek sprawdzony, znający fach. Kierownik zmiany, kierownik oddziału, wreszcie kierownik oddziału konwertorów. To było już w 1973 i niewiele chyba pozostało z humanistycznych zainteresowań, o co zresztą, przyznaję, zapomniałem zapytać.

Sytuacja w HiL-u była przy konwertorach trudna, produkcyjnie „pod planem", nie wszystko wychodziło. Zadanie otrzymał trudne, ale dał sobie radę. Spokojnie, rzeczowo, jak już trzeba było się zdenerwować, to samotnie, gdzieś z boku, aby ludziom nie udzielała się nerwowość, aby myśleli o jak najlepszej robocie, a nie o dobieraniu słów w ostrej dyskusji.

— Decyzja, a raczej propozycja skierowania do Huty Katowice, była dla mnie zaskoczeniem. Nie, niech pan nie sądzi, że podskoczyłem z radości, że nowy kombinat, że coś tam takiego Po prostu miałem ciekawą robotę, przygotowywaliśmy się akurat do ujednolicenia wielkości wszystkich konwertorów ze 100 na 130 ton. To znacznie usprawniło później produkcję. Prace przygotowawcze były w toku, jeden konwertor zrobiliśmy, drugi miał już swoje 130 ton od początku, trzeba było jeszcze ten trzeci doprowadzić do normy. Chciałem przy tym być, a tu — pójdziesz do Huty Katowice. Były z mojej strony opory, ale w końcu była i decyzja, na razie — nie moja. Na podjęcie, że choć tamta robota też była ciekawa, trudna ale ciekawa, nie ma skali porównania. Huta Katowice zmusza do uzupełniania wiedzy, do studiowania zagadnień, których nie ruszyłbym zapewne, bo nie były mi potrzebne. Inne warunki, znacznie szerszy zakres zadań i obowiązków, niewspółmiernie większy ciężar odpowiedzialności. Tak, odpowiedzialności... Żona mieszka jeszcze w Krakowie, ale przenosiny są już postanowione, jeden z synów studiuje na trzecim roku AGH. Ja jestem już związany z kombinatem. Wciągnął mnie bez reszty.

W życiorysie Edwarda Grabowskiego, człowieka, który miał humanistyczne ciągotki, jest jeszcze jeden, bardzo istotny moment. Wspomina ten okres z nieukrywaną sympatią.

— W hucie im. Lenina, w pewnym okresie, zacząłem zastanawiać się nad zdobyciem wyższego wykształcenia. Wiedziałem wiele o hutnictwie, praktyka liczyła się, ale przecież ciągle było mało wiedzy. Trudno było jednak podjąć decyzję o studiach — pomogło wówczas kierownictwo huty. Zachęcali, namawiali, może nawet powiedzieli to ostro, ale wystartowałem. Zebrała się nas bardzo ciekawa grupa ludzi — mogę tak powiedzieć — z ambicjami, zdolnych, starających się robić dobrze i jeszcze lepiej. Nie żałowaliśmy pracy. W grupie, która rozpoczęła studia wieczorowe, panowała zdrowa rywalizacja, współzawodnictwo. Dyplomy inżynierskie otrzymaliśmy w 1968 roku. Bartnik pracuje dziś w Hucie Katowice przy wielkim piecu, Żmuda w aglomerowni, ja na stalowni, razem zaczynaliśmy i razem kończyli... Wie pan, starałem się studiować poważnie. Średnią indeksu miałem w trakcie całych studiów 4,75. To było na AGH dużo...

Dyplomu inżynierskiego było Grabowskiemu za mało. W cztery lata później był i po magisterium z zakresu ekonomiki i organizacji hutnictwa. A teraz pracuje w Hucie Katowice, „wciągnął go kombinat bez reszty", a na sąsiednich wydziałach, są i Bartnik i Żmuda... Jak przed laty w hucie im. Lenina. Może tam, w Krakowie, nie przegapiłby Edward Grabowski tysięcznego wytopu stali, ale tu, w nowej skali, ta cyfra nie wydaje się wcale imponująca. Czeka więc na milion. To już coś.

O ludzkim pragnieniu wykonywania roboty dobrze, coraz lepiej, o doskonaleniu się, zdobywaniu kolejnych progów zawodowego wtajemniczenia, można byłoby mówić wiele. Można też byłoby zapytać Edwarda Grabowskiego, jak widzi dziś swoją hutniczą drogę, której wstępem — zaaranżowanym przez los — był pożar przed 27 laty. Może odpowiedziałby właśnie tak:

— Ognia wówczas opanować nie było można, był zbyt wielką siłą. Dziś, w stalowni, są ludziom posłuszne znacznie potężniejsze prace. Ogień da się ujarzmić.

ANDRZEJ GOWARZEWSKI

DNI NAUKI I TECHNIKI RADZIECKIEJ

PRZYJAŹŃ, POMOC, WSPÓŁPRACA

Rozmowa z przewodniczącym Zarządu TPPR Budowy, naczelnym dyrektorem Kombinatu — mgr inż. Zbigniewem Szalajdą

— Przekazany gospodarce narodowej Kombinat Metalurgiczny i dalsze kontynuowanie inwestycji wyznacza odpowiednia rangę i rolę organizacji TPPR na tym rozległym placu budowy. Z perspektywy minionych lat proszę określić jej pozycję w skali województwa i kraju.

— Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Radzieckiej działające na placu budowy jednej z największych inwestycji przemysłowych kraju odgrywa niezwykle ważną rolę w dziele utrwalania braterskich uczuć przyjaźni między narodami Polski i wielkiego Kraju Rad. Temu celowi m.in. służy również działalność Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej na placu budowy, które włącza się do organizowania szeregu imprez o charakterze ogólnokrajowym i wojewódzkim. Wymienić tu należy m.in. zorganizowanie ogólnopolskiego seminarium (przy współudziale Zarządów Głównego i Wojewódzkiego Towarzystwa), odbywanie wspólnych spotkań absolwentów uczelni radzieckich, którzy pracują w zakładach przemysłowych województwa, obsługa wycieczek aktywu Towarzystwa z całego kraju w połączeniu z wymianą doświadczeń z działalności w zakresie krzewienia idei przyjaźni polsko-radzieckiej. Goszczący więc na placu budowy aktyw Towarzystwa z całego kraju ma możliwość nie tylko poznania budowy huty, jej historii, ale również zapoznania się z formami szeroko pojętej propagandy. Te formy działalności przybliżają problemy naszej huty — powstającej przy wybitnej pomocy i współpracy ze Związkiem Radzieckim — naszemu społeczeństwu.

— TPPR skupiające budowlanych i hutników budującego się nadal Kombinatu może poszczycić się niemałymi osiągnięciami.

— W szeregach Towarzystwa skupionych jest 14 870 hutników i budowlanych, zrzeszonych w 69 kołach. Działalność kół inspirowały Zarządy Zakładowe w Hucie Katowice, Budostalu-4, ZKW PBMPC, Budostalu-1 i Energoprzemie. Niezależnie od tego, istnieją koła przy OHP, Elektromontażu, PRI, PUS, Transbudzie, Instalu i Hydrobudowie. Bezpośrednio podporządkowane są one Zarządowi Budowy.

Towarzystwo szczyci się dużymi osiągnięciami. W pierwszym rzędzie należy wymienić przeprowadzenie Dekady Dni Leninowskich w 1976 roku, w ramach których zorganizowano seminarium regionalne poświęcone 31 rocznicy podpisania Układu o Przyjaźni, Pomocy Wzajemnej i Współpracy Gospodarczej między PRL a ZSRR. Wygłoszone referaty zostały wydane drukiem. Zorganizowano również ekspozycję książki radzieckiej i konkurs pt. „Co wiesz o Związku Radzieckim?".

Innym ważnym wydarzeniem w życiu Towarzystwa było zorganizowanie dla najbardziej zasłużonych w dziele budowy hutników i budowlanych „Pociągu Przyjaźni" na trasie do Moskwy i Leningradu. Szczególnie cenna działalność pod koniec ubiegłego roku rozwinęły wydziałowe koła Towarzystwa, co znalazło swój wyraz w dużej ilości spotkań z pracującymi w hucie specjalistami radzieckimi, spotkań połączonych z wymianą doświadczeń technicznych.

W minionym roku Towarzystwo okrzepło organizacyjnie, co uwidoczniło się w dalszej poważnej rozbudowie szeregów. Bardzo znamiennym akcentem było uroczyste wręczenie legitymacji nr 500 Towarzystwa (w Zakładzie Transportu Samochodowego) i tysięcznej legitymacji członkowskiej w pionie Głównego Mechanika Kombinatu. Oprócz tego z inspiracji Zarządu Budowy oraz zarządów wydziałowych i kół zorganizowano wiele imprez mających na celu upowszechnianie idei przyjaźni polsko-radzieckiej wśród naszych członków i znaczenia tej przyjaźni dla dynamicznie rozwijającego się kraju.

— Prosimy o przytoczenie przykładów świadczących o pomocy Kraju Rad w budowie huty.

— Niezwykle szeroka i wszechstronna jest pomoc Związku Radzieckiego w budowie naszego Kombinatu. Zgodnie z umową pomiędzy rządami PRL i ZSRR z lutego 1972 roku zapewniono dostawę z Kraju Rad podstawowych urządzeń technologicznych, elektrycznych i aparatury kontrolno-pomiarowej, o łącznym tonażu ok. 59 tysięcy ton. Z ważniejszych dostaw wymienić należy przede wszystkim taśmy aglomeracyjne nr 1, 2 i 3, urządzenia dla wielkich pieców nr 1 i 2, surówkowozy, podstawowe urządzenia dla stalowni konwertorowej, urządzenia dla tlenowni, energetyki i walcowni blumming-slabing. Ogółem dla budowy I podetapu huty dostarczono ponad 40 tysięcy ton maszyn i urządzeń, a dostawy dla potrzeb II podetapu wyniosą około 17 tysięcy ton, z czego w końcu ubiegłego roku na placu budowy zgromadzono i zmagazynowano ponad 8 tysięcy ton.

Do zakładów realizujących największe dostawy dla potrzeb budowy naszej huty zaliczyć należy m.in. Zdanowskie Zakłady Budowy Maszyn, Syberyjskie Zakłady Budowy Maszyn Ciężkich, Świerdłowskie Zakłady Budowy Maszyn Ciężkich, Białoszychińskie Zakłady Budowy Maszyn, Nowokramatorskie Zakłady Budowy Maszyn, Newski Zakład Budowy Maszyn im. Lenina w Leningradzie, Leningradzkie Zakłady Elektrosila, Charkowskie Zakłady Elektrotiażmasz, Charkowskie Zakłady Elektromechaniczne.

— Wielokrotnie podkreślaliście wielką pomoc specjalistów radzieckich przy montażu i rozruchu Kombinatu.

— Współudział specjalistów radzieckich w dziele budowy naszego Kombinatu jest nieoceniony, zwłaszcza w okresie montażu i rozruchu poszczególnych urządzeń, ich kompleksów czy wreszcie całych ciągów technologicznych. Dla sprawowania nadzoru technicznego nad montowanymi urządzeniami, maszynami i aparaturą dostarczoną do huty przybyło na plac budowy 145 specjalistów radzieckich o niezmiernie bogatym doświadczeniu w budowie i uruchamianiu poszczególnych agregatów. Ich praca w hucie i przekazywane doświadczenia, umiejętności oraz niezwykle wprost zaangażowanie, okazały się bezcenne dla terminowego podjęcia produkcji stali dla potrzeb gospodarki kraju. Tacy towarzysze radzieccy jak: **Dymitr Jemielianowicz Kuźmienko, Sałow, Rozstisławin, Klinow, Kapitonow, Rakow, Musychin, Dydykin, Artiemasow, Fattiejew, Wasiljew, Kuźniecow, Konariew, Komow, Buzińskij** i wielu innych — dobrze zapisali się w historii naszej budowy.

— Obsługa nowoczesnych urządzeń i maszyn oraz całych ciągów technologicznych wymagała przygotowania młodej załogi hutniczej w pokrewnych kombinatach hutniczych w ZSRR. Jak przebiegało to szkolenie?

— Towarzysze radzieccy przyszli nam z wybitną pomocą. Młoda załoga hutnicza niekiedy mało jeszcze doświadczona, fachowo obsługi unikalnych agregatów hutniczych zdobywała w kombinatach metalurgicznych na terenie Związku Radzieckiego. Z tej formy przygotowania zawodowego w latach 1975–1976 skorzystało około 800 pracowników. Kilkumiesięczne szkolenia prowadzone były m.in. w Nowokuźnieckim, Lipieckim, Czerepowcu, Krzywym Rogu, Orsku i Żdanowie. Wśród uczestników szkolenia znajdowała się kadra kierownicza wydziałów, średni nadzór oraz specjaliści obsługujący podstawowe urządzenia decydujące o prawidłowym przebiegu procesu produkcyjnego.

Podczas pobytu na szkoleniu w ośrodkach przemysłowych w Związku Radzieckim nasi hutnicy przyjmowani byli niezwykle serdecznie i życzliwie. Radzieccy towarzysze pracy wkładali wiele wysiłku, aby uczestnicy szkolenia wynieśli dużo korzyści praktycznych, tak nieodzownych w czasie obsługi agregatów i urządzeń produkcyjnych. Z dotychczasowej obserwacji wynika, że czasu przeznaczonego na szkolenie nie zmarnowano. Większość nowych pracowników nawiązała w czasie pobytu w ZSRR osobiste kontakty z radzieckimi hutnikami i prowadzą oni ożywioną korespondencję, dokonując wymiany doświadczeń zawodowych.

— Słowem, Towarzystwo posiada piękne tradycje w utrwalaniu uczuć przyjaźni polsko-radzieckiej.

— Towarzystwo działające na placu budowy Huty Katowice odgrywa dominującą rolę w utrwalaniu uczuć przyjaźni polsko-radzieckiej. Kombinat metalurgiczny jest bowiem dziełem współpracy i pomocy gospodarczej oraz technicznej bratnich narodów Polski i Związku Radzieckiego. Określa to główne kierunki i formy działalności Towarzystwa.

— Jakie to są kierunki i formy?

— W tym roku stoją przed nami niezwykle ambitne zadania. Towarzystwo włącza się do uroczystych obchodów 60 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej i 100-lecia urodzin wielkiego rewolucjonisty Feliksa Dzierżyńskiego. Budowlani i hutnicy Kombinatu obchodzić będą Dekadę Dni Leninowskich, współuczestniczyć w organizowaniu imprez związanych z Rokiem Nauki i Techniki Radzieckiej w ramach jubileuszu XXX-lecia podpisania pomiędzy PRL i ZSRR porozumienia o wymianie naukowo-technicznej.

Przewidujemy również odczyty, spotkania dyskusyjne i wieczorki przyjaźni z udziałem radzieckich specjalistów.

Słowem organizacja TPPR na placu budowy Huty Katowice w dalszym ciągu odgrywać będzie dużą rolę polityczną w krzewieniu idei braterskich uczuć przyjaźni pomiędzy narodami polskim i radzieckim.

Rozmawiał: **JERZY HŁOND**

Na naszej budowie pracuje wiele nowoczesnego radzieckiego sprzętu
Zdjęcia X. Góral

DNI LENINOWSKIE

TRZECIA JUŻ DEKADA DNI LENINOWSKICH na placu budowy Huty Katowice przebiegać będzie pod hasłem **„30 lat współdziałania Polski i ZSRR w nauce i technice".** Ogólnopolskie seminarium poświęcone właśnie tym problemom zorganizowane zostanie w drugim dniu dekady, tj. 13 kwietnia br.

Wybór takiej tematyki ma swoje głębokie uzasadnienie. Współpraca naukowo-techniczna Polski i Związku Radzieckiego ma bardzo duże znaczenie w całokształcie współdziałania obu państw, pozytywnie wpływa na procesy integracyjne krajów socjalistycznych.

Znaczenie tej współpracy wynika z ogromnej roli nauki i techniki we współczesnym świecie. Tak w Związku Radzieckim, jak i w naszym kraju pierwszoplanowym zadaniem jest przyspieszenie postępu naukowo-technicznego i nadanie właściwego kierunku procesom rewolucji naukowo-technicznej, maksymalnie efektywne wykorzystanie jej osiągnięć dla dynamicznego rozwoju naszych krajów.

W dniu 5 marca minęła 30 rocznica podpisania porozumienia o współpracy naukowo-technicznej między Polską i ZSRR. Porozumienie to było rozwinięciem idei i dążeń obu krajów, wyrażonych w układzie o współpracy i pomocy wzajemnej zawartych 21 kwietnia 1945 roku, stwarzało warunki planowego współdziałania na polu nauki i techniki.

III Dekada Dni Leninowskich ma na celu ukazanie budowniczym Huty Katowice wielu aspektów polsko-radzieckiej współpracy oraz osiągnięć nauki i techniki radzieckiej z których korzystamy na budowie największej inwestycji Polski Ludowej. W czasie obchodów Dni aktywowi TPPR z całego kraju ukazana zostanie praktyczna realizacja przyjaźni polsko-radzieckiej na budowie najnowocześniejszej huty w Polsce i jej znaczenie dla gospodarki narodowej. Powołano już komitet organizacyjny obchodów Dni Leninowskich, na czele którego stanął I sekretarz KB PZPR **Waldemar Kowalski.**

PROGRAM obchodów Dni Leninowskich jest bardzo bogaty i zróżnicowany. Obejmuje on wystawę książki technicznej i prasy radzieckiej, wystawę fotograficzną APN (serwis nauki i techniki), wystawę gazetek ściennych nadesłanych na konkurs przez koła TPPR z placu budowy, odczyt uczonego radzieckiego z okazji katowickiej wystawy osiągnięć nauki i techniki Kraju Rad, uroczyste wieczornice, spotkania młodzieży ZSMP ze specjalistami radzieckimi pracującymi na budowie, a także wystawę „Budowa Huty Katowice symbolem współpracy polsko-radzieckiej". Ponadto zorganizowane zostaną wieczory poezji radzieckiej, wystawa książek o Leninie, przegląd filmów naukowych oraz o hutnictwie i budownictwie i wystawy fotograficzne w poszczególnych przedsiębiorstwach budujących Hutę Katowice.

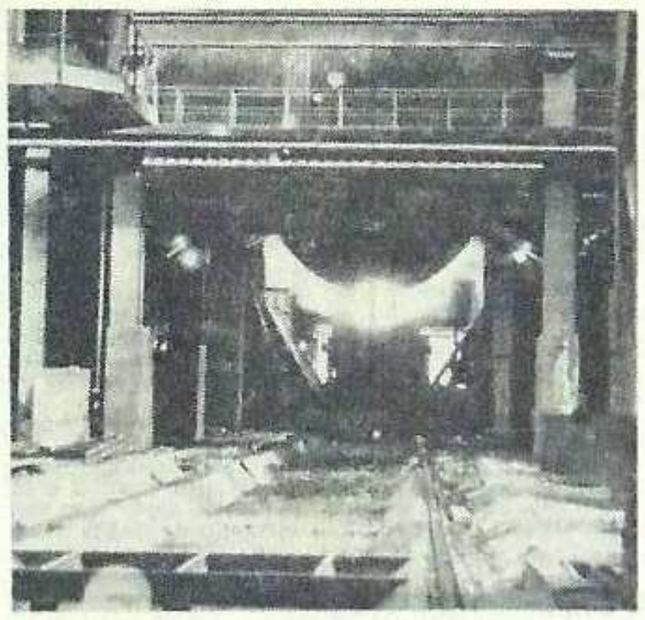

PRACUJĄCE W NASZEJ HUCIE konwertory należą do najnowocześniejszych tego typu urządzeń w hutnictwie światowym. Wyprodukowane one zostały prawie w całości w Zdanowskich Zakładach Budowy Maszyn Ciężkich w Związku Radzieckim i, mimo że są podobne do tych, które pracują w niektórych radzieckich hutach, różnią się od tamtych wieloma bardzo istotnymi szczegółami. Są przede wszystkim nowocześniejsze. **Radzieccy konstruktorzy wprowadzili bowiem podczas projektowania naszych „gruszek" aż dwanaście nowych rozwiązań technicznych i ulepszeń racjonalizatorskich mających praktycznie charakter wynalazków.**

WSZYSTKO O KONWERTORZE

Trudno jest, mimo że sugeruje to tytuł, powiedzieć w kilkunastu zdaniach wszystko o konwertorze. Ich charakterystyka, opis ich pracy, wyliczenie parametrów technicznych — zajęłoby to z pewnością kilkanaście stron maszynopisu. Przypomnijmy więc tu tylko, że: nominalna pojemność każdego z nich wynosi 300 ton, ciężar wytopu w kadzi — 350 ton; powierzchnia kąpieli metalowej — 34,2 m kwadratowego, a objętość przestrzeni roboczej — 267,8 m. sześciennego. Całkowity ciężar wymurówki jednej „gruszki" przekracza 600 ton, a grubość wyłożenia 1100 milimetrów. Wysokość konwertora sięga blisko 11 metrów, ciężar jego pancerza wynosi 550 ton, a pierścienia oporowego ponad 300 ton. Dodajmy jeszcze, że „gruszka" napędzana jest dwunastoma silnikami o mocy 60 kW każdy, i może wykonać jeden obrót na minutę.

Jeden z konwertorów **nazwany został „Kula", od imienia radzieckiego specjalisty Mikołaja Rakowa,** który z wielkim zaangażowaniem brał udział w montażu i rozruchu obu konwertorów w naszej hucie.

W KRĘGU ODKRYĆ

GAZ W STANIE STAŁYM NA DNIE OCEANU

Badania naukowców radzieckich wykazały, że na obszarze ok. 25 proc. lądów i 90 proc. dna — mórz i oceanów można będzie wykryć duże skupiska gazu ziemnego w stanie stałym. Ostatnio w ZSRR rozpoczęto doświadczalną eksploatację takich zasobów gazu na lądzie w rejonie Noryiska. Prace poszukiwawcze prowadzone są również na dnie oceanu. Zdaniem uczonych poszukiwania mogą doprowadzić do zasadniczej zmiany szacunków dotyczących zasobów gazu ziemnego na naszej planecie.

NOWE MAPY POWIERZCHNI KSIĘŻYCOWEJ

W Instytucie Geodezji, Zdjęć Lotniczych i Kartografii w Moskwie opracowano nową mapę odwrotnej strony Księżyca, obejmującą obszar 2,2 mln km kw. Wykonana w dużej skali mapa składa się z 10 części. To opracowanie zakończyło badanie zdjęć powierzchni Księżyca, dostarczonych przez radziecką automatyczną stację „Sonda-8".

Aparat ten wystrzelony w 1970 r. sfotografował prawie całą półkulę zachodnią i odwrotną stronę Księżyca z odległości 1120 kilometrów. Kartografowie radzieccy opracowali mapy przedstawiające geologiczne i morfologiczne właściwości mórz i lądów księżycowych. Zdjęcia dostarczone przez aparaty „Sonda" i stacje „Łuna" już wcześniej umożliwiły opracowanie pierwszego w świecie „Atlasu Księżyca" złożonego z trzech tomów.

PODZIEMNE CIEPŁO DLA KOPALNI METALI SZLACHETNYCH

Specjaliści z Leningradu opracowują projekt urządzenia, które będzie zaopatrywać w ciepło pochodzące z wnętrza ziemi jedną z kopalni metali szlachetnych obwodu Magadańskiego. W tym celu wywierci się dwa otwory położone w odległości około 500 metrów od siebie i o głębokości do 3,5 kilometra. Do jednego otworu będzie tłoczona woda. Przechodząc przez szczeliny nagrzeje niczym w zwykłym kotle i wydostanie przez drugi otwór na powierzchnię. Po oddaniu swego ciepła, oziębiona woda transportowana będzie rurą do pierwszego otworu i ponownie ogrzeje się we wnętrzu ziemi. W ten sposób powstanie obieg zamknięty.

Obliczenia wykazują, że taki system zaopatrzenia kopalni w energię cieplną będzie 2,5 raza tańszy niż stosowany obecnie.

PROGNOZOWANIE GOŁOLEDZI

Specjaliści Instytutu Biologiczno-Gleboznawczego należącego do Dalekowschodniego Centrum Naukowego we Władywostoku skonstruowali urządzenie prognozujące tworzenie się gołoledzi. Jest to sygnalizator, który analizując stan pokrycia dróg, warunki atmosferyczne

Z SZEROKĄ WYMIANĄ KULTURALNĄ

ZNACZENIE, jakie nasz kraj przywiązuje do rozwijania międzynarodowych kontaktów kulturalnych — stwierdził w artykule opublikowanym na łamach „Sowietskiej Kultury" wiceminister kultury ZSRR W. Popow — jest stałym nieodłącznym elementem polityki zagranicznej Kraju Rad.

Związek Radziecki utrzymuje obecnie kontakty kulturalne ze 120 krajami wszystkich kontynentów. W okresie ostatnich dwóch lat tylko za pośrednictwem Ministerstwa Kultury ZSRR prezentowało za granicą swój dorobek ok. 20 tys. przedstawicieli wielonarodowej radzieckiej kultury. W minionym 10-leciu zasięg radzieckiej wymiany kulturalnej wzrósł ponad 2-krotnie a np. współpraca w zakresie wystawiennictwa — 4-krotnie. Znacznie też wzbogaciły się formy współpracy kulturalnej, zwłaszcza z krajami socjalistycznymi. Dni kultury, festiwale teatralne i muzyczne, bezpośrednie kontakty stowarzyszeń twórczych, różnych placówek i instytucji zajmujących się działalnością kulturalną, wspólnie podejmowane prace teoretyczne na temat rozwoju kultury — to tylko niektóre formy codziennej współpracy.

W kontaktach z krajami rozwijającymi się, poza wymianą artystyczną, ważne miejsce zajmuje pomoc w kształceniu specjalistów niezbędnych dla rozwoju narodowej kultury tych państw. W wielu krajach Afryki i Azji cenieni są radzieccy wykładowcy, na uczelniach ZSRR kształcą się obywatele tych krajów.

Coraz żywsze są też kontakty kulturalne ZSRR z krajami kapitalistycznymi, przede wszystkim z USA, Francją, RFN, Włochami, Finlandią, Japonią i Wielką Brytanią. Wymiana z tymi krajami oparta jest na wzajemnych porozumieniach i poszanowaniu tradycji partnerów. Wszystko to służy idei światowego pokoju, współpracy, wzajemnemu zaufaniu i życzliwości.

„LATAJĄCE TALERZE" rzeczywiście istnieją — oświadczył w wywiadzie prasowym wybitny astronom radziecki, kierownik katedry astrofizyki Uniwersytetu Moskiewskiego, prof. Dmitrij Martynow. Idzie tu o świecące, latające obiekty, które już w odległych czasach oglądali ludzie w różnych rejonach kuli ziemskiej. Wspomina o nich również Biblia.

Od 1947 roku, kiedy amerykański biznesmen Arnold poinformował o widzianych przezeń w Górach Skalistych latających dyskach, świat co pewien czas przeżywa gorączkę „spodków".

O LATAJĄCYCH TALERZACH

Jak wykazała dokładna analiza naukowa relacji naocznych świadków, za „latające talerze" w większości przypadków bierze się samoloty, balony, sondy, świecące planety, latające aparaty kosmiczne.

Pozostałe obserwacje — skonstatował uczony — nie związane z przedmiotami materialnymi, to nic innego jak miraże, załamanie i odbicie światła w najdrobniejszych kryształkach lodu lub warstwie mgły. Tak więc „latające talerze" są w równej mierze realne, co tęcza, fatamorgana, zorza polarna. Są to w pełni naturalne zjawiska optyczne, związane z efektami świetlnymi. Przed 9 laty w związku z pojawieniem się informacji o nie zidentyfikowanych obiektach latających (NOL) Akademia Nauk ZSRR zapoznała się z referatem Lwa Arcimowicza (1909—1973). Stwierdził on, że domysły związane z „latającymi talerzami" nie mają żadnego naukowego uzasadnienia. Również dziś nikt nie dysponuje zasadniczo nowymi faktami o UFO. Oznacza to, iż nie ma podstaw do reaktywowania dawno obalonych przypuszczeń, iż idzie tu o tajemnicze wyprawy na Ziemię mieszkańców innych planet.

PRODUKCJA RADZIECKIEGO sprzętu techniki obliczeniowej w latach 1971—1975 zwiększyła się 4,3-krotnie. Jest to najwyższa dynamika rozwoju w porównaniu z innymi gałęziami gospodarki narodowej. W minionym pięcioleciu produkowane w ZSRR maszyny elektroniczno - obliczeniowe przeszły pełną modernizację, rozszerzył się asortyment ich produkcji. Dokonano przejścia na współczesną bazę komputerową trzeciej generacji, opartą na układach scalonych. Pojawiły się też minikomputery czwartej generacji.

KOMPLEKSOWA KOMPUTERYZACJA

Zadania dziesiątej 5-latki przewidują zwiększenie produkcji środków techniki obliczeniowej 1,8 raza. Zajdą też poważne zmiany jakościowe. Polegać one będą przede wszystkim na dalszym rozwoju współczesnych kompleksów powiązanych konstrukcyjnie i programowo maszyn i urządzeń. Stworzenie takich kompleksów — to generalny kierunek działania radzieckiego przemysłu komputerowego.

I WYNALAZKÓW

i inne czynniki, uprzedza służby drogowe o gołoledzi na wiele godzin przed pojawieniem się jej.

W tym czasie służba drogowa może skierować na najbardziej niebezpieczne odcinki dróg samochody rozsypujące środki zapobiegające tworzeniu się pokrywy lodowej.

MAGNETYCZNY ZAPIS PRZESZŁOŚCI METEORÓW

Naukowcy radzieccy podjęli badania magnetyzmu spadających na ziemię meteorytów. Okazało się, że mikropola magnetyczne przybyszów z Kosmosu zawierają wiele cennych informacji o ich przeszłości. Zapis magnetyczny przekazuje m. in. informacje o wysokich temperaturach, reakcjach chemicznych, a nawet o śladach zderzeń.

Analiza magnetyczna meteorytów zdaje się potwierdzać hipotezę o istnieniu planety Faeton krążącej po orbicie między Marsem a Jupiterem. Planeta ta rozpadła się w odległej przeszłości w jakiejś nie wyjaśnionej katastrofie kosmicznej. Został po niej rozległy pas asteroidów. Badania magnetyczne drobnych meteorytów wykazują bowiem, że stanowią one fragment jakiegoś wielkiego ciała niebieskiego.

APARATY DO BADAŃ TRZĘSIEŃ ZIEMI

Nowe obserwatorium geofizyczne w Kazachstanie wyposażone zostało w aparaty rejestrujące niezauważalną dla ludzkiego oka deformację skorupy ziemskiej. Zainstalowano je w głębokich otworach wykutych w granitowych skałach północnej części gór Tiań-Szań, gdzie w końcu ub. stulecia nastąpiło katastrofalne trzęsienie ziemi o sile do 10 stopni (w skali 12-stopniowej).

W ostatnim okresie notuje się tam zwiększoną aktywność sejsmiczną. Naukowcy sądzą, że wyjaśnienie prawidłowości drgań skorupy ziemskiej będzie miało praktyczne znaczenie dla opracowywania prognoz trzęsień ziemi.

OCHRONA PRZED HAŁASEM

Inżynierowie i architekci leningradzcy opracowali konstrukcję domów izolowanych przed hałasem. Według oceny specjalistów, poziom hałasu ulicznego, przenikającego do mieszkań takiego domu, zostanie obniżony ponad dwukrotnie i będzie mniejszy niż wynoszą przyjęte normy. Pierwsza dzielnica z domami nowego typu wznoszona jest w północno-wschodniej części Leningradu. Od strony ruchliwych arterii otoczona będzie 13-piętrowym domem — „akustycznym ekranem". Okna wszystkich mieszkań tego obiektu wychodzą na wewnętrzną stronę dzielnicy. Położone od strony ulicy korytarze, kuchnie, przedpokoje, klatki schodowe izolowane są przed hałasem potrójną warstwą szyb o różnej grubości, osadzonych w ramach z elastycznymi uszczelkami. Windy osłonięte zostaną izolującymi dźwięk ściankami.

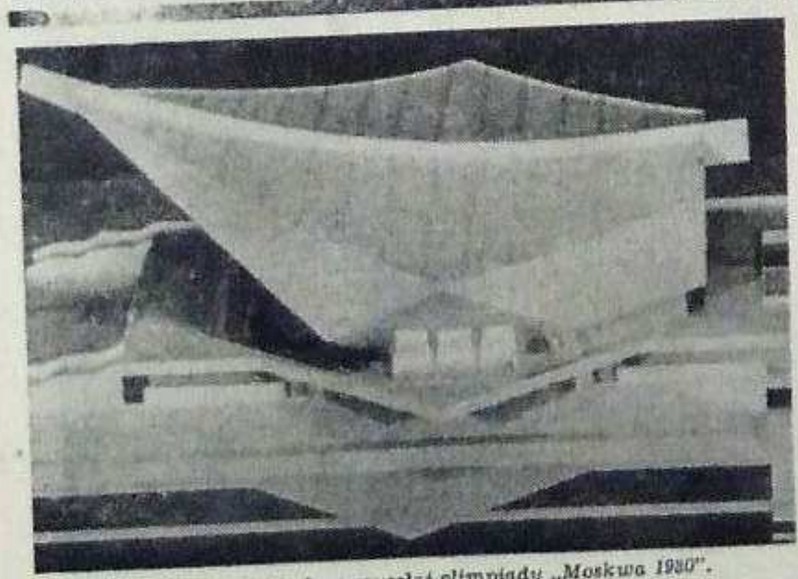

Makieta jednego z obiektów przyszłej olimpiady „Moskwa 1980".

BUDOWA HUTY KATOWICE

NAJNOWSZY SYMBOL BRATERSTWA

KIEDY MÓWIMY O PRZYJAŹNI NARODÓW POLSKI I ZWIĄZKU RADZIECKIEGO ciśnie się na usta wiele dat, faktów i wydarzeń. Ale w bogatej historii stosunków polsko-radzieckich dzień 21 kwietnia 1945 roku stanowi datę przełomową, jest cezurą dzielącą dzieje tych stosunków.

W MIARĘ UPŁYWU czasu coraz większego wymiaru historycznego nabiera ów przełomowy zwrot, który znalazł wyraz w układzie o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej między pierwszym państwem socjalistycznym a nową Polską wkraczającą wówczas na socjalistyczną drogę rozwoju. Po ponad 30 latach wyraźniej niż kiedykolwiek rysuje się znaczenie układu dla obu bratnich krajów i dla nieodwracalnych przemian w Europie — na rzecz socjalizmu i pokoju.

Wówczas, w 1945 roku, w tragicznej sytuacji wolnego już kraju, przyszedł nam z pomocą Związek Radziecki. Ekipy radzieckich specjalistów niosły pomoc w uruchamianiu sieci łączności, elektrowni i niezbędnych urządzeń komunalnych, w rozminowywaniu domów i budowie pierwszych mostów.

Otrzymaliśmy także ze Związku Radzieckiego pierwsze transporty zboża, dzięki którym można było obsiać wypalone pola. Latem pierwszego powojennego roku zbieraliśmy pierwsze plony, które uchroniły kraj przed klęską głodu.

W myśl polsko-radzieckich porozumień, już nazajutrz po zakończeniu wojny, w ramach przyznanych nam nieoprocentowanych kredytów, Polska otrzymała pierwsze ładunki surowców i materiałów oraz pomoc w środkach transportu. Radzieccy specjaliści, tu w naszym województwie, pomogli naszym górnikom w uruchomieniu kopalń węgla, dzięki czemu mogliśmy natychmiast zacząć spłacać węglem przyznane nam kredyty. Tworzyły się pierwsze zasady partnerstwa gospodarczego i handlowego określone układem z lipca 1945 r.

Szczególnie doniosłą pomoc uzyskaliśmy od Związku Radzieckiego — w ramach utworzonej w 1947 r. Komisji Współpracy Naukowo-Technicznej — w postaci dokumentacji technicznej i technologicznej, szkolenia specjalistów w dziedzinie przemysłu oraz wymiany wyników badań naukowych i wdrożeniowych. Dzięki temu mogliśmy w stosunkowo krótkim czasie zrekonstruować bazę produkcyjno-techniczną i zorganizować zaplecze naukowo-badawcze dla przemysłu.

O rozwoju tej bazy zadecydowały wielkoseryjne zamówienia radzieckie. Pozwoliły one naszemu krajowi na rozbudowę przemysłu stoczniowego, zakładów taboru kolejowego, budowę kompletnych obiektów przemysłowych takich jak wytwórnie chemiczne i kompleksy cukrownicze.

Decydującą rolę w stosunkach polsko-radzieckiej współpracy odegrała, utworzona z inicjatywy ZSRR, Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. O rozmiarach powiązań gospodarczych i ich charakterze najdobitniej świadczy fakt, że np. wyroby przemysłowe stanowią aktualnie 60 proc. naszego eksportu do ZSRR i ponad połowę importu ze Związku Radzieckiego. Ogółem po wojnie zakupiliśmy w ZSRR kompletne urządzenia dla ponad 100 zakładów przemysłowych oraz podstawowe urządzenia dla blisko 200 obiektów. Natomiast Związek Radziecki jest głównym odbiorcą wyrobów polskiego przemysłu. W dziedzinie eksportu maszyn — około 45 proc. globalnej produkcji eksportowej wysyłamy do ZSRR. W okresie 30 lat ponad 600 statków sprzedaliśmy armatorowi radzieckiemu. W tym samym okresie przekazaliśmy Związkowi Radzieckiemu urządzenia dla około 200 obiektów przemysłowych, ponad 110 tysięcy wagonów kolejowych, koparki, samochody dostawcze, silniki, urządzenia dla przemysłu spożywczego, obrabiarki itp.

Przykłady te świadczą o prężności gospodarczej Polski i Związku Radzieckiego. Współpraca obu naszych krajów rozszerza się, a w ostatnich latach obejmuje pomyślną realizację porozumień o kooperacji i specjalizacji w produkcji niezbędnych wyrobów i towarów w ramach RWPG.

Najwymowniejszym przykładem przyjaźni polsko-radzieckiej jest budowa naszej huty. Powstaje ona w oparciu o ścisłą współpracę i pomoc Związku Radzieckiego. Na naszych łamach niejednokrotnie podkreślaliśmy, że pomoc ZSRR jest wszechstronna. Przejawia się ona we wszystkich dotychczasowych etapach realizacji budowy począwszy od projektowania poprzez dostawę maszyn i urządzeń, aż do wspólnego ich montażu i rozruchu. Przypomnijmy zatem raz jeszcze podstawowe daty i fakty.

W marcu 1972 roku pomiędzy rządami ZSRR i Polski podpisana została umowa o współpracy gospodarczej i technicznej przy budowie tego hutniczego giganta.

Umowa ta zapewniła szeroką i wszechstronną pomoc ZSRR w zakresie dostaw najnowocześniejszych maszyn, urządzeń hutniczych i technologii dla podstawowych wydziałów produkcyjnych huty, jak również pomoc techniczną specjalistycznych biur projektowych takich jak: Państwowy Instytut Projektowania Zakładów Metalurgicznych „Gipromez", Państwowy Instytut Projektowania Tlenowni „Giprokisłorod" oraz szereg innych branżowych ośrodków projektowych.

Współpraca gospodarcza z tymi instytucjami projektowymi dotyczyła zastosowania takich nowoczesnych technologii surowcowych, które dziś w świecie decydują o rozwoju branży hutniczej i o tempie przeobrażeń innych przemysłów w kompleksie gospodarki narodowej. Dlatego też maszyny i urządzenia dostarczone Hucie Katowice z ZSRR stanowią najnowsze osiągnięcia technicznej myśli konstrukcyjnej i reprezentują najwyższy światowy poziom.

Wiemy, że agregaty, których prototypy przeszły pomyślne próby w wielkich kombinatach — Nowolipieckim i Nowokuźnieckim — wykonują najbardziej renomowane wytwórnie urządzeń hutniczych. Pod nadzorem radzieckich specjalistów urządzenia te były i są montowane we wszystkich podstawowych wydziałach huty. Bez głębokiego zaangażowania specjalistów radzieckich i ludzi z różnych zakątków Związku Radzieckiego nie otrzymalibyśmy wyposażenia technicznego w wyznaczonych terminach.

Jest jeszcze inny wymiar tej przyjaźni i pomocy, której nie sposób mierzyć materialnymi efektami. To pomoc Związku Radzieckiego w szkoleniu i przygotowaniu kadr hutniczych. Nasza huta potrzebuje ludzi o wysokich kwalifikacjach, doskonale znających hutniczy fach, którzy służyć jej będą swoją rozległą wiedzą i doświadczeniem.

W zakładach hutniczych Związku Radzieckiego przeszkolonych zostało setki hutników „Katowic". Z relacji naszych hutników wiemy, że spotkali się oni tam w Związku Radzieckim z bardzo serdecznym i ciepłym przyjęciem. Jest to więc już sprawa nie tylko techniki ale wzajemnej, bliskiej przyjaźni, sprawa zdobywania ludzkich serc. To wspólna sprawa bardzo zbliża, bowiem zawiązuje się szereg serdecznych i trwałych przyjaźni. I to jest ten najbardziej żywy i praktyczny dowód współpracy, przyjaźni i pomocy, która nieustannie rozszerza się i zacieśnia.

Śmiało więc można powiedzieć, że jest nasza narodowa inwestycja — Huta Katowice najnowszym symbolem braterstwa i przyjaźni naszych narodów.

Wymownym przykładem rozwijania się i pogłębiania współpracy między naszymi narodami oraz kompleksowego programu rozwoju socjalistycznej integracji jest podpisane w listopadzie 1975 roku w Warszawie porozumienie o współpracy technicznej i ekonomicznej, dotyczącej realizacji drugiego etapu budowy Huty Katowice.

Ten ważny dokument mówi także o konsultacjach polskich i radzieckich specjalistów przy projektowaniu obiektów, a także pomocy radzieckich techników w montowaniu i uruchamianiu tych urządzeń.

Tak jak w trudnych powojennych latach ludzie radzieccy byli naszymi najlepszymi i najwierniejszymi przyjaciółmi, tak teraz znów splotły się nasze przyjazne dłonie, tym razem na budowie Huty Katowice. **Historii przyjaźni ciąg dalszy piszemy tu wspólnie, na tym ogromnym placu budowy. Jest to logiczna konsekwencja polityki naszych partii, państw i narodów. Wyrazicielem tej polityki są ludzie pracy, którzy ogromnym wysiłkiem wznoszą wielki obiekt hutniczy, który przyczyni się do wzrostu potęgi państw naszego obozu.**

LESZEK MAJEWSKI

WSZYSTKO O WIELKIM PIECU

WIELKI PIEC NR 1 nazwaliśmy już „międzynarodowym". Jego elementy produkowane były bowiem w wielu krajach, m. in. w Japonii, Luksemburgu, RFN, Francji i innych. Ale urządzenia produkowane w tych krajach to urządzenia raczej towarzyszące, choć integralnie związane z pracą całego kompleksu Wielkiego Pieca. Sam zaś Wielki Piec nr 1 (podobnie, jak wznoszona obecnie „dwójka") budowany był według projektu opracowanego przez radziecki „Gipromez". Profil pieca zaprojektowany został w oparciu o sprawdzone już analogiczne jednostki, pracujące w wielu hutach Związku Radzieckiego.

Wielki Piec naszej huty jest obiektem wolno stojącym, usadowionym na fundamencie żelbetowym. Gardziel pieca podparta jest ośmioma kolumnami. Jego objętość użyteczna wynosi 3200 metrów sześciennych i zapewnia pełne w tej chwili pokrycie na wsad dla stalowni konwertorowej. Średnica garu wynosi 12 metrów, a wysokość — 5 metrów, całkowita wysokość użyteczna profilu — 32,6 metra.

Wielki piec wyposażony jest w cztery otwory spustowe surówki i jeden otwór spustowy żużla. Można tu przeprowadzać średnio od 16 do 20 spustów na dobę, przy średnim czasie trwania spustu od 45 do 60 minut.

LITERATURA POLSKA CIESZY SIĘ TU OLBRZYMIM UZNANIEM

W MARCOWYM NUMERZE wydawanego w kilku językach miesięcznika „Literatura Radziecka" ukazała się interesująca, obszerna recenzja wydanej niedawno w Związku Radzieckim książki „PISARZE POLSKI LUDOWEJ" (Wyd. Nauka, Moskwa 1976). Autorami tej książki są znani poloniści radzieccy (m.in. Wiktor Choriew, Wiwiana Witt, Jadwiga Staniukowicz, Borys Stachiejew, Tamara Agapkina) od wielu już lat zajmujący się popularyzowaniem literatury polskiej w Kraju Rad. W swojej książce nakreślili oni w sposób niezwykle plastyczny portrety literackie szeregu wybitnych współczesnych pisarzy polskich.

„Literatura polska cieszy się tu, w Związku Radzieckim olbrzymim uznaniem" — czytamy we wspomnianej recenzji. Mimo całej specyfiki i swoistości stylów twórczych, pisarzy polskich łączy z radzieckimi wiele cech wspólnych, pokrewnych. I to właśnie określa ideowo-artystyczną jedność wielu dzieł w literaturze Polski i Kraju Rad. O tej wspólnocie świadczą też liczne spotkania twórców, dyskusje, konferencje działaczy nauki, literatury i sztuki naszych krajów. Przedmiotem tych spotkań są najaktualniejsze problemy twórczości literackiej obu krajów.

Popularność naszej literatury w Kraju Rad rośnie. Każde nowe studium z zakresu krytyki literackiej, które pojawia się tam i dotyczy twórczości polskich pisarzy — budzi duże i uzasadnione zainteresowanie najszerszych kręgów czytelniczych. Z tak dużym zainteresowaniem spotkała się też książka „Pisarze Polski Ludowej".

Na treść książki składają się, jak wspomnieliśmy, dwadzieścia cztery portrety literackie takich m.in. polskich pisarzy (poetów i prozaików), jak: Zofia Nałkowska, Maria Dąbrowska, Julian Tuwim, Jarosław Iwaszkiewicz, Leon Kruczkowski, Władysław Broniewski, Julian Kawalec, Tadeusz Różewicz, Stanisław Grochowiak, Tadeusz Nowak, Ernest Bryll, Igor Newerly, Jerzy Putrament, Kornel Filipowicz, Wojciech Żukrowski.

Zarówno tu wymienieni, jak i wielu innych autorów polskich — to pisarze znani doskonale czytelnikom radzieckim. Literatura polska jest na rynku księgarskim Związku Radzieckiego reprezentowana bardzo szeroko i masowo. Przy czym należy podkreślić, że nie tyle tematyczna, ale przede wszystkim artystyczna swoistość, styl pisarstwa autorów polskich zdobył im sympatię odbiorców radzieckich.

Nie tylko zresztą literatura, lecz każde zjawisko dotyczące społeczno-kulturalnego i kulturalnego życia naszego kraju skupia uwagę społeczeństwa radzieckiego, podobnie jak żywy oddźwięk znajdują w społeczeństwie polskim problemy z życia Kraju Rad.

DNI NAUKI I TECHNIKI RADZIECKIEJ

INACZEJ MIERZYC CZAS

— JESTES JUZ HUTNIKIEM, A WIĘC NAUCZ SIĘ MIERZYĆ CZAS INACZEJ. Zapomnij o dniach i nocach, bo ci nie będzie to już potrzebne. Musisz odtąd nauczyć się dzielić te 24 godziny na zmiany. Będą takie trzy, po prostu — pierwsza, druga i trzecia. I tak będziesz musiał liczyć, orientować się inaczej. A noc i dzień będą ci prawie niepotrzebne...

Taką nauczkę i radę otrzymał przed pięciu laty, gdy stał się hutnikiem. Miał lat 20 i zaczynał w bytomskiej hucie Bobrek mierzyć czas inaczej. „Na zmiany, a nie na godziny", bo tego życzy sobie hutnictwo.

Lech Cywiński, rodem z Białegostoku, miał wówczas lat zaledwie 20 i chyba nawet nie zastanawiał się nad znaczeniem tej zmiany w codziennej, używanej od lat nomenklaturze. Dzień i noc poszły więc w kąt, a pojawiły się zmiany. Tak trwa.

— Moja robota to rozlewanie surówki do kadzi, to jest najważniejsze.

Gdy otworzy się otwór, gdy w wielkim piecu zrobią „dziurę", płynie korytem surówka, aby nagle spaść w dół, prosto w surówkowozy, albo inaczej — w kadzie mieszalnikowe. Wiadomo, w te wielkie, ogromne cygara o srebrzystej barwie, które krążą między wielkim piecem, a stalownią. Pilnować, aby lało się tyle ile trzeba i gdzie trzeba, to najważniejsza robota Lecha Cywińskiego.

II garowy w brygadzie **Konrada Grzesika**, na zmianie **Ryszarda Sakłackiego**. Drugiej zmianie, bo to trzeba dodać. Jeszcze pół roku nie minęło, gdy podjął pracę w Hucie Katowice, ale dla rozmowy o nocy, o nocnej pracy, nie ma to większego znaczenia. A poza tym nie pracował wcześniej wielki piec, a więc i dla niego nie była tu robota.

— Gdy człowiek pracuje, to nawet nie ma czasu zastanawiać się czy jest dzień czy noc. Praca zajmuje uwagę, trzeba pilnować, bo surówka to nie mleko, wykipieć nie może. Wie pan, nigdy się nie zastanawiałem nad tym nocnym wysiłkiem, ale teraz, tak myślę, noc męczy bardziej. Tu jasno tak samo i wtedy, gdy świeci słońce, i wtedy, gdy księżyc. Nie ma różnicy. Ale w nocy trzeba bardziej uważać. Może z czasem, gdy popracuję jeszcze trochę lat, nie będzie żadnej różnicy, ale teraz jeszcze to chyba się czuje...

Próbuje się zastanowić, przejść znowu, jak przed laty, na słowa noc i dzień.

— Trzeba uważać, bo człowiek, nawet wypoczęty, wyspany, w nocy pracuje inaczej. Tak mi się wydaje. Trzeba się bardziej pilnować, to na pewno. Jak dzisiaj, choć przecież nawet się nie czuje, że zima wróciła. Przewozem pod sam niemal wielki piec, jak zwykle.

W azbestowym ubraniu, które chroni przed ciepłem, żarem bijącym od surówki, zimy się nie czuje. — Przychodzą tu jednak czasami, do hali, ci z budowy. Współczuję im. Postoją kilka minut, muszą się rozgrzać, i wracają do swojego betonu czy konstrukcji. Ale nie zazdroszczę im.

Z zażenowaniem mówi, że owszem, wie, że idzie budowa drugiego pieca, ale on tam na placu nie był. Gdy przyjeżdża, to myśli o robocie, gdy zaś ją kończy, to czuje się zmęczony. Tę budowę, na świeżym powietrzu, zna z twarzy tych, którzy przyjdą tu czasem, aby zabrać trochę ciepła od pieca. Można im tylko współczuć — mówi.

— Nie mają łatwej roboty, zwłaszcza teraz, mroźną nocą.

Gdy w czasie pracy rozleje już jedną porcję surówki do cygara i jest chwila czasu na oddech, wyciąga swój posiłek.

— Zabieram zawsze coś w termosie i dwie, trzy kanapki, lub kawałek ciasta. Gdy idę na pierwszą czy drugą zmianę, to w termosie jest herbata. Gdy przyjdzie robić na trzeciej, a więc w nocy — zawsze jest kawa. Prawdziwa, mocna. Tak się przyzwyczaiłem i jest w tym trochę odpowiedzi na „nocny temat". Noc jest zawsze trudniejsza, a kawa mobilizuje, jakoś raźniej się robi wtedy, gdy wypiję łyk kawy...

Kanapki i termos przygotowuje żona, Jadwiga. Też białostoczczanka, choć poznali się na Śląsku. Nie lubi, jak mąż wychodzi na tę „ciemną" zmianę, ale przecież godząc się na hutnika musiała zdawać sobie sprawę, że tak będzie. Może z czasem przywyknie, że jej mąż, II garowy, ma taki właśnie rytm życia, że inaczej nie można i nie będzie się krzywić, gdy trzeba zrobić kawę zamiast herbaty. Ale teraz jeszcze kręci nosem.

— Już prawie dwa lata, a nie może się przyzwyczaić. Jesteśmy po ślubie od lipca 1975, dokładnie od 26. Ale pan wie, czekamy na własne mieszkanie. Może we własnym kącie jakoś łatwiej będzie jej przywyknąć, że tak właśnie trzeba hutnikowi dzielić czas i że są noce, kiedy musi być poza domem.

W tej nocą pitej kawie przez Lecha Cywińskiego jest odrobina symbolu. On tu, przy wielkim piecu, łyk kawy, żona w domu.

Może nie kładzie się jeszcze spać, bo przecież uczy się wieczorami.

— Tak, coraz bliżej jest dyplomu technika. Wie pan, akurat budowlanego, to będzie jej zawód. Tak to się składa. Ja hutnik, żona — budowlaniec. Tak jak tu, my przy wielkim piecu, a przejść sto metrów i pracują na budowie drugiego. Też na okrągło, bez przerwy, bo każdemu się spieszy, a budowa, jak piec, też nie może stawać. Takie już jej prawo...

W planie pracy, w zakresie obowiązków, nie ma w hutnictwie różnicy między dniem i nocą. Liczą się godziny i tony — konkretnie, jest plan i trzeba go zrobić. Kto zresztą ma czas zastanawiać się, że akurat jest noc. Ci od Grzesika, jak Cywiński tej właśnie nocy, ale także wszyscy ci, którzy po nich przejmą nocną robotę. Może tylko zamiast herbaty, przyniosą z sobą kawę? Mocną, prawdziwą, aby się zmobilizować.

Zdj. X. Góral

Noc wiosenna, noc zimowa... Już myśleli, że najgorsze minęło, że przeszły śniegi i mrozy, że coraz bliżej zielenienia się traw. Jednak „w marcu jak w garncu", a także — „kwiecień-plecień, bo przeplata trochę zimy, trochę lata". To była już dziesiąta noc wiosny, żegnająca marzec i witająca kwiecień. Było biało. Sypał śnieg, niesiony wiatrem, a mróz ścinał oddechy. Można się było liczyć z tym, że jeszcze wróci, ta zima, choć chciano i marzono, aby tego nie czyniła. Polubiła nas, czy co, i przyszła znowu. W nocy wiosennej, jak każe kalendarz, choć przecież była zupełnie zimowa, bo tak chciała natura.

Tam, gdzie projektant chce widzieć wielkie piece, jest tylko jeden na razie. Pierwszy. Ale za kilka miesięcy będzie i drugi. Już wyłazi z ziemi, gdzie wlano i wlewa się tysiące, dziesiątki tysięcy ton betonu. Tuż obok siebie dwa światy — hutniczy i budowlany, niemal o krok. Jak charakterystyczna jest to sytuacja. Na tym samym placu, gdzie już pracuje hutniczy kolos, trwa wysiłek budowlanych, aby pierwszy „wielki" miał swego bliźniaka. Przy wielkim piecu, wokół niego w hali lejniczej, hutnicy. Osłonięci od kaprysów zimy, która wróciła... I budowlani, którzy nie mogą skryć się przed śniegiem i mrozem, a wiatru nic nie powstrzyma, bo przecież już wyszli z ziemi... I jest noc zimowa, choć niby wiosenna. I jest praca, jak zwykle, w każdym momencie.

SPRAWA NORMALNA

pogodzie, odpowiedź Józefa Druzgały była zaskoczeniem.

— Jak? Normalnie, bardzo dobrze!

— Czy to nie żarty? — próbowałem usprawiedliwić niezręczne pytanie.

— Nie, mówię poważnie. Wcale nam nie jest zimno, mnie na pewno nie. Przyzwyczajony jestem. Wcale nie żartuję, wolę taką pogodę, niż ciepłe lato. Przynajmniej człowiek się nie poci!

Posądzałem początkowo autora tych słów o cięty, rodem z Mrożka, dowcip. Ale on to mówił szczerze, z pewną dumą nawet, że dla niego te wszystkie złośliwe aury nie mają żadnego znaczenia. I zaczął być bardzo ciekawy, nie tylko z powodu tej zuchowatej postawy, jaka w końcu nie powinna razić u ledwie 23-letniego mężczyzny, od prawie roku brygadzisty betoniarzy.

Pochodzi z Tęczyna, wsi nieopodal Rabki. Góralska natura. Z jednej strony Szczebel, z drugiej Luboń, a na jego szczycie telewizyjna stacja, nowy od niedawna element w uroczym krajobrazie. W środku zaś Tęczyn, niespełna cztery setki domów, a we wsi wielu, którzy noszą nazwisko Druzgała. Żadnych krewnych często.

Józef Druzgała jest betoniarzem i nie ma w tym nic dziwnego, więcej, jest pewien logiczny porządek. Ojciec — Jan, lat 52, też jest betoniarzem, teraz akurat pracuje na jednej z „polskich" budów w NRD. Każdy z jego synów, a jest ich w rodzinie siedmiu — jest i córka, jedynaczka — pracuje w budownictwie. Stanisław na budowie zapory w Łodygowicach, Franciszek i Władysław w Opolu, Józef na budowie wielkiego pieca w Hucie Katowice. Gospodarkę objął Andrzej, ma 17 lat i jest po szkole rolniczej i tylko on wyłamał się z budowlanego klanu, ale przecież ktoś musi pilnować ziemi. No i jest jeszcze Jasio, najmłodszy, w szóstej klasie, ale i on zapewne trafi do budownictwa, bo jak inaczej. Mamy więc sześciu braci, a ten siódmy... Posłuchajmy.

— Siódmy, Czesław, skończył ostatnio 18 lat. I dzisiaj, w piątek, pierwszego kwietnia rozpocznie pracę. W mojej brygadzie, też jako betoniarz. Przyprowadziłem go do tej roboty, przypilnuję, aby czegoś się nauczył.

Gdy rozmawiamy o tym z Józefem Druzgałą, jego młodszy brat jest na kilka godzin przed rozpoczęciem swej pierwszej, prawdziwej w życiu roboty. Tak się złożyło, że zacznie ją u boku brata, w jego brygadzie.

Józef zaczął później, miał już 20 lat skończone. Iść do wojska czy do roboty, do Huty? Pomyślał — to drugie ciekawsze. Został i choć za miesiąc mina dwa lata i mógłby wrócić do Tęczyna, już go nie ciągnie. Zostanie. Jest brygadzistą i to też się liczy.

— Ludzie są dobrzy, młodzi, pazerni na robotę, nie popuszczą, gdy trzeba gonić terminy. Większość z Krakowskiego. O, ten to **Kata Zbigniew**, jest ze mną, choć o 10 lat starszy. Było też wielu z mojej wsi. Jak przyjeżdżam raz w miesiącu, to pytają, co i jak. Przyprowadziłem raz trzech, jeden Druzgała Stanisław, sąsiad, chociaż żaden krewny, pracuje też jako betoniarz... Był też Kołatek Kazimierz, ale ożenił się i wrócił. I teraz żałuje. Po co stąd poszedłem, mówi, dobrze mi było. No i przyprowadziłem brata Czesława, dziś rozpocznie robotę...

Trudno uwierzyć, ale brygadzista Druzgała jest na nogach już 20 godzin, a będzie jeszcze cztery. Tak teraz potrzeba, inni pracują krócej, ale na przykład Kata jest z nim od wczoraj, od rana. I będzie do końca. Mieli betonować kanały, ale stwierdzono, że za zimno, że w tej partii specjalny beton może zachować się źle, więc leją z „gruszek" i z „rynny" beton do kanałów.

— Przyjąłem na tej zmianie 10 „gruszek", do rana będzie jeszcze sześć. Nie liczę tego z „rynny"... Pytał pan, jak się pracuje. Jak — dobrze! Jestem wytrzymały, ludzie też, i tak trzeba. To inna robota, niż gdy budowałem dom w Tęczynie, to było moje pierwsze spotkanie z tym fachem. Ale zrobiłem wszystko co trzeba, płyty, fundamenty, nadproża. Fachowo.

Józef Druzgała ma 23 lata i nie widzi w lekceważeniu dla zimowej pogody nic szczególnego.

Jego ludzie zostali tej nocy sami na budowie drugiego wielkiego pieca. Tylko betoniarze, byli też cieśle, ale akurat zrobili swoje. On jak skończy tej nocy robotę, a będzie już szósta, czy siódma rano, to wróci na Sulno.

— Przyjdę do hotelu, wykąpię się, to najważniejsze. Zjem coś, a potem spać. Ale tylko z pięć godzin, najwyżej. I wstanę tak w porze obiadowej. Zjem, zrobię porządki, może coś przepiorę. Pokręcę się, coś poczytam, gdzieś wyjdę, może do kina, no i przyjdzie wieczór. Kładę się spać późno, w Tęczynie, nigdy nie byłem w łóżku przed północą. Wystarczy mi pięć, sześć godzin dobrego snu i jestem jak nowy. A i teraz nie czuję zmęczenia! Pan mi nie wierzy, dlaczego?! Taki już jestem. Może my, górale, jesteśmy bardziej wytrzymali na pogodę?

Józef Druzgała, już mu wierzę, mówił szczerze i jest w nim coś bardzo mocnego. W tradycji rodziny budowlana praca jest sprawą najważniejszą, a on przecież nie może być gorszy ani od ojca, ani od braci. Noc spędzona przy budowie drugiego wielkiego pieca to dla niego sprawa normalna, niemal codzienna, choć był tu akurat tylko on i jego ludzie, a odwiedzały ich tylko „gruszki" z betonem.

Piec stał się tej nocy za ich sprawą solidniejszy.

W NOC WIOSENNĄ, NOC ZIMOWĄ

POWIEDZIEĆ, ŻE JASNO JAK W DZIEŃ BYŁOBY PRZESADĄ. Owszem jasno, trochę od wielkiego pieca, no i dzisiaj akurat od śniegu. Znowu nasypał, wybielił wszystko. Błoto ścięło się i zniknęło, ale „gruszki" przyjeżdżające tu z betonem, znowu rozmamłały ziemię.

Od miesięcy, no od tygodni, rośnie piec. Bliźniak jak mówią jedni, ale mądrzejszy będzie, bo robiony już lepiej, ze znawstwem. Tej nocy, obok pierścienia pancerza, który znaczy już jego kontury, pracowali tylko betoniarze. Ludzie **Józefa DRUZGAŁY**, brygadzisty, człowieka młodego, choć jak się zaraz okaże, niezwykłego. W taką pogodę, gdy mróz, śnieg zacina, a wiatr czyni twarz fioletową, zapytać, jak się pracuje, wydaje się nietaktem. Licho człowieka podkusiło, aby zadać takie jakieś głupie pytanie, i choć myśl stwierdziła za późno, że słowa były niezręczne, niestosowne w tej diabelskiej

Hutników i budowlanych odwiedził w nocy na wielkim piecu ANDRZEJ GOWARZEWSKI

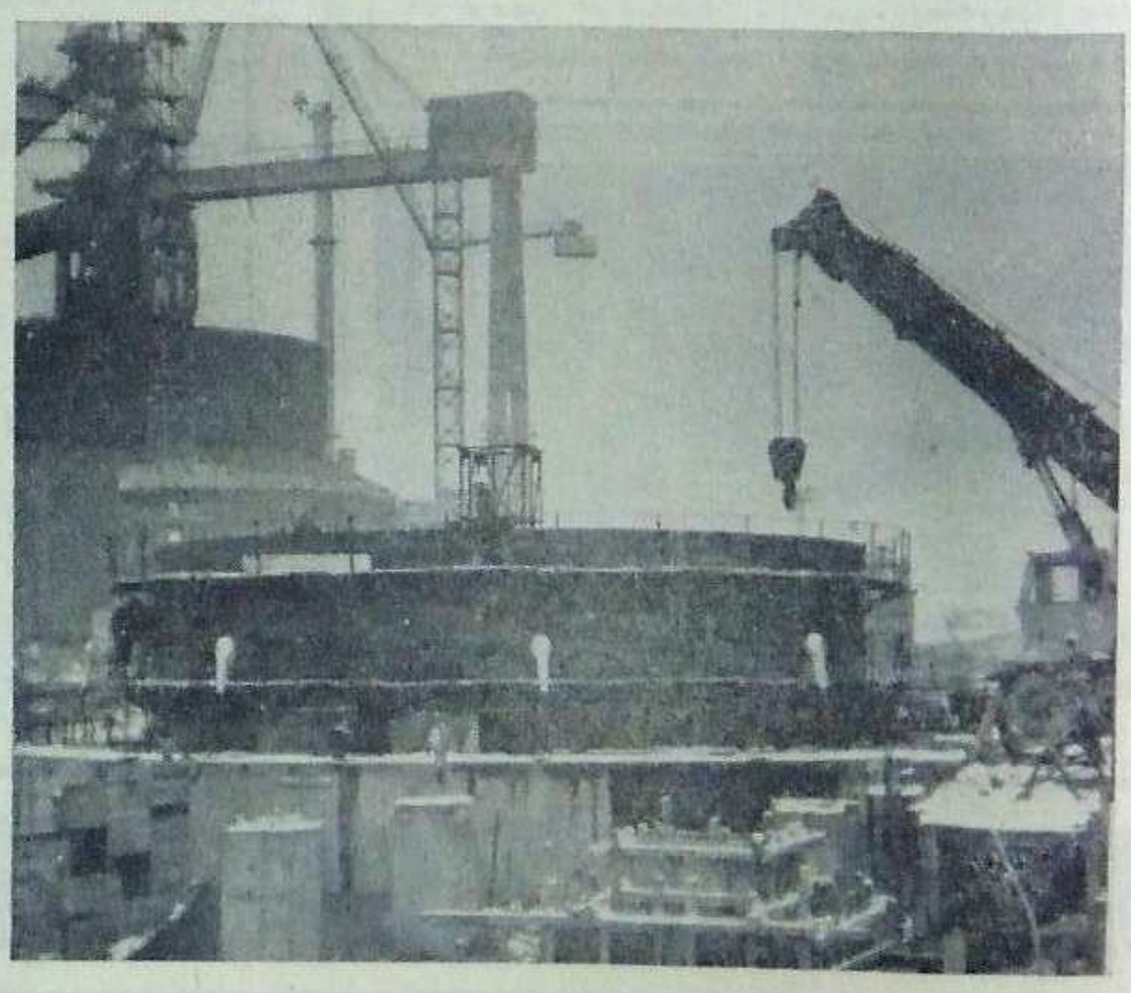

LUDZIE CZYNU

SŁOWA TRZEBA DOTRZYMAĆ!

— WŁADYSŁAW DUBIEL? Nie ma go! Wyszedł na śniadanie, ale pewnie szybko wróci. Nie będzie długo siedział w stołówce, bo szkoda mu czasu! — prawie krzyczy do nas stojący w górze na rusztowaniach pieca monter z krakowskiego Mostostalu.

Po kilkunastu minutach, faktycznie szybkimi krokami podąża ze stołówki w stronę drugiego wielkiego pieca brygadzista Władysław Dubiel.

— Nie mam czasu na rozmowy! — zastrzega od razu na wstępie. — Jest już godzina jedenasta a do dziewiętnastej muszę zakończyć montaż piątej cargi pancerza pieca. Pozostało jeszcze sześć bloków. Między nami i Budostalem-1 stanęła taka umowa i musimy jej dotrzymać. Budostal chce betonować trzon pieca i musimy mu udostępnić front robót.

— Nagły nawrót zimy, w ostatnie marcowe dni wcale im nie na rękę, ale przecież nie będą czekali z robotą na lepszą pogodę. Powiedzieli budostalowcom, że ukończą montaż piątej cargi do godziny 19 i muszą się z zadania wywiązać. Bo jakby to wyglądało, gdyby oni mostostalowcy, członkowie najlepszej brygady M-5 zawiedli?

Przed południem chcą jak najwięcej podgonić z robotą, a po południu przyjdzie im z pomocą brygada Górala. Wtedy pójdzie już szybciej.

W zespole kierowanym przez Władysława Dubiela pracuje 11 osób. Do najlepszych należą m. in.: **Wiesław Włodarczyk, Marek Dubas, Zdzisław Oczkowski** i **Zenon Matuszek**. Pracują w tym samym składzie od trzech lat. Prawie całą brygadę skompletował Dubiel tutaj, w Hucie Katowice.

— Z huty im. Lenina przyszło ze mną trzech kolegów. Jeden przekwalifikował się na spawacza i zostało tylko dwóch. Resztę ludzi trzeba było dobierać — mówi brygadzista.

W siedzibie krakowskiego Mostostalu rozmawiamy z dyrektorem budowy, **Marianem Kwolkiem**.

— Zamontowaliśmy już cztery pierścienie pancerza pieca, aktualnie dobiega końca montaż piątego. Podciągnęliśmy już pancerz do wysokości 11 metrów, gdy postawimy szóstą cargę, a chcemy to zrobić do 2 kwietnia — będziemy już na wysokości 14,5 metra. To już jedna czwarta roboty za nami.

Przy wznoszeniu drugiego wielkiego pieca wprowadziliśmy zupełnie inną organizację prac, niż przy budowie pierwszego pieca — mówi dyrektor Kwolek.

— W tym samym czasie, gdy nasze brygady montują pancerz, załoga Budostalu-1 prowadzi wymurówkę trzonu żaroodpornego pieca, po zabetonowaniu której Krakowskie Przedsiębiorstwo Budowy Pieców Przemysłowych będzie mogło wykonać dno pieca. Najpierw przyjdzie specjalna masa, potem płyty chłodzenia powietrznego i wyparkowego, konstrukcja wsporcza i dopiero właściwe dno pieca.

Podczas budowy pierwszego pieca dno wykonywano dopiero wówczas, gdy cały pancerz był już gotowy. Taka organizacja przysporzyła wykonawcom prac wiele kłopotów i trudności.

— Teraz usprawniliśmy organizację montażu — stwierdza dyrektor Kwolek. — Staramy się przeprowadzać na każdym poziomie jak najszerszy zakres robót. Zastosowanie takiego rozwiązania wydaje się w naszej sytuacji najsłuszniejsze, pozwala na równoczesne stawianie pancerza i wznoszenie obudowy pieca. Uważam, że przyjęcie takiej technologii prac gwarantuje zmieszczenie się w niezwykle krótkim terminie, jaki wyznaczono nam na zbudowanie drugiego pieca. Ale nawet najlepsza organizacja robót, najlepsza technologia nie zastąpi ludzi i dostatecznej ilości potrzebnego sprzętu. Trzon naszej kadry to wypróbowani, doświadczeni spawacze i monterzy, ludzie, na których możemy polegać.

Do takich należy właśnie Władysław Dubiel. Ma on nie tylko duże doświadczenie i praktykę. To również pracownik bardzo odpowiedzialny, rzetelny, solidny, wywiązujący się z powierzonego mu zadania w terminie. Inżynier Kwolek powiada, że zespół Dubiela doskonale spisywał się przy budowie pierwszego wielkiego pieca Huty Katowice i dlatego skierowano go do budowy drugiego pieca. Brygada ta spełnia tam rolę wiodącą, narzuca tempo.

Władysław Dubiel pracuje już w krakowskim Mostostalu 23 rok. Dwadzieścia trzy lata, nieprzerwanej pracy w jednej firmie.

— Przeważnie budowałem wielkie piece. Ten jest już siódmy w moim życiu — mówi Dubiel.

Pierwszy piec wznosił w 1954 roku w hucie im. Lenina. — Najdłużej robiliśmy trzeci piec, a najkrócej piąty — dodaje. — Ale teraz pobijemy chyba wszystkie rekordy. W tak krótkim czasie jeszcze nie stawiałem tak potężnej jednostki, pieca o pojemności 32000 m sześc. Będzie to drugi taki piec w kraju i drugi — w Hucie Katowice.

Wieczorem zadzwoniliśmy do krakowskiego Mostostalu, ciekawi czy brygada Władysława Dubiela wywiązała się z umowy.

— Ależ oczywiście — powiedział **Jerzy Kowalski**, przewodniczący Oddziałowej Rady Zakładowej. — Dotrzymali słowa! Pomimo bardzo trudnych warunków — tego wieczora sypał gęsty śnieg, a temperatura spadła kilka stopni poniżej zera — ludzie Dubiela zakończyli montaż piątego pierścienia wielkiego pieca numer dwa. Mamy już konstrukcję szóstego pancerza, niebawem rozpocznie się jej montaż. **(EB)**

WYBUDOWAĆ SZYBKO I SOLIDNIE

JESZCZE NIE TAK DAWNO pisaliśmy o budowie pierwszych fundamentów pod drugi wielki piec Huty Katowice, a już coraz okazalej prezentuje się jego pancerz montowany przez krakowski Mostostal. Przejeżdżające w kierunku wznoszonego pieca radzieckie dźwigi BK-1000, zatrzymały się na pewien czas i montują cargi jego nagrzewnic. Duże tempo towarzyszy pracy budowlanych uczestniczących we wznoszeniu pieca, bo znają oni wartość sukcesu, który chcieliby osiągnąć.

W nakreślonym podczas grudniowego plenarnego posiedzenia Komitetu PZPR Budowy programie działania, znalazł się na poczesnym miejscu punkt, który kompleksowy wykonawca, krakowski Budostal-1 interpretuje w sposób jednoznaczny: szybko i solidnie wybudować drugi wielki piec. Ludzie noszący na hełmach charakterystyczną literkę „B" wzięli sobie to zadanie głęboko do serca. Opracowany został tak zwany „harmonogram mobilizacyjny robót", na którym oparto konkretne projekty organizacji prac. W rejonie drugiego wielkiego pieca pojawiła się parafraza hasła, które przeszło do historii budowy Huty Katowice, a mianowicie: „Polak potrafi więcej". To „więcej" oznacza dla zgranej załogi Zarządu B-1 i jej kadry kierowniczej szansę sprawdzenia swoich aktualnych możliwości. Aktyw robotniczy i inżynieryjno-techniczny wie, że jego atuty w tej rozgrywce to umiejętności i zaangażowanie, czyli... bardzo dużo.

Aktualna sytuacja na placu budowy jest obiecująca. Montowana jest już piąta carga pancerza pieca. Dało to możliwość zbudowania trzonu WP-2. Rozpoczęto już prace przy betonowaniu trzonu żaroodpornego. Beton uszlachetniony specjalnym kruszywem ceramicznym już twardnieje na precyzyjnie zmontowanych zbrojeniach. Harmonogram jest w zasadzie przestrzegany i roboty przebiegają planowo. Fundamenty pod halę lejniczą zostały już wykonane w 80 procentach. Podobnie dobrze przebiegają prace przy blokach pod budynek AKP.

Odnotowano jednak pewne opóźnienia, określone na dwa, może trzy tygodnie. Występują one przy budowie fundamentów pod obiekt granulacji żużla i pompownie z chłodniami kominowymi oraz przy budowie tuneli kablowych. Spowodowała to przede wszystkim potrzeba przeprojektowania tych obiektów i sporządzenia nowej dokumentacji przez Biprohut. Budostalowcy solennie zapewniają, że nadgonią te niewielkie opóźnienia, jeżeli tylko inwestor dostarczy w terminie konstrukcje budowlane i technologiczne, maszyny i urządzenia potrzebne przy wznoszeniu hali namiarowni wsadu oraz płyty chłodzenia wyparkowego stanowiące obudowę pieca. Mimo tych przejściowych kłopotów tempo prac nie słabnie. Szczególnym zaangażowaniem i fachowością w wykonywaniu robót odznaczają się budostalowskie **brygady ciesielskie Władysława Usaka, Wacława Bossowskiego i Kazimierza Sawickiego.** Nie ustępują im wyspecjalizowane **brygady betoniarskie Tadeusza Bednarczyka, Eugeniusza Dybicha i Juliana Przystalskiego.** Podobnie **brygady ślusarskie Józefa Wolaka i Edwarda Gucwy** znane są z dobrej roboty. To ludzie, którzy doświadczenie zdobywali jeszcze przy budowie Huty im. Lenina oraz walcowni dużej w Hucie Zawiercie.

Budostalowcy przekazali już podwykonawcom wiele frontów robót. Między innymi Mostostal z Krakowa przejął gotowe fundamenty nagrzewnic i rozpoczął montaż wszystkich czterech. Mostostalowcy wiedzą, iż do końca kwietnia musi być wykonana jedna nagrzewnica, żeby dalszy ciąg prac można było przekazać z kolei krakowskiemu Przedsiębiorstwu Budowy Pieców Przemysłowych, które to przedsiębiorstwo uzupełni tę nagrzewnicę wymurówką szamotową. Mostostal przystąpił także do wznoszenia konstrukcji hali lejniczej. **Brygady montażowe Tadeusza Okrzesika i Kazimierza Kawy** pracujące przy nagrzewnicach oraz **brygady Jana Góry i Władysława Dubiela** pracujące bezpośrednio przy WP-2 doskonale znają wagę swoich zadań. Trzeba przyznać, że jak dotąd dają sobie radę bez zastrzeżeń.

W sprawnym wznoszeniu obiektów drugiego wielkiego pieca dużą rolę odgrywa zwartość i zdecydowane poczynania kolektywu kompleksowego wykonawcy. Organizacja partyjna utrzymuje z załogą przedsiębiorstwa nieprzerwany kontakt. Wszystkie problemy dotyczące ludzi i budowy są omawiane w szerokim gronie zainteresowanych. Podobnie, dyskutowana była — podczas zebrań i bezpośrednio na placu budowy z pracownikami — potrzeba włączenia wszystkich sił w przyspieszenie oddania WP-2 w ręce hutników. Brygadziści, mistrzowie i kierownictwo angażują wszystkie swoje umiejętności w to dzieło i najprawdopodobniej ich trud nie pójdzie na marne. Praca przy piecu trwa bez przerwy. „12 na 12" jak mówią budowlani. Betonowanie przeprowadzane jest metodą ciągłą, nieprzerwanie pracuje również ciężki sprzęt.

W ubiegłą niedzielę w ramach akcji „Wiosna 77" przeprowadzone zostały prace porządkowe wokół budowy, która jest aktualnie wizytówką Budostalu-1. (pw)

KONKURS DLA WSZYSTKICH

W CELU DALSZEGO WZROSTU i zaktywizowania ruchu wynalazczego w Budostalu-4 oraz maksymalnego wykorzystania rezerw, obniżenia materiałochłonnych i pracochłonnych robót budowlano - montażowych na budowie naszej huty Rada Zakładowa wspólnie z Klubem Techniki i Racjonalizacji **ogłaszają konkurs o tytuł najlepszego racjonalizatora w 1977 roku.**

W konkursie może wziąć udział każdy pracownik Budostalu-4 i Generalnej Dyrekcji Budowy Huty Katowice, który zgłosi do 31 grudnia br. co najmniej trzy projekty wynalazcze, odpowiadające przepisom wynalazczości. Zgłoszone do konkursu projekty wynalazcze muszą dotyczyć robót wykonywanych przez Budostal-4, w ramach generalnego wykonawstwa. Uwzględnione w konkursie projekty muszą być również przyjęte do zastosowania prawomocną decyzją wydaną do dnia 28 lutego roku przyszłego.

Konkurs obejmuje dwie grupy tematyczne:

- oszczędność materiałów i robocizny w robotach budowlano - montażowych;
- poprawę warunków bhp i ochronę naturalnego środowiska człowieka.

Laureatami konkursu w grupie pierwszej zostaną racjonalizatorzy, którzy określone warunki konkursu i przyjęte do zastosowania projekty wynalazcze wykażą **najwyższe planowane lub uzyskane efekty ekonomiczne.** Natomiast zwycięzcami konkursu w grupie drugiej zostaną racjonalizatory, którzy uzyskają największą ilość punktów, ustalonych na podstawie § 1 ust. 1, 6 pkt. „j" zarządzenia nr 9 dyrektora Budostalu-4 z 25 lutego 1976 roku.

Przewidziane są również trzy wyróżnienia dla racjonalizatorów debiutujących w ruchu wynalazczym, a którzy zgłoszą największą ilość projektów przyjętych do wdrożenia.

Organizatorzy konkursu przewidują atrakcyjne nagrody. W grupie pierwszej: I nagroda — dwutygodniowa wycieczka zagraniczna, II nagroda — 2-tygodniowe wczasy nad Morzem Czarnym, III — telewizor tranzystorowy.

W grupie drugiej pierwszą nagrodą są 2-tygodniowe wczasy nad Morzem Czarnym, drugą — magnetofon stereofoniczny z kolumnami, a trzecią — radio stereofoniczne z kolumnami.

Dla racjonalizatorów - debiutantów również ufundowano atrakcyjne nagrody rzeczowe: telewizor tranzystorowy i dwa radia stereofoniczne.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi do dnia 31 marca 1978 roku. Organizatorzy konkursu zastrzegają sobie prawa zmian ilości nagród i wyróżnień w zależności od ilości racjonalizatorów dopuszczonych do konkursu.

KALENDARIUM BUDOWY HUTY KATOWICE (95)

29 LISTOPADA

● W ramach rozruchu: aglomerownia produkuje około 1200 ton spieku o podwyższonej zawartości Mn. Na wielkim piecu zakończono przygotowania do włączenia elektrofiltra stacji odpylania namiarowni do ruchu ciągłego. W ciepłowni zostaje włączony do pracy na normalnych parametrach kocioł wodny WP-120 i takie same parametry osiąga kocioł OPG 230 nr 1. W tlenowni blok tlenowy nr 1 pracuje w ruchu ciągłym z wydajnością zgodną z parametrami projektowymi, a sprężarka azotu nr 1 podaje azot na wielki piec. W stalowni kończy się prace montażowe ekranu osłonowego konwertora nr 1.

30 LISTOPADA

Z prasy: „Powstanie już niedługo wielkie centrum rozrywkowe powołane do życia dzięki inicjatywie oraz zdolnościom organizacyjnym Zarządu Budowy Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej w oparciu, oczywiście, o pomoc administracji. Mówią, że przy rozrywce także można wychowywać, a zabawa dobra, kulturalna po ciężkiej pracy im się należy. I na pewno mają rację. Otrzymają tedy obiekt nowoczesny, fachowo wyposażony przez Zjednoczone Przedsiębiorstwo Rozrywkowe w dyskotekę, salę gier i cocktail-bar. Chcą tu urządzać spotkania z interesującymi ludźmi, dyskusje na pasjonujące młode pokolenie kwestie, a w niedzielę pokazy filmowe dla coraz liczniejszych maluchów. Jest i kultura fizyczna, której najbardziej wizualny efekt ucieleśnia się w masowości spartakiad organizowanych w 12 dyscyplinach i konkursach. Młodzież ma jeszcze inne plany, z przyjemnością stwierdzamy jej inwencję i poszukiwania nowych obszarów działalności. Czyni starania o zaadaptowanie na ośrodek szkoleniowo-zabytkowy dworku szlacheckiego w Grodźcu. Projekt zyskał aprobatę Konserwatora Wojewódzkiego i dyrekcji przedsiębiorstwa, przeto znalazł się na najlepszej drodze do urzeczywistnienia. Podobnie, jak pomysł zagospodarowania 10 ha nad nowym zalewem na Pogorii dla celów rekreacyjnych".

● W ramach rozruchu: na wielkim piecu objętość załadowanego wsadu osiąga 2.200 m sześc. Maszyny rozlewnicze przygotowane są do ruchu ciągłego. W tlenowni zostaje przygotowana do ruchu sprężarka azotu nr 2. W stalowni zostaje napełniony wodą kocioł odzysknicowy nr 1 i rozpoczynają się próby na biegu luzem konwertora nr 2 oraz próby złomowozu pod obciążeniem.

2 GRUDNIA

● W ramach rozruchu: w aglomerowni podawany jest koks dla wielkiego pieca, w wapnialni kontynuuje normalną pracę, po próbach rozruchowych piec Maertza nr 1. Na wielkim piecu trwają ostatnie przygotowania do tak zwanego „zadmuchania", co w praktyce oznacza rozpoczęcie procesu wielkopiecowego: topnienie składników wsadowych. Zostają tu także zakończone przygotowania do pracy ciągłej zespołów maszyn rozlewniczych, które od czasu uruchomienia konwertora będą jedynym odbiorcą surówki rozlewając ją w tak zwane „gąski". W tlenowni rozpoczyna ruch ciągły sprężarka azotu K-250 nr 2. W ciepłowni pracują w ruchu ciągły i wszystkie urządzenia zapewniające media energetyczne. W stalowni zostaje napełniony wodą kocioł odzysknicowy nr 1 i rozpoczynają się próby biegu luzem konwertora nr 2. W walcowni zostaje

RYSZARD HRYNIEWIECKI

PIRAMIDA CHWAŁY

(budowniczym Huty Katowice)

gdy padło
słowo
budować
jak
sportowe
start

nie
szczędziliście
sił
w oczach
ogień
zapał
i jeden
cel
musi
póki my
żyjemy
powstać

młode twarze
młode serca
młode ręce

rośnie
las
rusztowań

tempo
tempo
tempo
niesamowite
niespotykane
polskie tempo
(znane na świecie)

wciąż
potężnieje
będzie huta
okazała
nierówna innym
wre praca

wspólnie
bo wspólny
jest
c e l
budowy

o n a
więcej warta
niż
dziewczyna

wreszcie
rozlała się
z gardzieli
pieców
s t a l

i powstała
piramida
chwały
żywy pomnik
p r a c y

KAZIMIERZ NEJMAN

ŻELAZNE SŁOWO

W młodniku miasta krajobrazie,
wież babel lechickich szeregi,
Zjednani myślami, nikomu nie znani
przybyli, by
twarzą przy twarzy
zaświadczać,
że słowo nam dane
z ich rąk okaże się być ciałem.
Zgrzytnęły spychacze,
runęły wykroty
przed nimi bezkresny już całun,
zawyły sztajery rzygając betonem
by słowo ich stało się ciałem.
W stalowym podszyciu żelbetu i skały
wyrastał las gigant i
ognia się nie bał
bo ogień dla niego jest chwałą.
I nadszedł
dzień pierwszy
gorący,
wspaniały,
i dał grudkę słów
co stało się
ciałem.

CZĄSTKA OSOBOWOŚCI

PREZENTUJEMY DZIŚ kilka z dużej ilości nadsyłanych w ostatnim okresie do naszej redakcji utworów poetyckich, których autorami są ludzie pracujący na budowie huty lub związani z budową w jakiś inny, mniej bezpośredni sposób.

Zdecydowaliśmy się na opublikowanie przykładów, tej specyficznej twórczości bynajmniej nie dlatego, że uznaliśmy ich bezsporną, wysoką wartość literacką. Nie chcemy tu wobec tych utworów zajmować stanowiska znawcy, krytyka i recenzenta, który — gdyby go zapytać o zdanie na temat tej twórczości, użyłby z pewnością w swej ocenie nawet takich słów, jak „grafomania", „brak jakichkolwiek wartości" itp.

Nie idzie tu nam o bezprzedmiotowy spór i dyskutowanie o tym, kto miałby rację. Zjawisko tej poezji, i w ogóle amatorskiej twórczości ludzi naszej budowy i huty, chcemy bowiem rozpatrywać w innych nieco kategoriach. O „zdarzeniach" tych chcemy dyskutować nie tylko językiem krytyków literackich, ale także np. językiem socjologów. Poezja ta tworzona w wolnych od pracy zawodowej chwilach, pisana w większości przypadków już z założenia „sobie a muzom", do szuflady, „do użytku wewnętrznego" niejako — jest przecież, oprócz wszystkich innych jej cech, jedną z form głosu w dyskusji, wypowiedzi autora o budowie, o hucie, o wspaniałości, o tym wszystkim czego tu jesteśmy teraz świadkami, o ludziach tu pracujących, o ich wysiłku, poświęceniu, o ich problemach, sukcesach... W jednym przypadku będzie to „hymn pochwalny" o wspaniałości tej budowy, w innym, tak jak w prezentowanej tu „Nostalgii" Kazimierza Nejmana, odruch żalu, tęsknoty za tym krajobrazem, który trzeba było poświęcić, by zbudować tę hutę. „..." bez świergotu w grabinie co rano) lecz me szczęście asfaltu i huku (nie zagłuszy tęsknoty — dopóki/ trzmiel nie bzyknie sowa nie zahuczy pod Dąbrową w kalinach na Gaci/ tryl znajomy skowronek zanuci". — pisze Kazimierz Nejman. I szczera jest na pewno ta jego tęsknota za „słowiczymi trylami w kalinach", ale w innym swoim, też tu prezentowanym utworze („Żelazne słowo") wydaje się być dumny z faktu, że „nadszedł dzień pierwszy gorący, wspaniały i dał grudkę słowa co stało się ciałem".

Jedynie poetycka forma wypowiedzi pozwala autorowi na tę sprzeczność uczuć, sprzeczność zresztą tylko pozorną. Jedynie poetycka forma... bo najpełniej chyba umożliwia prowadzenie wewnętrznego dialogu, rozmowy z samym sobą, rozmowy, której potrzeba zawsze w nas jest obecna.

Dobrze się dzieje, że w kontekście spraw tej budowy, jej zawrotnego tempa, „napiętych terminów", zgiełku maszyn i pojazdów — jest miejsce na sprawy tak ludzkie i intymne, jak poezja. Dobrze się dzieje, że są tu ludzie, którzy (bez względu na wartość stricte literacką ich twórczości) siadają po pracy przy stołach, gdzieś w swoich rodzinnych domach czy hotelowych pokojach, i próbują w mniej lub bardziej rymowanych słowach opowiedzieć samych siebie. Mają do tego prawo. Nie można im tego prawa odbierać żadnym „wyrokiem znawców literatury". To bowiem, co tworzą, te ich zmagania ze słowem, które potrafi być bardziej oporne niż najtwardszy beton — wszystko to jest cząstką ich osobowości, daje im możliwość bycia sobą w sposób bardziej pełny. Pozbawieni tej możliwości, mogliby poczuć się oszukani. Dlatego na pytanie, które na pewno sobie nieraz zadają, a które brzmi: „czy mam dalej pisać?", niech sobie zawsze odpowiadają twierdząco.

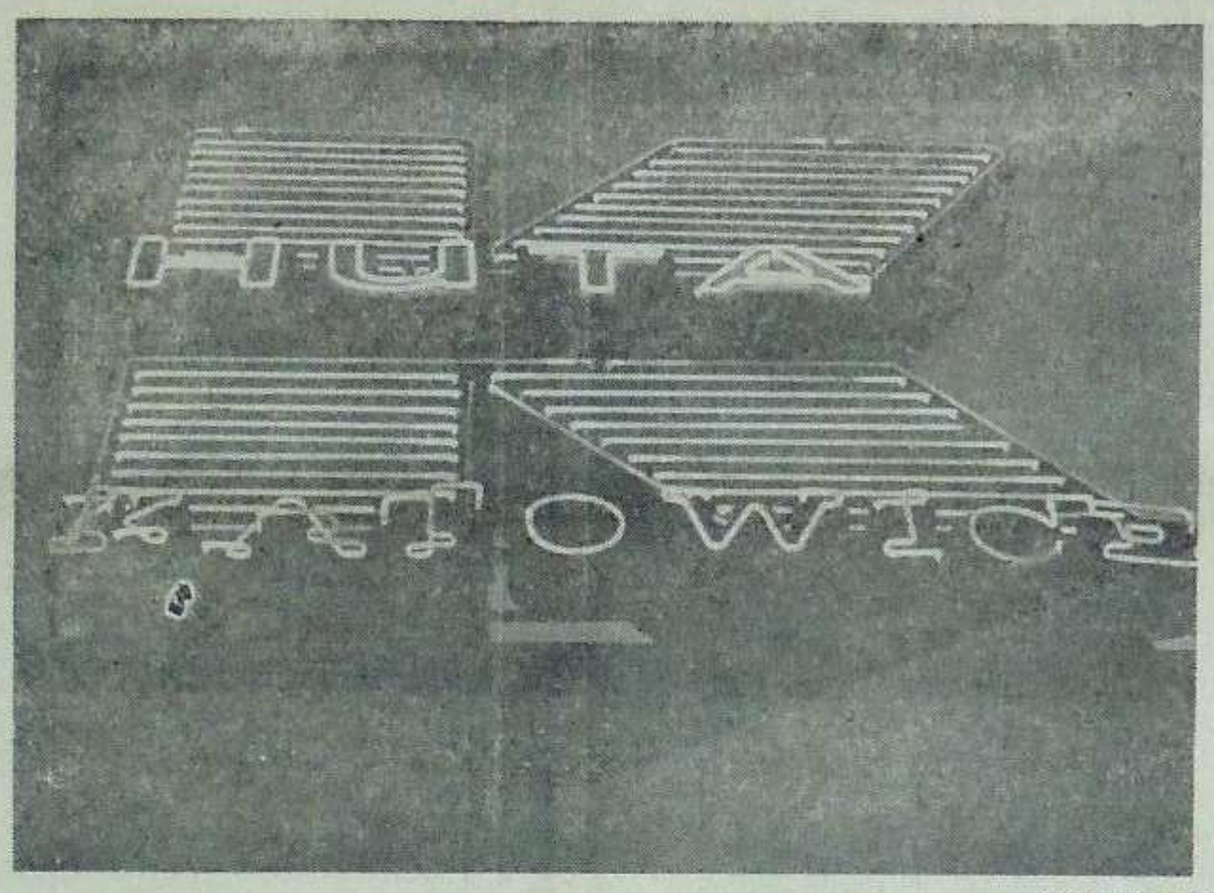

Zdj. M. Noworyta

HUTA KATOWICE

Partio – Twoje przynoszę kwiaty
I z wielką godnością kładę –
Bukiet odrodzonych charakterów,
W kolorze mocnej czerwieni;
Niespotykanych dotąd rozmiarów
Wiązankę – składam na tej ziemi.
Jeden z nich – kwitnie sumieniem,
Inny – ma barwę jasnoniebieską.
Jest taki, co pachnie marzeniem
I co mową rozwinął się polską.
Bukiet nareszcie prawdziwie polski
I nie ma takiego na świecie,
Co miałby trwalsze z ludem związki –
W jego pierwsze tysiąclecie.
Żelazne ramię – obraz woli,
Tej niezłomnej – pokojowej siły;
Wiązanej konstrukcjami stali,
Przed którą czoła godnie chylimy.
Więc cieszcie się w świecie narody,
Że Polak swój wnosi kapitał
I choć wolnością jest bardzo młody,
Wiek nowy – człowieczeństwem wita.

KALENDARIUM BUDOWY HUTY KATOWICE (96)

przewalcowanych kolejnych 58 wlewków.

2 GRUDNIA

● Naczelny dyrektor Kombinatu Metalurgicznego Huta Katowice, mgr inż. Zbigniew Szałajda podpisuje decyzję o tak zwanym „zadmuchaniu", czyli rozpaleniu pierwszego wielkiego pieca. Jest to ostatnia czynność przed uzyskaniem surówki. O godz. 7.40 rano zostaje podany gorący dmuch na wielki piec nr 1. Stanowi to olbrzymi sukces grup rozruchowych, załogi Huty Katowice i wszystkich przedsiębiorstw realizacyjnych, a przede wszystkim Budostalu — 1 Mostostalu Kraków, Krakowskiego Przedsiębiorstwa Budowy Pieców Przemysłowych, Elektromontażu Nowa Huta, Instalu Nowa Huta, Energoaparatury. Przedsiębiorstwa Robót Wykończeniowych Budostal, a także żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego.

● Otwierając w tym dniu drugi dzień obrad V Plenum Komitetu Centralnego PZPR, I sekretarz KC Edward Gierek stwierdza: „Na wstępie chcę Was poinformować, Towarzysze, o ważnym wydarzeniu w życiu naszego kraju. Budowniczowie Huty Katowice zameldowali dziś o rozpaleniu pierwszego wielkiego pieca. To dobra wiadomość. Potwierdza raz jeszcze jakie rezultaty daje dobra praca, jakie efekty przynoszą gospodarce wielkie decyzje podejmowane z myślą o dalszym postępie i awansie kraju".

● W ramach rozruchu: w aglomerowni zostają przeprowadzone próby pod obciążeniem namiarowni składników pylastych. W tlenowni zostaje po raz pierwszy uruchomiona na azocie sprężarka tlenu nr 4. W stalowni trwają próby rozruchowe pod obciążeniem stalowozu nr 1, żużlowozu nr 1 i złomowozu nr 2. Urządzenia te zostają przygotowane do przekazania użytkownikowi. Rozpoczynają się także próby rozruchowe urządzeń oczyszczalni gazu konwertorowego. W sieciach międzywydziałowych zostaje przekazana do normalnej eksploatacji nitka „B" rurociągu wody przemysłowej.

3 GRUDNIA

● O godz. 4.20 następuje pierwszy spust surówki z wielkiego pieca nr 1 w obecności kierownictwa partyjno-gospodarczego budowy i przedstawicieli wszystkich załóg realizacyjnych. Operacją dowodzi kierownik Wydziału Wielkich Pieców mgr inż. Józef Marusiński. Historycznego spustu, w którym wytopiono 30 t surówki i uzyskano 15 ton żużla dokonuje brygada czterozmianowa na czele z kierownikiem zmiany inż. Krzysztofem Maleckim, mistrzami zmianowymi Antonim Rutkowskim i Adamem Radko. Przepalenia otworu spustowego dokonuje brygadzista garowy Stanisław Szczęsny. Surówka przetransportowana zostaje na maszyny rozlewnicze i odlana w tak zwane „gąski".

● W godzinach popołudniowych w czasie centralnej akademii barbórkowej w Zabrzu generalny dyrektor budowy Huty Katowice, wiceminister Romuald Kozakiewicz w obecności I sekretarza KB PZPR Waldemara Kowalskiego i naczelnego dyrektora Kombinatu Metalurgicznego Zbigniewa Szałajdy przed audytorium składającym się z czołowych przedstawicieli górnictwa i — za pośrednictwem telewizji — całego społeczeństwa składa na ręce I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR Edwarda Gierka historyczny meldunek:

„Huta Katowice" stała się faktem Dziś o godzinie 4.20 z wielkiego pie-

KAZIMIERZ NEJMAN

NOSTALGIA

Opuściłem powojem pachnące poranki
chóry płazów trzeszczące w sitowiu
norki trzmieli pod miedzą bzyczące
pożegnałem chłopskie łono moje.
Krętą ścieżką odszedłem wahliwie
kilka spojrzeń za się zarzucając
płoche serce chwyciłem za grdykę
by rozpaczą poranków nie łkało.
Jeszcze w dali łomot serca czułem
gdy tuliłaś wtedy przed nieznanym
płacz tajemny i radość widziałem
lecz do końca nigdy nie poznałem
co Twe serce wybrać mi kazało.
Twa nadzieja wybrała mi szczęście
bez świergotu w grabinie co rano
lecz me szczęście asfaltu i huku
nie zagłuszy tęsknoty – dopóki
trzmiel nie bzyknie sowa nie zahuczy
pod Dąbrową w kalinach na Gaci
tryl znajomy skowronek zanuci.

Z KSIĘGARSKIEJ LADY

J. SMOTER. Spór o „listy" Chopina do Delfiny Potockiej, PWM 1976.
Spór o autentyczność listów Chopina do Delfiny Potockiej toczy się już od trzydziestu lat. Zamiarem autora pracy było zarówno historyczne ukazanie problemu, uporządkowanie i obiektywne przedstawienie argumentów zwolenników i przeciwników, jak też podanie wyników własnych badań. Zamieszczono teksty wszystkich rzekomych listów Chopina.

M. KRATOCHWIL. Europa tańczyła walca. Czytelnik 1976.
Najnowsza powieść znanego pisarza czeskiego, specjalizującego się w tematyce historycznej. Akcja rozgrywa się w Petersburgu, Wiedniu, Berlinie, Pradze. Postacie fikcyjne i autentyczne są żywymi uczestnikami wielkich przemian dokonujących się w dniach rewolucji 1905 r. i bezpośrednio przed wybuchem I wojny światowej.

A. HAUSBRANDT. Aktorzy, KAW 1976.
Zbeletryzowana historia teatru w Polsce i na świecie, a przede wszystkim zawodu aktorskiego. Autor wiele miejsca poświęca omówieniu istoty, uroków i trudów aktorstwa, znaczeniu tego zawodu w poszczególnych epokach. Przedstawia nowe nurty w teatrze, które rozwinęły się szczególnie w ostatnim stuleciu. Wymienia największe gwiazdy sceny teatralnej.

A. BAKŁANOW G. Przyjaciele. PIW 1977.
Dzieje dwóch architektów, reprezentujących różne postawy wobec życia, różne poglądy na sprawy twórczości oraz na dochowanie wiary ideałom i przyjaźni. Ich splątane ze sobą losy, konflikty i przeżycia wewnętrzne stanowią dobrze podpatrzony wycinek współczesnego życia, pełnego napięć i wymagającego trudnych decyzji.

TWORCZOSC AMATORSKA (nie tylko poetycka) towarzyszy życiu naszej budowy i huty od wielu już at. Chcemy od dziś, jako redakcja, objąć niejako patronat nad tą twórczością, otoczyć opieką pracujących tu twórców-amatorów. Wszyscy, którzy piszą wiersze lub prozę, malują, rzeźbią itp., mogą zawsze liczyć na poparcie i pomoc ze strony redakcji naszego tygodnika. Piszcie do nas.

Czekamy na propozycje dotyczące nawiązania ściślejszych kontaktów, zarówno z redakcją, jak i między poszczególnymi twórcami. Zastanówmy się wspólnie, czy nie warto by było zorganizować jakiegoś dotyczącego tych spraw konkursu, może trzeba by się zastanowić nad propozycją jakiejś stałej formy dyskusyjnego forum. Może dobrą drogą do tego byłoby zaktywizowanie działającego tu Klubu Robotników Piszących?

Czekamy na listy. Czekamy na Wasze utwory. Sylwetki niektórych twórców-amatorów, legitymujących się największym i najbardziej dojrzałym artystycznie dorobkiem twórczym prezentować możemy na łamach „Głosu". Wszystkie w każdym razie Wasze propozycje postaramy się wziąć pod uwagę.

KATOWICKIE TOWARZYSTWO FOTOGRAFICZNE mające swą siedzibę w Katowicach przy ul. Wieczorka 7, należy do najprężniejszych tego typu organizacji w naszym kraju. Skupia ono szerokie rzesze fotografików, zarówno zawodowych, jak i amatorów, ludzi pracujących na co dzień w innych zawodach. W każdy wtorek, o godzinie 18, członkowie Towarzystwa spotykają się w swoim lokalu, by przedyskutować swoje problemy, porozmawiać o fotografii, by pokazać ostatnie swe prace, pochwalić się sukcesami, rozwiązać problemy organizacyjne itp.

Prezesem Katowickiego Towarzystwa Fotograficznego jest znany na naszej budowie fotoreporter, którego prace wielokrotnie publikowaliśmy na łamach naszego tygodnika, pracownik Budostalu - 4 — **Mirosław Noworyta.**

Spotkania członków są oczywiście tylko jedną z wielu form bogatej działalności KTF. Wymienić tu należy także licznie organizowane plenery, wystawy indywidualne i zbiorowe, kontakty z innymi tego typu organizacjami w naszym kraju itp.

TRUD LUDZKICH DŁONI PODPATRZONY

W ubiegły wtorek, 29 marca, z inicjatywy Mirosława Noworyty, kilkunastu najbardziej aktywnych członków Katowickiego Towarzystwa **przyjechało na budowę huty, by wziąć udział w atrakcyjnym dla nich plenerze fotograficznym.** Atrakcyjnym choćby dlatego, że wszyscy prawie uczestnicy pleneru byli tu po raz pierwszy. Zaskoczenie (podkreślali je w swoich wypowiedziach) nowoczesnością obiektów pierwszych wydziałów huty było ogromne. Z podziwem i uznaniem patrzono też na rozmach, z jakim wznoszone są kolejne obiekty Kombinatu. Wszystkie te wrażenia uczestnicy pleneru starali się przenieść na taśmy filmowe swoich aparatów. Plonem pleneru będzie kilkaset fotogramów, będących zbiorem swoistych dokumentów pracy huty i jej dalszej budowy. Podpatrzony został i utrwalony na taśmie filmowej trud ludzkich dłoni, piękno ludzkiej pracy i jej efektów.

Obiektem, który najbardziej chyba zafascynował uczestników imprezy, był Wielki Piec nr 1 i praca obsługujących go członków załogi hutniczej. Lekarze, górnicy, inżynierowie (takie m. in. zawody reprezentowali uczestnicy pleneru) nie mający na co dzień możliwości poznania pracy hutników, po raz pierwszy w życiu, mieli okazję obejrzeć wspaniały ich zdaniem, moment spustu surówki z wielkiego pieca, w dodatku pieca największego w kraju i jednego z największych w światowym hutnictwie.

Tu powstało w tym dniu najwięcej fotogramów. Wielki nr 1, niezwykle „fotogeniczny" obiekt naszej huty, obfotografowany został dokładnie w dniu pleneru. To chyba było głównym powodem, tego, że chcąc zaprezentować kilka prac poplenerowych, **zdecydowaliśmy się na monotematyczny fotoreportaż. Każde z zamieszczonych tu zdjęć** (z wyjątkiem dwóch przedstawiających uczestników imprezy) — to indywidualne spojrzenie na ten sam temat: **spust surówki z wielkiego pieca.**

Z kronikarskiego obowiązku odnotować jeszcze należy nazwiska uczestników wtorkowego pleneru. Udział w nim wzięli: **Zbigniew Sawicz, Marek Piechowiak, Zenon Grudziński, Stefan Kuziel, Stefan Breguła, Andrzej Kawczyk, Joachim Hanisch, Stanisław Michalski, Andrzej Zep, Ewald Pustelnik, Tadeusz Bytnar, Adam Wizental, Rudolf Piszczan, Jan Suchanek i Mirosław Noworyta.**

Zanotowaliśmy na gorąco, podczas pleneru, wypowiedzi kilku jego uczestników.

Andrzej Kawczyk (jedyny hutnik z wykształcenia wśród uczestników imprezy): „Jestem z wykształcenia hutnikiem. Pracowałem w tym zawodzie kilka lat. Ale takiego kolosa, jakim jest wielki piec, tu, w hucie, nie spodziewałem się ujrzeć. To jest naprawdę wspaniała lekcja hutnictwa".

Zenon Grudziński: „To, co mnie najbardziej zafascynowało w hucie, to szybkość, z jaką osiąga się wytop stali od momentu spustu surówki. Bardzo chciałbym jeszcze raz tu przyjechać by móc obejrzeć tę wspaniałą pracę hutników".

Zbigniew Sawicz: „To wszystko, co tu się dzieje w tak szybkim tempie, jest wprost nie do uwierzenia. Te maszyny, urządzenia, ludzie... Chciałbym tu spędzić kilka dni w poszukiwaniu tematu do zdjęć".

Zacytowane tu wypowiedzi mówią same za siebie. Wynika z nich, że uczestnicy pleneru przeżyli tu wspaniałą fotograficzną przygodę. Wrażenia stąd wyniesione pozostaną zarówno na taśmach filmowych ich aparatów, jak też w ich pamięci. (JK)

PS. Katowickie Towarzystwo Fotograficzne nawiązało od teraz ścisłą współpracę z Redakcją „Głosu". Mamy nadzieję, że wtorkowy plener członków KTF, pierwszy ich plener na budowie naszej huty, nie był dla nich plenerem tu ostatnim. W kolejnych numerach naszego tygodnika postaramy się prezentować również inne prace wymienionych tu uczestników pleneru. Niektóre z nich są naprawdę ciekawe, a plon pobytu fotografików na budowie i w hucie jest, jak wspomnieliśmy, niezwykle bogaty.

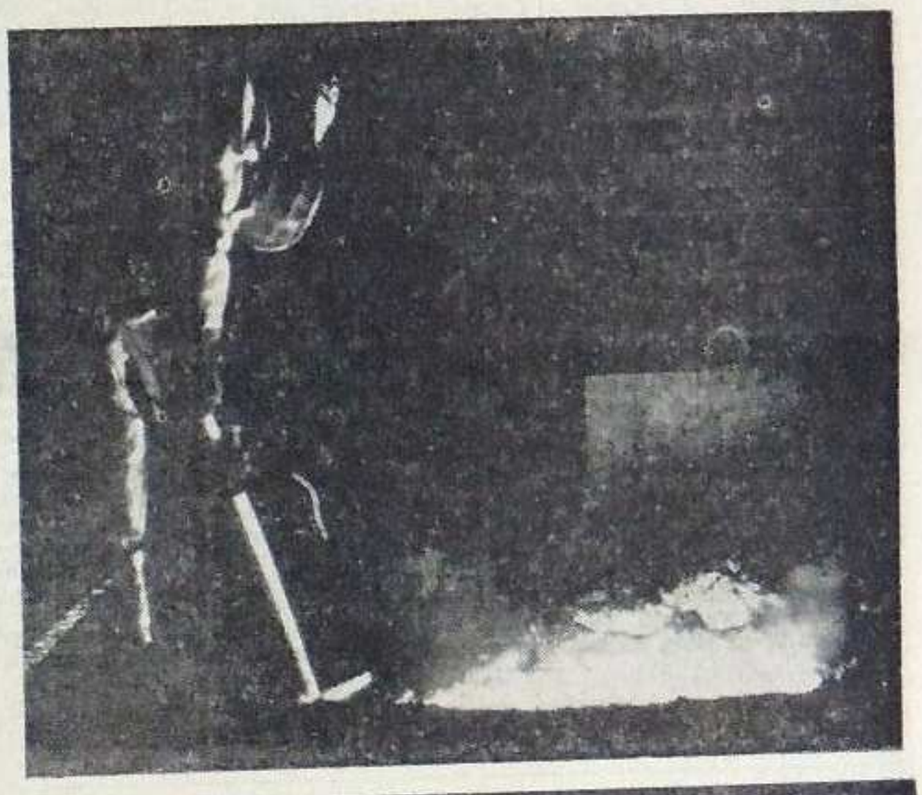

KALENDARIUM BUDOWY HUTY KATOWICE (97)

ca nr 1 popłynęła surówka. W imieniu załóg budowlano-montażowych i załogi hutniczej meldujemy Wam Towarzyszu I Sekretarzu, że zrealizowana została historyczna dla naszej gospodarki narodowej decyzja VI Zjazdu partii. Składając ten meldunek prosimy o przyjęcie jak najserdeczniejszych podziękowań za Waszą osobistą gospodarską troskę o prawidłowy przebieg realizacji tej inwestycji".

Z prasy: „...Wszyscy wstają z miejsc. Burzliwymi oklaskami nagradzają hutników w białych, ochronnych kombinezonach, którzy wręczają Edwardowi Gierkowi pierwszą, symboliczną grudkę wyprodukowanej w Hucie surówki żelaza.

Pokazując zebranym na sali i milionom telewidzów ten pierwszy hutniczy produkt I sekretarz KC PZPR powiedział:

„Za tą małą grudką metalu kryje się ogromny wysiłek ludzkich rąk i umysłów, miliardy złotych, ale bez Huty Katowice nie byłoby Polski silnej i nowoczesnej. Stal z Huty pozwoli nam przyśpieszyć budowę mieszkań, fabryk, konstrukcji, maszyn i urządzeń. Dziękuję Wam za dotrzymanie terminu!".

● Ponadto w ramach rozruchu: w aglomerowni przeprowadzone zostają ostatnie próby biegu luzem i próby pod obciążeniem urządzeń ciągu materiałów sypkich — do zasobników stalowni. W tlenowni po raz pierwszy podany zostaje tlen do sprężarki nr 3. W stalowni zostają zakończone próby rozruchowe stalowozu nr 1, żużlowozu nr 1, surówkowozu nr 1 złomowozu nr 2.

4 GRUDNIA

● W ramach rozruchu: na wszystkich obiektach linii stali trwają końcowe prace rozruchowe, wykonuje się roboty uzupełniające i porządkowe. Normalnie pracuje pierwsza taśma spiekalnicza, pierwszy piec wapnialni, wielki piec nr 1 i walcownia zgniatacz.

■ Z prasy: „Pierwszy spust surówki nastąpił 3 bm. o godz. 4.20 nad ranem. Zarówno dla hutników jak i ekip rozruchowych był to długi okres nerwowego wyczekiwania i napięcia, gdyż załadowanie wielkiego pieca i jego rozpalenie jest już procesem nieodwracalnym. Alternatywa bowiem jest taka, że albo piec zda egzamin i będzie pracować nogą stop przez kilka lat, albo wszystko trzeba zaczynać od nowa.

W głównej sterowni tłoczno. Są tu bowiem m. in. specjaliści radzieccy i pracownicy Huty Lenina, którzy przyjechali by służyć radą i pomocą swym kolegom z Huty Katowice. Znalazła się tu też grupka dziennikarzy, którzy zdecydowali się czuwać przez całą noc, żeby być świadkami tego ważnego wydarzenia.

Wielki piec przed pierwszym spustem zachowuje się dosyć kapryśnie — tłumaczy Adam Chodakowski, kierownik rozruchu rejonu wielkich pieców. — Trudno wtedy określić dokładną godzinę, kiedy popłynie pierwsza surówka. Ale potem, jak się rozkręci, to można według spustów regulować zegarki. Na jednej ze ścian sterowni zamontowana jest olbrzymia tablica synoptyczna, na której można obserwować z grubsza to, co się dzieje w wielkim piecu. Ale dopiero po

TYSIĄCE WOLTÓW PLUS 80 BASÓW

PLEBISCYT MŁODYCH

26 PAŹDZIERNIKA ubiegłego roku pisaliśmy w „Głosie": „Jakiś budowlaniec w białym kasku stojący obok nas nie ukrywa wzruszenia.

— Tyle miesięcy czekałem i nareszcie dymi, dymi nasza „dwieścipięćdziesiątka". Panie, myśmy to przecież budowali...

Dym wydobywający się z potężnego komina aglomerowni jest nikły, czasem ledwo dostrzegalny na tle ciemniejącego, jesiennego nieba. To zasługa pracujących elektrofiltrów. Godzina 16.31. Chwila jest podniosła".

23-letni elektryk pomiarów i zabezpieczeń z wydziału elektrycznego aglomerowni **STEFAN PRZYWARTY** pochodzi ze Strzałkowa w województwie konińskim. Przez pięć lat zdobywał wiedzę w konińskim Technikum Górniczym o kierunku elektrycznym. Latem 1974 roku korzystając z ostatnich wakacji, zjawił się na budowie Huty Katowice, o której tyle już słyszał. Długo przyglądał się temu wielkiemu przemysłowi. Nie były mu obce ani wielkie maszyny budowlane, ani wysokie kominy, znał to przecież z Konińskiego, a jednak... Było w tym wszystkim coś innego, coś co kazało mu przyjechać raz jeszcze. I faktycznie przyjechał, tym razem z zamiarem podjęcia swojej pierwszej pracy.

Z zawodem elektryka trafił oczywiście do wydziału elektrycznego W-52. Huta Katowice, to zakład wymagający i Stefan znalazł się na przeszkoleniu w hucie im. Bieruta w Częstochowie. Szkolenie trwało rok. Potem już na dobre zaczął pracować w naszym Kombinacie. Był wtedy elektrykiem w oddziale pogotowia elektrycznego, które pracowało na całym terenie huty. Początkowo prace ograniczały się przeważnie do obiektów socjalnych, ale gdy budowlani zaczęli sukcesywnie oddawać w ręce hutników budynki produkcyjne, prace stawały się coraz ciekawsze, a zarazem trudniejsze.

Kiedyś zainteresowanie procesem hutniczym skierowało Stefana do aglomerowni. Trwały tam prace wykończeniowe. Zapoznał się z tym wydziałem i szybko stwierdził, że tu jest dla niegoo właściwie miejsce. W sierpniu zeszłego roku był już pracownikiem aglomerowni. Teraz głównie zajmuje się elektrofiltrami, tymi których prawidłowa praca zatrzymuje 99.9 procentu związków szkodliwych dla żywych organizmów. To elektrofiltry z Bielska-Białej, konserwowane przez Stefana, sprawiają, że dym z „dwieścipięćdziesiątki" który tak wzruszył starego budowlańca, jest nikły i trudno zauważalny na tle nieba.

Stefan Przywarty dokładnie poznał już swój rejon działania, czyli oprócz elektrofiltrów, pneumatyczny transport pyłów. Poznał również smak innej pracy, do której zgłosili się z kolegą na ochotnika, a mianowicie konserwacja sieci elektrycznej najwyższego komina w naszej hucie.

— Taka wyprawa na ten komin, to jedna dniówka. Nie uwierzysz, tak jak i inni nie wierzą, ale na jego szczyt wchodzi się półtorej godziny. Trzeba zatrzymywać się na krótkie odpoczynki. Pierwszy ból rąk występuje gdzieś tak po 80 metrach. A przecież zabieramy ze sobą sprzęt i prowiant, co też nie ułatwia wchodzenia. Tam na górze jest zimno i wieje przez cały czas wiatr. Na dole cisza, spokój, tam dmucha bez przerwy. Ale co za widok! Jeśli jest dobra pogoda to trzeba rozplanować odpowiednio robotę i realizować ją punkt po punkcie, bo można się zagapić i nie wiadomo kiedy upłynie pół godziny. I komin i elektrofiltry, to bardzo ciekawa robota, ale nie wiem, która z nich jest bardziej niebezpieczna, tu 60 tysięcy woltów, a tam 250 metrów wysokości. Chociaż znam tę robotę dobrze i mógłbym ją wykonywać, jak to mówią po ciemku, to jednak gdy przystępuję do niej, automatycznie koncentruję się i zanim coś raz zrobię, to najpierw dwa razy pomyślę. Muszę przyznać, że ta praca pochłania mnie bardzo, ale zawsze staram się wygospodarować trochę czasu na działalność społeczną.

Stefan już w szkole związał się z ruchem młodzieżowym. W technikum był członkiem Zarządu Szkolnego ZMS i przewodniczącym komisji rewizyjnej.

— Oczywiście działalność ZMS w szkole była mierzona potrzebami i problemami zasadniczo różniącymi się od tych, z jakimi przyszło mi się spotykać w okresie pracy zawodowej. Ale to jest już taka prawidłowość. Pamiętam jak wielkie znaczenie miały wtedy dla nas problemy takie, jak na przykład, akademia z okazji Dnia Nauczyciela. Nie spało się po nocach i twierdziło, że głowę ma się zajętą tyloma sprawami.

Stefan wie, że tak musiało być. Różnią się te sztubackie troski od trosk dorosłego życia. Ale chęć działania pozwala na szybkie adaptowanie się do nowej sytuacji.

Pierwszą grupę zetemesowską jeszcze wtedy organizowali razem z kolegami w hucie im. Bieruta podczas szkolenia. No cóż, ich działanie musiało być z konieczności ograniczone, byli przecież tylko gośćmi. Brali jednak udział w czynach społecznych, organizowali rozrywkę i wypoczynek. Do dzisiaj wspominają wspólne wyjazdy na majówki, wycieczki czy rajdy. Gdy szkolenie dobiegło końca rozstali się, ale na krótko. Szybko odnaleźli się znowu, tym razem w Hucie Katowice.

Stefan działa w dwóch kołach, a mianowicie w aglomerowni i w kole terenowym przy hotelu, w którym mieszka w Zagórzu. W obu tych kołach zajmuje się sprawami propagandowymi.

— To chyba z racji zainteresowań. Pasjonuje mnie fotografowanie. Gdy dysponuje się własnym serwisem zdjęć z jakiejś akcji czy wycieczki można swobodnie wydawać własną gazetkę ścienną lub organizować wystawy.

Swoje zainteresowania Stefan skonsultował z kolegami z koła terenowego. Okazało się, że temat „chwycił". W listopadzie ubiegłego roku, wyszukali w piwnicy bloku, w którym mieszkają, pomieszczenie nadające się w sam raz na ciemnię fotograficzną. Zdobyli farbę, deski, wykorzystali trochę sprzętu, jakim dysponuje hotel, przynieśli swoje własne fotograficzne „skarby" i urządzili pracownię. Na jej otwarciu byli przedstawiciele Zarządu Zakładowego ZSMP i z uznaniem wyrażali się o pracy chłopców. Co prawda jest to wszystko jeszcze bardzo prowizoryczne, ale mają obiecane pieniądze na zakup nowego sprzętu.

Stefan Przywarty myśli również o założeniu kabaretu. Jest w hotelu pianino, gitara zawsze się znajdzie, on sam przywiezie swoją „Viktorię" (80 basów) i kabaret może zaczynać działalność.

Patrzę w kierunku aglomerowni. Najwyższy komin nie dymi, choć wydział normalnie pracuje. To zasługa elektrofiltrów. Wie o tym dobrze Stefan i musi uważać, by realizowały one te swoje 99,9 procentu.

IDZIE SPRAWNIE

PLEBISCYT MŁODYCH

— SPŁAWIK NA LINĘ musi być bardzo czuły. Bo ilu, to stary ewaniak i nie uderzy gwałtownie, tak jak pięć, tylko bawi się przynęta, nieufnie ją trąca... Ten, którego wyciągnąłem na „stawikach" w Sosnowcu, ważył ponad dwa kilogramy. Nie najgorsza sztuka.

ANDRZEJ TRZEPIETOWSKI ma 25 lat. Jest I operatorem urządzeń wykańczających w walcowni półwyrobów, jednocześnie osobiście odpowiada za budowę, montaż i rozruch oddziału wykańczalni w Walcowni Ciągłej Kęsów.

Od urodzenia mieszka w Będzinie i jeszcze jako dziecko miał pewien kontakt z hutnictwem. Jego ojciec, który pracował w Hucie Będzin, zabierał go zawsze 1 maja, żeby chłopak zobaczył jak wygląda prawdziwa huta. Nie wiadomo jaki to miało wpływ na dalsze losy Andrzeja, kto wie, może decydujący. Ale nim obiektem jego szczególnego zainteresowania stała się Huta Katowice, rozpoczął naukę w Zasadniczej Szkole Zawodowej w Dąbrowie Górniczej. Nauka nie sprawiała mu zbyt wielu kłopotów. Ze zdobytym zawodem tokarza podjął pracę w Sosnowieckich Zakładach Urządzeń Wiertniczych, ale już po trzech miesiącach był pracownikiem Huty Będzin. Głód wiedzy, po dopiero co ukończonej szkole zawodowej, kazał mu spróbować swoich sił w Technikum Mechanicznym dla Pracujących w Dąbrowie na wydziale elektrycznym. Trzy i pół roku trwała nauka w technikum. Wiosną 1975 zaczął pracować w naszym Kombinacie. Został przyjęty do walcowni półwyrobów jako ślusarz utrzymania ruchu i w ciągu czterech dni wyjechał na przeszkolenie do Huty Zawiercie. Zdany z powodzeniem egzamin kwalifikacyjny pozwolił Andrzejowi na pracę w tak zwanej „brygadzie samodzielnej". Pracowali przy usuwaniu wszelkiego rodzaju awarii i remontach. Jako „samodzielni" musieli się wykazać dużymi umiejętnościami. Za każdy błąd odpowiadali osobiście.

W maju ubiegłego roku Andrzej Trzepietowski przyjechał na plac budowy Huty Katowice. Pilno mu było do sprawdzenia swoich umiejętności tu w tym na wskroś nowoczesnym zakładzie. Pracował wówczas przy suwnicach, ale musiał przerwać tę robotę. Lekarz był bezwzględny. Nie wolno mu pracować na wysokościach powyżej sześciu metrów. Andrzej został więc operatorem w oddziale wykańczalni. Teraz pracuje na agregacie YC-1200, służącym do przepalania kesisk, oraz na maszynach do ogniowego czyszczenia wad powierzchniowych czyli na skartingu.

Lubił tamtą robotę, ale ta okazała się też bardzo ciekawa, może nawet ciekawsza od poprzedniej.

Trzepietowski lubi pracę społeczną. Wraz z kilkoma kolegami przystąpili do energicznego działania. Nadeszły jednak pierwsze rozczarowania. Okazało się, że większość młodych ludzi nie powróciła jeszcze ze szkoleń, a ci którzy są, patrzą na ich poczynania trochę nieufnie.

— Po prostu byli tacy, którzy nigdy przedtem nie działali w żadnej organizacji i nie wiedzieli „jak się to robi". Nie orientowali się, czego mogą oczekiwać od ZSMP, na czym ma polegać ich udział w realizacji programu, jaki sobie w tamtym czasie nakreśliliśmy — mówi Andrzej, który jest aktualnie przewodniczącym koła ZSMP w Zarządzie Zakładu Walcowniczego. — Pamiętam, że zaczynaliśmy od czynów społecznych, do udziału w których zapraszaliśmy młodzież nie zorganizowaną. Wiadomo, że wspólna praca łączy. Potem zorganizowaliśmy dwudniową wycieczkę do Głuchołaz. Wszyscy poznali się lepiej, nawiązały się nawet przyjaźnie. Jeździliśmy także na budowę ośrodka wypoczynku sobotnio-niedzielnego do Rogoźnika. Bardzo miłe wspominamy te wypady. Pogoda dopisywała, to i po pracy była frajda, bo czego więcej potrzeba latem, jak nie czystego akwenu i ładnej plaży. Można powiedzieć, że wtedy nasza zetesempowska działalność nabrała rumieńców. Nie, nie od tego słońca! Ludzie zrozumieli na czym rzecz polega. Liczniej już przychodzili na zebrania, wysuwali nowe propozycje do planu pracy, odważnie podejmowali dyskusje na najróżniejsze tematy. Zrozumieli, jaką siłą dysponuje zwarty kolektyw i ile rzeczy pozornie nie do załatwienia, można doprowadzić do dobrego końca.

Koło, które prowadzi Andrzej, liczy obecnie 50 członków. Uległa zmianie struktura koła, bowiem utworzone zostały grupy zetemesowskie w poszczególnych oddziałach.

— Powiem szczerze, że w pewnych oddziałach panowała nie najlepsza atmosfera. Ciągle wynikały spięcia na linii pracownik — nadzór. Zainteresowaliśmy się tą sprawą, bo taka sytuacja nie mogła nam przecież przeszkadzać w pracy. Zaczęliśmy spotykać się z tymi, którzy zgłaszali jakieś „żale". Wiadomo, że młody z młodym potrafi załatwić bardzo wiele. Byli tacy, którzy nie potrafili współżyć w naszej hutniczej rodzinie. Powody były często bardzo błahe. Postanowiliśmy skończyć z wszelkiego rodzaju niedomówieniami. Podczas rozmów punkt po punkcie wyjaśniliśmy sobie co kogo boli. Już wkrótce sytuacja zmieniła się diametralnie. To był sukces naszego koła. Wzrosło zaufanie do organizacji młodzieżowej, przybyło nam nowych członków. Myślę, że wszystko idzie sprawnie. Niedawno udało się nam załatwić mieszkanie dla kolegi znajdującego się w bardzo trudnej sytuacji rodzinnej.

Koło prowadzone przez Andrzeja Trzepietowskiego skupia dwie brygady młodzieżowe, średnia wieku 27 lat. Nie pozostaje ten fakt bez wpływu na wyniki produkcyjne uzyskiwane przez młodych. Trzy zespoły wiedzy o partii sukcesywnie przygotowują kandydatów do PZPR. Można powiedzieć, że koło pracuje pełną parą. Rozpoczętą akcję FASM oparli na zbiórce materiałów wtórnych.

Planują przeprowadzenie porządkowania terenu wokół obiektów walcowni, przepracowali trochę godzin przy końcowych zabiegach kosmetycznych Centrum Rozrywki. Teraz przygotowują się do akcji „Lato 77", mają w planie wycieczki, obozy i rajdy.

Andrzej powraca czasem do wspomnień, przypomina sobie pierwsze nieudane zebrania, przezwyciężanie „oporów". Mówi, że sam nie dałby rady. Wiele osób mu pomogło, choćby **Małgosia Żmuda** albo **Grzesiek Bańka**.

A prywatnie? Jeśli tylko ma wolną chwilę, to najbardziej lubi latem zabrać żonę Grażynę i córkę Martę nad wodę, trochę popływać i powygrzewać dla relaksu.

pw

KALENDARIUM BUDOWY HUTY KATOWICE (98)

stwierdzeniu obecności żużla, przez wzierniki, można było podjąć decyzję o rozpoczęciu spustu.

Natychmiast do akcji przystąpiła brygada garowych kierowana przez mistrza Stanisława Szczęsnego. 10 minut trwało przepalanie rurkami z płonącym tlenem otworu spustowego, po czym trysnęła surówka z domieszką żużla. Ta rozpalona do białości lawa, płynąca wartkim potokiem, przez moment przykuwała uwagę wszystkich. Później polscy i radzieccy specjaliści zaczęli składać sobie gratulacje, a na spoconych twarzach hutników pojawił się uśmiech zadowolenia.

Przy budowie wielkiego pieca, podobnie jak przy wznoszeniu innych obiektów Huty Katowice, korzystano z całego szeregu dostaw radzieckich, m. in. są tu radzieckie zestawy dyszowe, wentylatory, silniki elektryczne, a także unikalne suwnice jeżdżące po okręgu. Zastosowano też po raz pierwszy w polskim hutnictwie radziecką licencję na chłodzenie wielkiego pieca.

— Pierwszy udany wytop dowiódł tego — mówi naczelny dyrektor Huty Katowice mgr inż. Zbigniew Szałajda — że wielki piec został wykonany dobrze, że nie zaniedbano żadnego szczegółu, jeżeli idzie o przygotowanie go do produkcji.

Będziemy mieć nowoczesną hutę, której pozazdrości nam niejeden kraj, ale nie to jest najważniejsze. Istotne są korzyści jakie przyniesie Huta Katowice w zakresie poprawy bilansu handlu zagranicznego i w dziedzinie lepszego zaopatrzenia gospodarki krajowej w stal.

— Piec bardzo ładnie pracuje — dzieli się uwagą zastępca kierownika d/s produkcji Wydziału Wielkich Pieców, inż. Jan Bartnik, który osobiście nadzorował proces wytopu. — A jeszcze kilka miesięcy temu mieliśmy obawy co do tego, czy ruszy on w tym roku. Takie wątpliwości wyrażali również fachowcy, którzy przyjeżdżali z innych hut. Ale budowniczowie potrafili dokonać wręcz nieprawdopodobnego zrywu, zwłaszcza w ostatnich miesiącach i tygodniach. Teraz widać wyraźnie, że znalazła się tu ogromna liczba pracowników, którzy są najlepsi w naszym budownictwie".

5 GRUDNIA

● W ramach rozruchu: w aglomerowni bez przerwy pracuje ciąg spiekalni — taśma spiekalnicza nr 1, a w wapnialni piec Maertza nr 1. Na wielkim piecu dokonany zostaje osiemnasty z kolei spust, który daje 300 ton surówki. Prowadzone są tu także próby rozruchowe urządzeń granulacji żużla. W ciepłowni normalnie pracują kotły, turbosprężarki i turbodmuchawy, zapewniając media energetyczne. W stalowni rozpoczyna się zasypywanie konwertora nr 2 kamieniem dolomitowym w celu przeprowadzenia prób pod obciążeniem. Na konwertorze nr 1 kontynuowane są finalne próby rozruchowe i wykonywane niezbędne prace uzupełniające.

6 GRUDNIA

● Na rozpoczynającym się w Warszawie VIII Kongresie Związków Zawodowych 11 delegatów reprezentuje budowniczych i hutników Huty Katowice. Są to Grzegorz Milewski, Władysława Kowaniec, Janusz Tabor, Henryk Zaręba, Józef Gryt, Henryka Sych, Jan Buczyński, Tadeusz Pasierb, Żenon Pokora, Wacław Kapustka, Ginter Pissarek. Delegaci składają Kongresowi meldunek o realizacji przez budowniczych i hutników Huty Katowice w ramach Czynu Kongresowego zobowiązań o łącznej wartości 162 mln zł.

DZIAŁALNOŚĆ ZWIĄZKOWA, tak bardzo potrzebna szczególnie w sferze spraw socjalnych i bytowych, spotyka się, jeśli jest sprawna, zawsze z dużym uznaniem każdej załogi. Związkowi działacze. W każdym przedsiębiorstwie, w każdej radzie zakładowej czy oddziałowej jest zawsze grupka ludzi, którzy o dobro załogi dbają nieraz bardziej niż o swoje.

ZWIĄZKOWE MONOGRAFIE

Począwszy od następnego numeru naszego tygodnika, będziemy przedstawiać ich sylwetki, będziemy pisać o ich pracy, o ich działaniu, problemach, o ich sukcesach i porażkach, bo i takie się przecież, choć najczęściej nie z ich winy, w ich działalności zdarzają. **Wszystkie te publikacje ukazywać się będą pod jedną stałą winietą: „Związkowe monografie".**

W następnym numerze „Głosu" — **reportaż o pracy i działalności Jerzego Kowalskiego** (na zdjęciu poniżej), przewodniczącego Oddziałowej Rady Związkowej w krakowskim Mostostalu.

TEKST PIERWSZY TATO ŻYCZY

OBOK INFRASTRUKTURY EKONOMICZNEJ, będącej zespołem podstawowych urządzeń i instytucji świadczących usługi konieczne dla prawidłowego funkcjonowania produkcyjnych działów gospodarki, wyróżniamy jeszcze o wiele szerszą infrastrukturę społeczną — ten typ „urządzeń i instytucji", od którego zależy „prawidłowe funkcjonowanie współczesnego społeczeństwa jako tak zwanej całości". Idzie tu o „urządzenia i instytucje" świadczące dla nas usługi. Kwestie infrastruktury społecznej są równie ważne, jak problemy infrastruktury ekonomicznej. Tym samym, nawet zwykła poczta ma olbrzymie znaczenie, może i winna być przedmiotem rozmaitych obrad, dyskusji i decyzji. Dlaczego poczta ludziom związanym z Kombinatem i jego budową nastręcza tak wiele problemów? Dlaczego zdarza się tu na przykład otrzymać telegram o niezwykle zwięzłej, syntetycznej treści, jak zdanie w tytule: „Tekst pierwszy tato życzy"? Dlaczego list ekspresowy może „wałęsać" się tu aż trzy tygodnie, a informacja z Polmozbytu o terminie odbioru „Fiata 126p" nie pojawić się u adresata w ogóle? Dlaczego po to, by odebrać przesyłkę lub przekaz pieniężny trzeba tracić tyle czasu, co na dojazd do Katowic lub nawet do Krakowa? Dlaczego mamy tu bez przerwy do czynienia z rozmaitymi dziwacznymi przypadkami braku logiki, bezradności i niekompetencji? Dlaczego nawet sama pani Naczelnik urzędu pocztowego w Gołonogu potrafi być ordynarna i chamska w stosunku do interesanta i liczyć przy tym na absolutną bezkarność? Dlaczego nie ma urzędu pocztowego z prawdziwego zdarzenia w obrębie lub bezpośrednim pobliżu samego Kombinatu? Dlaczego w każdym przypadku pośredniczyć musi skromna i w tych warunkach niefunkcjonalna placówka w Gołonogu? Dlaczego w ogóle jesteśmy zmuszeni do stawiania tak prostych pytań, dlaczego w ogóle istnieje tak oczywisty do rozwiązania i tak zarazem, praktycznie biorąc, mizerny problem? Dlaczego ciągle musimy ulegać z tych powodów niepotrzebnej irytacji.

Pytań jest dużo. I nie są wcale trudne, podobnie jak odpowiedź na nie, której należy sobie udzielić, mimo że mają one charakter pytań raczej retorycznych. Wydaje nam się, że najwyższy już czas, by — we wspólnym interesie — poszukać bardziej praktycznego rozwiązania funkcjonowania poczty w sąsiedztwie Huty Katowice. To bowiem, co świadcza nam teraz działające tu placówki pocztowe trudno nazwać „usługą".

Z MASZYNĄ NA PLECACH

KŁOPOT Z MASZYNAMI BIUROWYMI zaczyna się już w momencie ich pobierania z magazynu. Aby stać się posiadaczem np. maszyny do pisania, należy po załatwieniu wielu formalności zgłosić się w magazynie, zaopatrując się wcześniej w jakiś pojazd lub znajomego osiłka, który zechce przynieść maszynę na plecach.

Jeżeli już mamy maszynę w biurze... nie, nie wcale nie można z niej korzystać. Należy ją zanieść do warsztatu napraw, gdzie dorobią zamknięcie, zainwentaryzują. Teraz możemy wziąć ją na plecy i przynieść do biura w celu jej użytkowania. Radość z tego tytułu często nie trwa długo, bowiem najmniejsze uszkodzenie czy zwykłe zacięcie się tej „piekielnej machiny" powoduje, że trzeba ją brać na plecy i taszczyć do warsztatu, a potem z powrotem do biura. Być może nie stanowi to problemu dla służb zatrudniających wielu mężczyzn lub dysponujących własnymi środkami lokomocji. Co jednak mają powiedzieć biura administracyjne, zatrudniające kobiety i nie mające w dyspozycji żadnych pojazdów?

Rozwiązanie problemu nasuwa się samo. Warsztat napraw maszyn biurowych powinien dysponować choćby wózkiem akumulatorowym i rozwozić maszyny użytkownikom. Powinien też mieć tzw. serwis terenowy, w postaci choćby jednego mechanika, który na wezwanie telefoniczne przychodziłby do biura usunąć drobną awarię. Transportowanie precyzyjnych maszyn przygodnymi środkami transportu nie wychodzi na zdrowie ani maszynom ani transportującym. Dlatego też pora już chyba pomyśleć o należytych warunkach eksploatacji i konserwacji maszyn biurowych, których mamy w hucie sporo. (rs)

KTO DZIŚ W PANNY WODĄ?

GDZIE TE PANNY, które w „lany poniedziałek" umykały przed męską młodzią, aby woda z pełnych kubłów nie zmoczyła im szatek?! Eh, łza się kręci, i nie tylko dlatego, że trudno już mówić o sobie „młódź". Sytuacja „na odcinku" panien, a także wody — ciągle ich brak, i wody, i panien — wyraźnie się przez lata pogorszyła. Niestety...

Trzeba kaskaderskiej odwagi, aby chlusnąć dziś nawet źródlaną strugą, a symboliczne krople wody kolońskiej są tylko nędzną namiastką tradycji. W wielu krajach problem zwany „hadwao" jest sprawą życia, w wielu sprzedaje się nawet źródlaną wodę w puszkach, a w dalekiej Japonii od lat kilku jest także w pojemnikach jednorazowego użytku... świeże powietrze. Kupuje się je tak, jak kupujemy świeże jaja. Na ulicy najczęściej, choć może nie od przekupek.

W świątecznej atmosferze nie sposób oderwać się jednak od codziennych obowiązków. To zadziwiające, jak praca potrafi wiązać człowieka, zaprzątać jego myśli. Oczywiście wtedy, gdy jest ciekawa, gdy ważna i potrzebna. Humorystyczne opowiastki o zdobieniu kraszanek czy pisanek współczesnymi elementami nie są wcale pozbawione sensu. Kto wie, może na jakimś stole pojawi się... fragment huty? Cóż byłoby w tym dziwnego?! Może nawet warto zachęcić do takiej właśnie zabawy — chętnie zaprezentujemy najbardziej udane wzory.

Świąteczny odpoczynek nie dla wszystkich będzie okresem wolnym od pracy. Linia stali nie pozwoli, jak dobra kochanka, aby ją opuszczać. Chce mieć przy sobie kogoś i będzie miała. Dzień i noc. A hutnicy, którzy przywykli do wierności swym piecom i konwertorom, zjadą się jak zwykle, na swą zmianę w piątek czy świątek.

Gdy czytacie te słowa być może jest już w naszym hutniczym gronie nowy pracownik. Jedyny w swoim rodzaju i tylko dlatego o nim wspominam, jeszcze przed podjęciem roboty. Otóż Huta Katowice ogłasza się w prasie, iż „zatrudni natychmiast kapelmistrza orkiestry dętej". Pisaliśmy już, że skrzyknęli się chętni, aby dąć po pracy w trąby i puzony, flety i oboje. Brak im, jak widać, już tylko kapelmistrza, tego z dyrygencką pałeczką. Orkiestra widać buduje się inaczej. Od dołów. Huta — raczej od góry.

Ktoś zastanawiał się, czy kapelmistrzowi przysługuje dodatek „katowicki" do pensji. Pytanie wydaje się być bez sensu. Wielkość Kombinatu to także, obok wszelkich innych produkcyjnych obiektów, także orkiestra dęta. Kapelmistrz jest potrzebny, jak powietrze i woda. Kubłami, w lany poniedziałek! (ANC)

W KAŻDĄ ŚRODĘ, w ramach Wieczorowej Szkoły Aktywu Młodzieżowego, odbywają się zajęcia w prowadzonym ostatnio **Studium Wiedzy Organizacyjnej.**

SPOTYKAJĄ SIĘ W KAŻDĄ ŚRODĘ

W wykładach biorą udział wiceprzewodniczący ds. organizacyjnych wszystkich ogniw ZSMP z placu budowy.

Celem tej ciekawej formy doskonalenia pracy organizacji młodzieżowej jest podnoszenie umiejętności prowadzenia pracy w kołach oraz praktyczne zapoznawanie uczestników Studium z zadaniami, formami i metodami działalności Związku.

Program Studium zawiera szereg tematów wiążących się z historią i tradycjami ruchu młodzieżowego, prezentując jego powiązania z partią i ideologią marksistowsko-leninowską.

W teoretycznej części zajęć prezentowane są również naczelne zasady funkcjonowania ZSMP. Ponadto program obejmuje tematy mające zapoznać aktyw z najkorzystniejszymi formami pracy i programowania działalności w kołach organizacji młodzieżowej na placu budowy Huty Katowice.

Zarząd ZSMP Budowy i poszczególne zarządy zakładowe tej organizacji przewidują, że w wyniku prowadzonych w ramach Studium zajęć, już w najbliższym czasie podniesie się znacznie poziom wiedzy aktywu młodzieżowego o pracy organizacyjnej w poszczególnych ogniwach, a co za tym idzie — wzrośnie poziom również pracy i działania samych ogniw. Przyczyni się to z pewnością do dalszej integracji młodych budowniczych huty, do wzrostu roli organizacji ZSMP-owskiej w kształtowaniu socjalistycznych postaw młodzieży na placu budowy naszego Kombinatu. (PW)

AKTUALNE POTRZEBY huty im. Feliksa Dzierżyńskiego uwzględnione są w prowadzonej stale przez tamtejsze Koło Zakładowe SITPH akcji szkoleniowo-odczytowej. Sprawy podnoszenia jakości wyrobów, norm technicznych, wdrażania nowych technologii i inne związane ze specyficznymi problemami poszczególnych wydziałów huty stanowią temat odczytów i prelekcji, wygłaszanych przez specjalistów z Instytutu Metalurgii Żelaza, Politechniki Śląskiej, która ma filię w Dąbrowie Górniczej.

AKCJA SZKOLENIOWA WSPIERA PRODUKCJĘ

Nadto na bieżąco prowadzone są kursy języka angielskiego i niemieckiego dla pracowników huty, co w przyszłości ułatwi im korzystanie z obcojęzycznej literatury fachowej. Dla członków Sekcji Seniorów Koło przygotowuje wycieczki do zakładów w Bielsku-Białej, walcowni w Czechowicach-Dziedzicach oraz do Białowieży.

Zdj. M. Noworyta

DO JEDNYCH z najaktywniej działających sekcji Koła Polskiego Związku Wędkarskiego na placu budowy Huty Katowice należy z pewnością **Sekcja Wędkarska przy Radzie Zakładowej PBP Budostalu-4.** Członkowie tej sekcji odnosili już wiele sukcesów w różnych zawodach wędkarskich.

Na zorganizowanym w marcu zebraniu członków Sekcji podsumowano dotychczasową działalność i przedstawiono plan działania sekcji na rok bieżący. Podczas zebrania wybrano również nowy Zarząd, którego przewodniczącym został **J. Lewandowski.**

WĘDKARZE Z B-4

Podczas zebrania wręczony został dla członków Sekcji Wędkarskiej z B-4 puchar Związkowej Rady Koordynacyjnej za zajęcie I miejsca w zawodach drużynowych rozegranych pomiędzy zespołami z przedsiębiorstw budujących Hutę Katowice.

SPORT ▪ SPORT ▪ SPORT ▪ SPORT ▪ SPORT

MISTRZOSTWA MIĘDZYHOTELOWE W STRZELANIU

W UBIEGŁYM TYGODNIU w hali sportowej na osiedlu Sadowa instruktorzy sportowi PUS zorganizowali zawody strzeleckie z broni pneumatycznej (pistolet) dla mieszkańców hoteli pracowniczych administrowanych przez Przedsiębiorstwo Usług Socjalnych.

W imprezie wzięło udział 52 uczestników. W kategorii kobiet zwyciężyła **Bogumiła Bazylewicz** przed **Jolantą Liszkiewicz** i **Lucyną Wandas.** Drużynowo zwyciężyło osiedle „Dammy", przed osiedlem Kasprzaka i Ząbkowicami.

W kategorii mężczyzn zwyciężył **Lech Falkowski** przed **Piotrem Domagałą** i **Wiesławem Kowalskim.** Drużynowo zwyciężyło osiedle Sadowa przed osiedlem Damm i Zagórzem.

Wyniki zawodników były dobre a impreza przygotowana i przeprowadzona bardzo sprawnie. (mz)

PARAMI O MISTRZOSTWO

W MIĘDZYZAKŁADOWYM DOMU KULTURY BUDOWLANYCH w Gołonogu rozegrano ostatnio brydżową turniej parami, będący pierwszą eliminacją do mistrzostw Polski. Obok zawodników zrzeszonych w zespołach sportowych startowali także amatorzy.

Zdecydowany sukces odnieśli reprezentanci Huty Katowice. Trzy pierwsze miejsca, premiowane awansem do drugiej tury rozgrywek o mistrzostwo Polski w brydżu sportowym przypadły parom: Kostur — Sucharkiewicz, Szyszka — Janas i Kosuń — Jurkowski.

BRYDŻYŚCI POD KRESKĄ

RAZ NA WOZIE, RAZ POD WOZEM... Niestety. Trzeci już ligowy turniej tegorocznego sezonu okazał się dla brydżystów zespołu Huta Katowice wyjątkowo niepomyślny. W turnieju, którego gospodarzem był katowicki Baildon — walczyli z trzema ostatnimi zespołami tabeli i zamiast spodziewanych zwycięstw — musieli przełknąć gorycz dotkliwych porażek. W dniach 26 i 27 marca walczyli kolejno ze Świtem Szczecin — porażka 3:17, z Budowlanymi Szczecin — minus 3:30, z Wolinem Wiking Wolin — 0:20.

Trudno było naszym brydżystom znaleźć wytłumaczenie wyraźnej niedyspozycji. Zamiast podreperowania bilansu punktowego — z czwartego miejsca spadli na siódme. Bywa i tak. Wierzyć należy, że w trzech następnych turniejach sezonu, które zadecydują o końcowym kształcie tabeli II ligi i wyłonią zespoły awansujące do ekstraklasy i te, które spadną do niższej klasy — powiedzie się im lepiej.

Oto aktualna tabela:

Górnik Bytom	137
Piast Gliwice	109
Gwardia Wrocław	93
Tęcza Wejherowo	92
Baildon Katowice	92
Budowlani Szczecin	83
HUTA KATOWICE	75
Wiking Wolin	70
Świt Szczecin	70
WDK Zielona Góra	58

W trzech meczach zespół Katowic nie zdobył ani jednego punktu, zaliczanego do tabeli, zaś lider — Górnik Bytom zdobył w trzeciej turze rozgrywek aż 47 punktów, podobnie jak Piast. Czekamy na przyjemniejsze wieści z czwartego tegorocznego „kotła".

SPORTOWO-REKREACYJNA LIGA KOBIET

CIEKAWĄ INICJATYWĘ podjęły Związkowa Rada Kultury Fizycznej i Turystyki oraz Komisja Kobiet działająca przy Radzie Zakładowej w Przedsiębiorstwie Usług Socjalnych. Zorganizowano mianowicie sportowo-rekreacyjną ligę dla kobiet zatrudnionych w przedsiębiorstwie. Imprezy prowadzone są w każdy czwartek w sali sportowej osiedla Sadowa w Gołonogu.

Do chwili obecnej odbyły się dwie imprezy tj. bieg sprawnościowy i kometka, w których uczestniczyło ponad 100 osób. W biegu sprawnościowym zwyciężyły: Jolanta Liszkiewicz przed Aleksandrą Laube i Jadwigą Sokołowską. Natomiast w kometce zwyciężyła Jolanta Liszkiewicz przed Krystyną Miecznikowską i Łucją Budzik. W klasyfikacji zespołowej po dwóch dyscyplinach prowadzi Osiedle Zagórze Płd. (31,5 pkt.) przed Osiedlem Damm (29 pkt.) i administracją przedsiębiorstwa (23 pkt.).

W dalszej kolejności w ramach tej imprezy przewiduje się rozegranie konkurencji w szachach, warcabach, tenisie stołowym, piłce siatkowej, strzelaniu, rzutach do piramidek, pływaniu i lekkoatletycznym biegu przełajowym.

WIOSENNE PORZĄDKI

TRWAJĄ WIOSENNE prace porządkowe na placu budowy Huty Katowice. Co prawda zima ostatnim chłodnym powiewem dała o sobie znać parę dni temu, ale opady śniegu tylko na krótko przykryły pozostałości po aktywnie przepracowanych ostatnich miesiącach w naszym kombinacie. Wiele tych resztek to również cenne materiały wtórne, znajdujące zastosowanie w przemyśle hutniczym.

Zgodnie ze starym powiedzonkiem: „jak cię widzą, tak cię piszą", ambicją budowniczych jest szybkie doprowadzenie otoczenia wydziałów huty do należytego porządku. (pw)

„GŁOS HUTY KATOWICE" — tygodnik. Redaguje Zespół w składzie: Leszek Majewski (redaktor naczelny), Zdzisław Wudkiewicz (sekretarz redakcji), Elżbieta Bujno, Tomasz Dubrawski, Andrzej Gowarzewski, Xawery Góral, Janusz Kwiatkowski (redaktor techniczny) i Piotr Wąsikowski.

Adres Redakcji: Dom Organizacji Społecznych, główny plac budowy Huty Katowice, 41 303, Dąbrowa Górnicza. Nr telefonów: 62-47-64; 62-20-20 56 i 62-22-56 do 58 wewn. 133. Wydawca: Kombinat Metalurgiczny Huta Katowice. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" ul. Liebknechta 22, 40-083 Katowice. Nakład: 10.000 egz. Zam. nr 1337/77 P-6

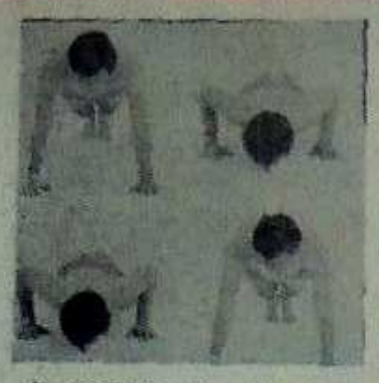

ĆWICZENIE VI. Stajemy obynorem, następnie w opozycji, podnosimy jedną rękę, potem drugą, obniżamy temperaturę i wyrównujemy poziom. Teraz chwytamy się za boki, przyciągamy uwagę i po wykonaniu kilku przysiadów dajemy czadu. Następnie dochodzimy do siebie, spadamy z wagi i wychodzimy na dobre. Schodzimy się *krawędziami, stajemy na* boku, wywijamy na drugą *stronę, spuszczamy z tonu*, bierzemy udział i dajemy nogę. Potem dajemy drugą nogę,

GIMNASTYKA PORANNA

podnosimy wzrok, zawracamy głowę i dajemy łupnia. Pokazując tyły, zakreślamy kręgi, rąbiemy prosto z mostu i przykręcamy śrubę. Następnie smarujemy łapę, zakładamy się, przewracamy w głowie, przekraczamy oczekiwania i strzelamy bez pudła. Na koniec wieszamy psy i wychodzimy do pracy.

Jest godzina 5.45. Łączymy się z *Warszawą.*

ODPOWIADAMY

PONIEWAŻ PYTAŃ pod naszym adresem było w tym tygodniu wyjątkowo dużo, odpowiemy na *nie prawdopodobnie listownie.* Ale tylko dopiero wtedy, gdy POCZTA na placu budowy otwarta będzie w tzw. *rozsądnych godzinach.* Nie możemy sobie pozwolić (zawodowa wrodzona ambicja) na wysyłanie w nierozsądnych godzinach niezwykle (jak zwykle) rozsądnych odpowiedzi. Tym zaś, którzy pytali, czy można, odpowiadamy: TAK.

KRZYŻÓWKA DLA NIETYPOWYCH

POZIOMO: 1. Powszedni, 4. Śmiać się ma w operze, taki jego los; 7. Dolna, górna, zajęcza? 9. Pola, ale nie zielone; 11. Na tym się na koniu jeździ czasem, ale trzeba to umieć; 13. Potem Kum; 14. Do kruszenia, do lizania; 15. *Trzeba się jednak z niego* podnieść, gdy się chce iść *tam, gdzie nawet król piechotą* chodzi; 16. Do oddawania i zalewania; 18. Cholernie duża ósemka; 21. Kinszasa; 23. Dwa antałki; 25. Może być ostatni np; 26. Takie coś, przy pomocy czego *z tokarza można bardzo* łatwo tokarkę zrobić.

PIONOWO: 1. Mogą być maczawe, nawet są; 2. Król, ale można w Rzymie za niego coś kupić; 3. Kontrola niestety odrzuciła; 4. Kilka, ale tak niechlujnie powiedziane; 5. Zwierzęce pytanie; 6. Nowe, takie, ciężkie itp.; 8. Przystanek bez butów i pończoch; 10. Aplikant, ale nie skończony; 12. Tlenowe, ułańskie; 15. 3,50 np. za kilometr; 17. Czysta tak, ale czy żywa?; 19. Za dwa — piosenka; 20. Pierwszego jest uroczyste *święto, już niedługo;* 22. Neon, w którym jedna litera się *nie palił* 24. *Spuścić z niego* można, czasem nawet trzeba.

Rozwiązanie z poprzedniego numeru: POZIOMO: — nasyp, gazon, wydma, upływ, ochra, zmar, smyk, Kali, żłób, nosze, bagaż, wrota, ładór, drama. PIONOWO: — nawóz, sad, plac, gbur, zit, nawyk, morfina, pasażer, hałas, kubeł, blaga, ożar, zwód, gad, Ola.

SPÓŁKA przypomina, że nadal można nadsyłać ułożone przez Czytelników oznaczenia haseł krzyżówki dla nietypowych zamieszczonej w numerze 11 naszej Strony Ostatniej. **Nagrody czekają.** *Postaramy się, żeby były* one jak najbardziej atrakcyjne.

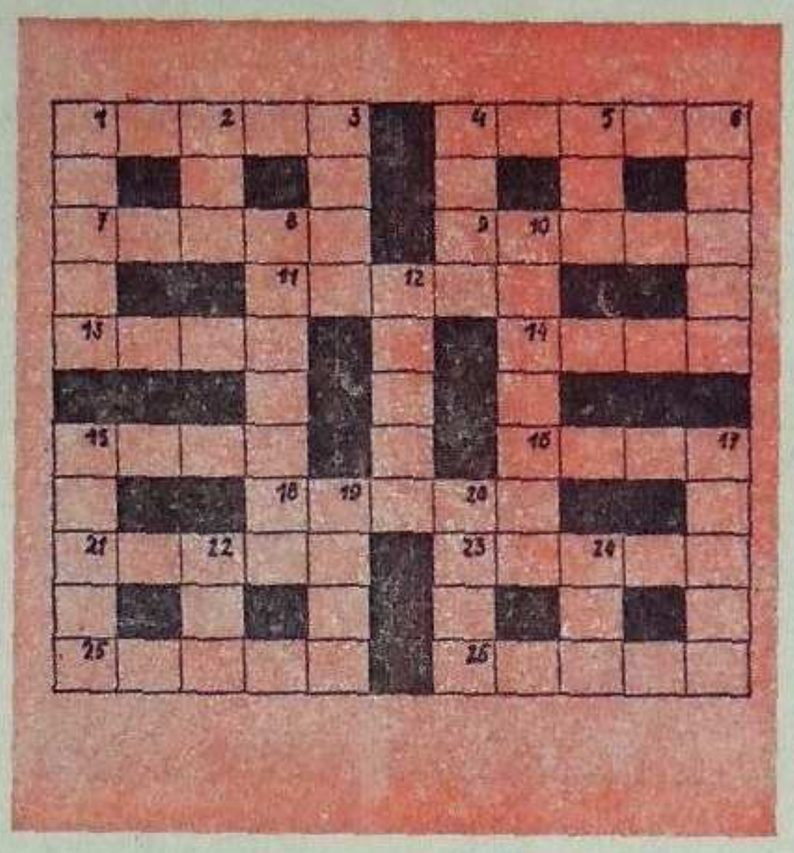

Z OKAZJI ZBLIŻAJĄCYCH SIĘ ŚWIĄT SPÓŁKA ŻYCZY SOBIE WSZYSTKIEGO NAJLEPSZEGO

BOGRACZ JÓZEF. *Za* krótka trochę kołdra. Zbiór opowiadań realistycznych. Z cyklu „Nie czytaj mi mamo". Nakładem *Spółdzielni* Wydawniczej i Usług Różnych. Katowice 1977. Stron 144. Cena za jeden kilogram 1,30 zł.

PARTACZ LUDWIK BOGUMIŁ. Jak dojść do własnego M-3, czyli je-

Z LEKTUR DO PODUSZKI

steśmy dobrzy na błoto. Zbiór dokumentów w kopiach i oryginałach. Nakładem KBO Zagłębie. *Gołonóg 1976-1977. Stron* 1632. W aneksie listy i *skargi mieszkańców.* Drugi tom podobnych dokumentów w przygotowaniu do druku. Nie radzimy czytać bezpośrednio przed snem.

ANONSE-NSY

Używany samochód *sprzedam. Płacę gotówką.* Oferty składać dla „Wytrwałego"!.

Zabiorę jedną osobę jej samochodem na atrakcyjną wycieczkę do Francji, Hiszpanii i Włoch. Biorę niedużo. Posiadam referencje. Oferty pod „Niepoprawny wojażer".

MY, KIEROWCY TRZECH KOLEJNYCH AUTOBUSÓW LINII „86", które w ubiegły poniedziałek przyjechać miały w godzinach wieczornych na końcowy przystanek w Katowicach,

GORĄCO PRZEPRASZAMY

wszystkich potencjalnych pasażerów, którzy bezskutecznie *na nas* czekali, moknąc w ulewnym deszczu — gorąco przepraszamy, ale mamy was *setdecznie* w d...

Co nowego w modzie? Wiele nowego. Na trwającą już wiosnę i *nadchodzące lato nasi* projektanci proponują szereg bardzo ciekawych rozwiązań. *Do łask wraca kapelusz w stylu retro* (na zdjęciu prezentuje go jedna z modelek) *w połączeniu z nowoczesnymi* akcesoriami

CO NOWEGO W MODZIE?

(okulary, klipsy). Do kapelusza może być też spódnica lub suknia *(długość dowolna) oraz* jakieś buty. Najlepiej wygodne. Uwaga, nie nosimy *w tym roku torebek. Po co!*

NA PEWNO NIE BĘDĄ

WSZYSTKICH mieszkańców Osiedla Hutników w Gołonogu, a także (przy okazji) mieszkańców *innych osiedli i innych* pobliskich miast informujemy, że w Zakładzie Usług Radiotechnicznych i Telewizyjnych (Zakład Montażu Anten i Urządzeń *Elektronicznych Oddział nr 2 w Katowicach przy* ul. Słonecznej 12) — zapewniono nas i obiecano dotrzymać słowa, że anteny zainstalowane na budynkach osiedla na pewno nie będą *nigdy sprawnie* działać. Dlaczego miałyby różnić się od pozostałych anten instalowanych przez wspomniany zakład usługowy. Narzekania mieszkańców *Osiedla Hutników* mają więc charakter wyjątkowo egoistyczny.

ka postanowiła więcej już w tej kwestii nie interweniować.

BYŁ CUDOWNY MAJOWY *DZIEŃ w początkach dwudziestego* pierwszego wieku. W dolinie rzeki lekki wietrzyk szeleścił, liśćmi *przyjemnie pachniało* fenolem. Nagle nad łąką zawisł aerobus i osiadł na trawie. Z jego wnętrza wyszła grupa pracowników naukowych, którzy przywieźli z sobą niezbędne urządzenia dla ekspresowej analizy. Po upływie pół godziny ustalili oni, że woda w rzece zawiera dziewięć związków chemicznych, *które przyniosła tu woda* z pobliskiej fabryki farb i lakierów.

— No cóż — powiedział szef grupy naukowców — zadanie, oczywiście, jest trudne, ale realne. *Byłoby lepiej, gdyby* woda rzeki zawierała z piętnaście związków chemicznych. Ale co robić? Musimy wykorzystać w charakterze surowca to, co jest...

Uczeni zakasali rękawy i wzięli się do roboty. Po tygodniu gotowy był projekt, a po dwóch miesiącach, nowa fabryka rozpoczęła produkcję farb olejnych, gęstego dymu i ścieków.

LAKIEROWA RZEKA

Po dwóch latach w dolinie rzeki, jak dawniej, wiał wietrzyk, unosząc z sobą bardziej już skomplikowane zapachy. I znowu pojawił się aerobus z uczonymi. Wąchali, wąchali, powykrzywiali twarze i rozpoczęli analizy. Tym razem woda rzeki zawierała już nie dziewięć, a dwadzieścia siedem związków chemicznych. Był to wynik połączenia wód ściekowych *ze starych przedsiębiorstw* i nowej fabryki. Tak drogocenny surowiec, nie mógł oczywiście przepaść. Dlatego postanowiono wybudować fabrykę rewelacyjnego lakieru bezeksykatorowego, niezbędnego *do malowania rakietoplanów.*

Oczywiście, trzeba było wybudować kompleks do wzbogacania wody, *ponieważ rewelacyjny* lakier wymagał nie dwadzieścia siedem a dwadzieścia dziewięć związków chemicznych.

Po upływie pół roku wszystkie trudności były pokonane i uczeni przyjmowali gratulacje: lakier był rzeczywiście rewelacyjny.

Po dwóch latach, kiedy w dolinie panowała niesamowita spiekota, a poschnięte drzewa bez liści nie dawały cienia, *z aerobusu znowu* wysiedli uczeni. Ubrani byli w lekkie skafandry, szybko zmontowali *niewielkiego robota* zdolnego do pracy w najbardziej szkodliwym dla zdrowia środowisku i skierowali go do rzeki, aby pobrał wodę do analizy. Kiedy tylko robot zbliżył się do brzegu i wyciągnął metalową rękę, ta z donośnym sykiem otworzyła się.

Dopiero za trzecim razem udało się pobrać próbkę wody i przeprowadzić analizę. Tym razem woda w rzece zawierała osiemdziesiąt dziewięć związków chemicznych — prawie cała tablica Mendelejewa — i była znakomitym surowcem do produkcji superbezeksykatorowego lakieru, którym można było malować wszystko, nawet czynne wulkany.

Wszystko byłoby piękne, ale w nowej fabryce nie miał kto *pracować;* wszyscy mieszkańcy doliny już dawno opuścili swoje domy. Tłumaczył L. M.

TO CI ZAGADKA!

W siódmym roku ich pożycia w rocznicę tego dnia, *kiedy weszła* do domu męża, k t ó r e g o twarz *jaśniała wówczas radością i* nadzieją długiego szczęścia, wyniesiona była na cmentarz, na k t ó r y prowadził ją proboszcz, k t ó r y od płaczu i łkania nie mógł śpiewać pieśni pogrzebowej, a za nią szedł mąż, k t ó r y wprawdzie nie płakał, ale w k t ó r e g o skamieniałej twarzy ci wszyscy, k t ó r z y go znali, czytali więcej, niżby łzy i szlochanie powiedzieć mogły.

ZADANIEM naszych Czytelników jest *odgadnięcie, który z naszych* pisarzy, napisał tekst, który tu zamieszczamy, a który jest fragmentem większej *całości, której* z braku miejsca wydrukować niestety nie możemy.

Nie wiem, co się ze mną dzieje — pisze p. AMBROZY KA, z *Gołonoga* — *ale zaczęłam uwielbiać kawę...*

PROSZĘ PANA, pewnemu uczonemu już dawno temu *udało się odkryć nową własność* w kawie. Dr Szalianiea uważa, że kretynizm (osłabienie umysłowe *bliskie* głupowatości) od kilkudziesięciu *lat zmniejsza się w okręgu* krakowskim, **gdzie powszechnie używa się kawy, nawet w ubogich chatach.** Kawa ma własność ożywiania omdlałego ciała i ożywiania mózgu u osób usposobionych do kretynizmu. Herbata jest jeszcze gorsza.

MOŻE PAN PIĆ!

Karty z pozdrowieniami z wczasów, z życzeniami, telegramy gratulacyjne mogą być pisane na wesoło, z poczuciem humoru, naturalnie w zależności od sytuacji. Jednak do ludzi starszych, a zwłaszcza do tych, z którymi łączą nas stosunki służbowe, radzimy lepiej wysyłać zwykłe, w utartej formie *pozdrowienia, mając na uwadze,* aby nasz dowcip nie został zrozumiany jako brak szacunku. Dlatego na *kartce przedstawiającej widok* miejscowości piszemy krótko:

DO CZYTANIA?

„Serdeczne pozdrowienia z urlopu przesyła..."

Najlepiej jest wysyłać odbitki obrazów słynnych malarzy lub zdjęcia pięknych widoków i miejscowości. *Należy natomiast unikać* zbyt jaskrawych kart, z wydrukowanymi napisami w rodzaju: „Czy *kochasz mnie?*" lub *ozdabianych* naklejanym, tłuczonym szkliwem.

KATARZYNA WOLSKA, EDMUND SPIRYDOWICZ. Listy podania, pisma urzędowe. LSW. WARSZAWA 1974. Zdania ze stron 56, 57. W następnym numerze kolejne zdania, z innych stron. Aż do skutku.

INSPEKTOR

MIMO, ŻE ZAMIEŚCILIŚMY Jego zdjęcie, wielu naszych Czytelników prosi o kilka jeszcze szczegółów dotyczących inspektora Franciszka.

Otóż, jest to mężczyzna czterdziesci kilka lat mający, wyniosłego wzrostu, otyły, niepospolitej fizjonomii, oczu żywych, orlego nosa. Nosi przeważnie żupan biały, spięty pasem skórzanym, kamizelkę ciemnego koloru, zawsze szelki do spodni, za pasem kilka *zegarków* z łańcuszkami pełnymi dewizek, palce okryte sygnetami, na szyi *Order Świętego Włodzimierza,* do pasa ma przywiązany worek skórzany, do którego *pakuje wszystkie* zebrane podczas śledztwa dowody.

Widać więc, że jest to mężczyzna bardzo oryginalny i nietypowy, i chyba dlatego ma na swym koncie tyle sukcesów.

— Muszę mieć wszystkie informacje! Rozumiecie?! Pochodzenie, wiek, zawód, stan cywilny upodobania, nałogi... Muszę wiedzieć, czy Leon i jego banda mieli jakiekolwiek motywy. „Już same te zielone oczy *wystarczyłyby za wszystkie motywy*" — pomyślał znowu inspektor o dziewczynie spotkanej w nocy pod drzewem, i westchnął *tak, jak nie zdarzało mu się to jeszcze* nigdy...

— Zrobi się panie inspektorze! Nawet pięciu godzin nie *będziemy potrzebowali.* To siostra jednego z naszych kolegów, kaprala Zendry.

DALEKO OD SZOSY

„Chyba przybrana, z innych rodziców" — powiedział pod nosem inspektor Franciszek, porównując urodę zielonookiej dziewczyny z wyglądem kaprala Zendry.

— Przyślijcie mi dziś kaprala Zendrę — powiedział już głośno do słuchawki. — Muszę z nim pogadać. „Nie wypada, żebym nie znał swego przyszłego szwagra!" — dodał *na stronie.* „Trzeba go awansować. Szwagier inspektora Franciszka kapralem?!".

Na biurku znów zaterkotał telefon. Inspektor *sprawnie, wystudiowanym jak* gdyby ruchem, podniósł słuchawkę. (CDN)

WIELKANOCNE PISANKI mają odpowiednika także w... gwarze młodzieżowej. Słówko ‚pisanka', albo po prostu „jajo" oznacza zazwyczaj sprawę niezwyczajną w której nie brak *nonsensu. Pisząc o sporcie (?)* godzi się z *wielkanocnej okazji* zaprezentować takie właśnie „sportowe jajo" ostatnich tygodni.

Otóż w mieście stołecznym Warszawie, które jest jedynym chyba na świecie pozbawionym reprezentacyjnej hali sportowej — brak nawet hali z prawdziwego zdarzenia! — wreszcie *postanowiono z tym skończyć. Byłoby może zbytecznym cofaniem* się w przeszłość przypominać, że budowę hali sportowej dla Warszawy sugerowano dokładnie... już przed pół wiekiem, ale to jest faktem. *Patrzmy więc w przyszłość.* Otóż na terenach wokół Stadionu Dziesięciolecia, przeznaczonych od dawna na kompleks obiektów sportowych, stanąć ma zespół reprezentacyjnych budowli. Bez żadnych tam zresztą szaleństw — dwie hale do gier jedną z widownią na prawie 10 tysięcy miejsc, a więc wcale nie gigant, wręcz przeciwnie — mniej niż dla tej wielkości miasta można byłoby sobie życzyć ale niech tam... Ma powstać także pływalnia i tu dochodzimy do „jaja". Kryta pływalnia ma mieścić w sobie basen o długości 25 m. Dla nie wtajemniczonych informacja, że ta długość

O SPORCIE? DZISIAJ Z JAJEM

odpowiednia jest dla szkół, a nie dla sportu wyczynowego. *Przepisy* międzynarodowe przewidują zaś baseny o długości 50 m jako jedyne, na których można urządzać zawody i bić rekordy. Słusznie skrytykowano pomysł projektantów, jako *nonsensowny, by nie powiedzieć* — idiotyczny. Skoro zespół obiektów ma być reprezentacyjny, lepiej obejść się bez pływalni, niż robić ją wg wymagań sprzed... pół wieku. I oto *w „Życiu Gospodarczym" wśród listów czytelników* znalazł się głos który gromko protestuje przeciwko budowaniu w Warszawie nowych obiektów sportowych, sugerując, że dla *sportu wybudowano w Polsce i tak za wiele. „Życie Gospodarcze"* ma wpływ na redakcję rubryki listów czytelników i być może przeoczyło bezsensowność tej wypowiedzi.

Oburzyli się też na kilku łamach projektanci, broniąc 25 m długości basenu i w tym momencie ręce opadają. To mniej więcej tak, jakbyśmy Hutę Katowice budowali na wzór obiektów sprzed ćwierć wieku. Ta zdumiewająca mentalność drażni, choć w świątecznym nastroju nie wypada się gromko oburzać. Myślenie kategoriami żywcem przeniesionymi z przeszłości jest groźne i szkodzi każdej sprawie. Nie tylko w sporcie... „Jajo" spotkać można zaś nie tylko z okazji Wielkanocy.

(glaur)

NIE KOMPROMITUJMY SIĘ

TO, CO CZŁOWIEKA najbardziej chyba wykańcza psycho-moralnie, zwie się kompromitacją. Jeśli więc nie chcemy czuć się wykończeni, jeśli nie chcemy spalić się ze wstydu — unikajmy natrętnych fotoreporterów (z wyjątkiem reportera „Głosu"), nie pozwalajmy się fotografować byle komu w sytuacjach nas kompromitujących. *Róbmy tak,* jak on: wspaniały, odważny, skromny, zwykły człowiek.

Zdjęcie: Archiwum (niestety)